

Dr Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki
Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach

MIĘDZY TEZĄ, HIPOTEZĄ A FIKCJĄ LITERACKĄ – OPOWIEŚĆ
O POGROMIE ŻYDÓW W KIELCACH – RECENZJA KSIĄŻKI
JOANNY TOKARSKIEJ-BAKIR *POD KLĄTWĄ. SPOŁECZNY
PORTRET POGROMU KIELECKIEGO*, WYDAWNICTWO CZARNA
OWCA, WARSZAWA 2018, TOM 1, ISBN: 9788375549362, SS. 767;
TOM 2: *DOKUMENTY*, ISBN: 9788380158511, SS. 806.

W ostatnich latach tematem pogromu Żydów, do którego doszło 4 lipca 1946 r. w Kielcach, zajmowało się niewielu badaczy. Oprócz dwutomowego opracowania *Wokół pogromu kieleckiego*¹ oraz publikacji Jana Tomasz Grossa *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie*², kwestie związane z pogromem poruszane były w książkach Joanny Tokarskiej-Bakir i Marcina Zaremby.

¹ *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006; t. 2, red. L. Bukowski, A. Jankowski, J. Żaryn, Warszawa 2008.

² J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapasności*, Kraków 2008. Książka wywołała wielką debatę publiczną (zob. m.in.: *Cena „Strachu”. Gross w oczach historyków*, red. R. Jankowski, Warszawa 2008; Ł. Opozda, *Lęk przed „Strachem”. Recepcja książki Jana Tomasz Grossa w środowiskach polskiej skrajnej prawicy [w:] Antysemityzm, Holokaust, Auschwitz w badaniach społecznych*, red. M. Kucia, Kraków 2011, s. 139–167; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *W poszukiwaniu wartości poznawczych książki Jana Tomasz Grossa „Strach”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2010, nr 32–33, s. 837–842; *Wokół Strachu. Dyskusja o książce Jana T. Grossa*, wybór i oprac. M. Gądek, Kraków 2008).

Ostatnie dwie publikacje zawierały przede wszystkim rozważania z zakresu psychologii uprzedzeń, roli stereotypów w świadomości społecznej czy zachowań zbiorowych³. Historycy, którzy ostrożnie formułowali swoje opinie dotyczące zajęć antyżydowskich w Kielcach⁴, postulowali pogłębienie badań nad okolicznościami i tłem historycznym tych tragicznych wydarzeń⁵. Gdy analizuje się przebieg i mechanizm wydarzeń pogromowych w Kielcach na podstawie dotychczasowej literatury przedmiotu, można uznać, że wciąż brak jest odpowiedzi na wiele pytań, w tym na najważniejsze pytanie: jak w centrum miasta wojewódzkiego, w pobliżu siedzib sił represji, na terenie nie tak trudnym do zabezpieczenia przez jednostki wojskowe mogło dojść do trwającego wiele godzin pogromu?⁶ Historycy, którzy zajmowali się tą problematyką, w tym również ci, którzy opowiadali się za teorią prowokacji⁷, mieli świadomość, że stan badań jest zdecydowanie niewystarczający. Podkreślić należy wypowiedź Bożeny Szaynok, która analizując literaturę przedmiotu, stwierdziła: „o wydarzeniach w Kielcach, przebiegu pogromu, jego eskalacji decydowały dwa czynniki: antysemityzm i prowokacja lub prowokacja i antysemityzm. W materiałach i źródłach niepodważalna jest bowiem ich obecność, niezależnie od istniejących wciąż znaków zapytania i wątpliwości”⁸. W eseju opublikowanym w 70. rocznicę pogromu przyjęła, że „w największym stopniu o przyczynach, przebiegu i skali pogromu decydowały: antysemityzm, wrogość wobec Żydów i zachowanie władz, albo: zachowanie władz i antysemityzm, a także wrogość wobec Żydów”⁹.

³ J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012, s. 143–176; M. Zaremba, *Wielka trawoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 426, 497, 504, 508, 590, 596, 601, 606–611, 619, 626, 631, 635.

⁴ B. Szaynok, *Tematyka pod specjalnym nadzorem (manipulacje wokół pogromu kieleckiego)* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004, s. 821–834.

⁵ Zob. B. Szaynok, *Spory o pogrom kielecki* [w:] *Wokół pogromu kieleckiego...*, t. 1, s. 111–129.

⁶ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r. Analiza możliwości badawczych*, „Arcana” 2016, nr 132, s. 105–124.

⁷ M. Chęciński, *Poland. Communism. Nationalism. Antisemitism*, New York 1982, s. 21–34; K. Kąkolowski, *Umarły cmentarz. Wstęp do studiów nad wyjaśnieniem przyczyn i przebiegu morderstwa na Żydach w Kielcach dnia 4 lipca 1946 roku*, Warszawa 1996 (w książce znajduje się dużo informacji nieudokumentowanych źródłowo, a niektóre zdarzenia z historii podziemia antykomunistycznego są nieścisłe); J. Śledzianowski, *Pytania nad pogromem kieleckim*, Kielce 1998, *passim*; M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie – zagłada – komunizm*, Warszawa 2000, s. 445–447.

⁸ B. Szaynok, *Tematyka pod specjalnym nadzorem...*, s. 825.

⁹ *Eadem*, *Wciąż znaki zapytania*, „Polityka” 2016, nr 27 (3066), s. 61.

Z wątpliwościami tymi postanowiła uporać się Joanna Tokarska-Bakir i po wielu latach badań wydała publikację *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*. Praca składa się z dwóch tomów. Pierwszy z nich jest obszernym (ponad 760 stron) opisem osób, wydarzeń i zjawisk związanych z pogromem. Został on także wzbogacony o prawie 250 biogramów/notek biograficznych oraz załączniki. W tomie drugim, liczącym ponad 800 stron, opublikowany został materiał źródłowy z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Wojskowego Biura Historycznego (dawnego Centralnego Archiwum Wojskowego), Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie i prywatnego archiwum Michała Chęcińskiego (udostępnionego przez rodzinę). Dokumenty zostały podzielone na 13 sekcji, w których zamieszczono m.in. raporty, ulotki, protokoły przesłuchań, wywiady.

Pierwszy tom podzielony został na cztery części zatytułowane: *Ruch, Kadrowanie, Wstrząsy zapowiadające, Wstrząsy wtórne*. Każda z części składa się z rozdziałów, których tytuły, niewolne od emfazy stylistycznej, wprowadzają w problematykę, a zarazem określają szczególny sposób rozważań przyjęty przez autorkę. Część pierwsza zawiera rozdziały: *Głosy, Dowody rzeczowe, Henio i inni*. Rozdziały części drugiej opatrzone zostały niekiedy efektownymi tytułami: *Autorytet, Władza ludowa i Żydzi, Raszomon, Kanikuła, Ruchome święto, Dozorcy z placu Wolności, Pociągi*. W części trzeciej rozważane zagadnienia podzielono na rozdziały: *Urząd Bezpieczeństwa, Milicja Obywatelska w Kielcach, Wojewoda Wiślicz-Iwańczyk i jego ludzie, Wojskowi 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty i KBW, Bogeyman*. Część czwarta tomu pierwszego posiada tylko jeden rozdział *Czterdzieści lat później*.

Na początku tomu pierwszego w słowach *Od Autorki*¹⁰ Joanna Tokarska-Bakir zadeklarowała, że „tworząc społeczny portret pogromu”, odpowiada na postulat Krystyny Kersten, „by przeszłość opisywać przy pomocy »podejścia panoramicznego, obejmującego sferę psychologii indywidualnej i zbiorowej, sferę kulturową [i] polityczną«”. Zdaniem Autorki antropologia historyczna umożliwia takie wielostronne ujęcie tematu¹¹, a „znajomość społecznego tła” zmieni „postrzeganie pogromu kieleckiego, w polskim dyskursie tradycyjnie przypisywanego ubeckiej prowokacji”. Przyniesie odkrycie, „że pogrom spowodowany był słabością, a nie siłą władzy komunistycznej; w pewnym sensie zbyt małą, a nie nadmierną

¹⁰ Publikacja nie zawiera klasycznego wstępu z analizą stanu badań, bazy źródłowej itd.

¹¹ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018, s. 13.

obecnością Sowietów i UB na Plantach”, natomiast osobami, które „umożliwiły pogrom kielecki”, byli pracownicy „kieleckich instytucji komunistycznych” i – jak dalej stwierdza Joanna Tokarska-Bakir: „To właśnie oni, w znacznej części przedwojenni oficerowie, policjanci i prawnicy, a nie szumowiny czy komunistyczni prowokatorzy, umożliwili pogrom kielecki”¹². Wydaje się, że jest to podstawowa teza, którą autorka stara się udowodnić w publikacji, stosując niekiedy niekonwencjonalne metody badawcze. Na podstawie analizy „setek, może nawet tysięcy” dokumentów osobistych (podania, życiorysy) proponuje – w celu zrozumienia wydarzeń 4 lipca 1946 r. w Kielcach – zastosować w kontekście relacji społecznych pojęcie „płaszczyzna porozumienia” (*the middle ground*). „W przekładzie na realia Kielecczyny 1946 roku *the middle ground* to ignorujący podziały polityczne, często oparty na więziach krewniaczych, paramafijny system wymiany usług, nastawiony na przetrwanie i zyski z szabru. Łączył on w Kielcach ludzi z różnych stron politycznej barykady. Taki sojusz i stojące za nim pragnienie życia i przeżycia stanowi klucz do zrozumienia pogromu kieleckiego, a także powojennej historii Polski”¹³. Analizując wspomnianą „płaszczyznę porozumienia” na s. 175–177 swej książki, ponownie podkreśla, że „funkcjonowanie takiego układu w prowincjonalnej Polsce w latach 1945–1946 jest zasadnicze dla zrozumienia, jak mogło dojść do pogromu kieleckiego”¹⁴. W przypisie poprzedzającym to stwierdzenie, powołując się na *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, zwraca uwagę, że wśród podmiotów takiego „porozumienia” – „cichej koegzystencji” – są podziemie i Milicja Obywatelska¹⁵. Autorka uznaje ponadto przydatność badań nad historią mafii sycylijskiej – „kuszące jest choćby najbardziej pobieżne porównanie sytuacji wy-

¹² *Ibidem*, s. 15.

¹³ *Ibidem*, s. 14, 592 (na tej stronie przyp. 4). Zob. także s. 135, na której autorka prowadzi rozważania na temat „kieleckiej wersji »amoralnego familizmu«” jako „wypróbowanego w czasach okupacji niemieckiej sposobu życia w warunkach niesprzyjających życiu”. Jej zdaniem Kielczanie „przez lata zaborów i okupacji, tak jak Sycylijczycy, nauczyli się nie ufać i lekceważyć wszelkie prawo pisane, szczególnie to odczuwane jako obce”, i „zastąpili je domorosłymi instytucjami typu mafijnego”. Autorka powołuje się także na badania relacji Indian i pionierów na amerykańskim Zachodzie (XVII–XIX w.).

¹⁴ *Ibidem*, s. 177.

¹⁵ *Ibidem*, s. 658, przyp. 984. Autorka powołuje się na sformułowanie o „cichej koegzystencji milicji i podziemia”. Aby poznać kontekst użycia takiego sformułowania, należy zapoznać się z całym fragmentem *Wstępu* napisanego przez Sławomira Poleszaka i Rafała Wnuka (zob. *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. A. Jaczyńska, S. Poleszak, M. Śladecka, R. Wnuk, Warszawa–Lublin 2007, s. XXVIII).

spy [Sycylii] na początku XIX wieku i Polski lat 1945–1946” przy analizie kwestii „mafijnego klientelizmu” i w celu „przybliżenia atmosfery powojennych Kielc”¹⁶.

Rozpatrując udział „wielu robotników Ludwikowa” w pogromie, Tokarska-Bakir uważa, że „choć ich mentalność ukształtował przedwojenny kato-nacjonalizm”¹⁷, to „przyczyn masowego zaangażowania kieleckich robotników w pogrom doszukiwać się można przede wszystkim w drugiej wojnie światowej z charakterystycznym dla niej sposobem »mobilizacji zasobów«”. Przydatność socjologicznej teorii mobilizacji zasobów ma być sprawdzona przez analizę „doświadczeń biograficznych” pracowników tego zakładu kieleckiego. W rozumieniu autorki „każda skutecznie działająca grupa”, a za taką uznaje „robotników z Ludwikowa”, musiała dysponować „rezerwuarem postaw i lojalności”. Owe „określone lojalności i nawyki” miał ukształtować przedwojenny antysemityzm i czas wojny, „pogrom kielecki” miał natomiast udowodnić, że „w Polsce 1946 roku zasobem podlegającym najszybszej mobilizacji była wrogość wobec Żydów”¹⁸. W analizie tła społecznego uwzględnione zostały także badania nad teoriami przemocy zbiorowej. W wypadku Kielc autorka przyjmuje, że właściwe jest ujęcie problemu pogromu jako „aktu kontroli społecznej, za pomocą którego zagrożona społeczność bierze sprawiedliwość w swoje ręce”. Jak dalej stwierdza, „pogrom kielecki byłby w tym ujęciu aktem samopomocy, której samemu sobie udzieliło społeczeństwo Kielc, pozostawione przez państwo na pastwę »żydowskich dewiantów«”¹⁹.

Spośród dwóch teorii występujących w badaniach nad aktami przemocy zbiorowej, a dotyczących „składu tłumów pogromowych” – „teorii motłochu, marginesu albo »mętów społecznych«” oraz „teorii przekroju społecznego” – Tokarska-Bakir wybrała tę drugą. Uznała bowiem, że zebrane „dowody” nakazują danie „pierwszeństwa w opisywaniu składu społecznego tłumu na Plantach” teorii przekroju społecznego. Wśród „dowodów” znajdują się m.in. „metryczki protokołów

¹⁶ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 375–376.

¹⁷ Tokarska-Bakir nie odnosi się do opisu postaw politycznych pracowników Huty „Ludwików”, znanych w literaturze, które znacznie odbiegają od użytego przez nią sformułowania. Zwraca się tam uwagę na poważne wpływy, już w czasie II Rzeczypospolitej, lewicowych działaczy, w tym komunistów (zob. *Kieleckie Zakłady Wyróbów Metalowych*, red. J. Naumiuk, Kielce 1970, s. 43, 47–50, 52–58, 67–72, 74–75, 98–100, 150; J. Naumiuk, *Polska Partia Robotnicza na Kielecczyźnie*, Warszawa 1976, s. 257–259, 336, 408–409).

¹⁸ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 214.

¹⁹ *Ibidem*, s. 247.

przesłuchań”, które „nie pozwalają wątpić w obecność na Plantach »szanowanych obywateli« – wzburzonych matek i ojców, nauczycielek i strażaków, urzędników, rzemieślników, a być może i obrończyń wiary, skoro relacji jednej z nich zdecydowała się zaufać kielecka kuria”²⁰. W konkluzji autorka stwierdza: „Ideologią, która zwróciła kielczan przeciwko Żydom, był antysemityzm i wiara w mord rytualny, niezależnie od warstwy społecznej, z której pochodzono. Ta wiara połączyła nieobecnych z obecnymi – ukrywających się oficerów podziemia z przybyłymi na Planty milicjantami i żołnierzami »wojska Żymi[e]rskiego«, a także nieobecnych w Kielcach duszpasterzy ze zgromadzoną tam owczarnią, chwilowo zamienioną w stado wilków”²¹.

Powyższe sformułowania można ocenić jako klasyczny przykład łączenia tego, co faktyczne, z tym, co możliwe lub tylko wyobrażalne.

Na s. 248 książki znajduje się kilka zdań, które można odczytać jako podsumowanie sposobu rozumienia badanej przeszłości, teoretycznej refleksji nad wydarzeniami z 4 lipca 1946 r. To swego rodzaju „matryca konceptualna” dla analizowania i wnioskowania w poszczególnych rozdziałach. „Badacze opisują pogromową *communitas* jako spontaniczny, krótkotrwały kolektyw, złożony z miejskich przedstawicieli warstw średnich i niższych, angażujących się w gwałtowne działania, których nigdy nie zaryzykowałiby jako pojedynczy ludzie. Warunkiem takiego zachowania jest poczucie wsparcia przez grupowe i ekonomiczne interesy tych, których reprezentują. Warunek drugi stanowi nagroda w postaci łupu i zniszczenia widoczności wrogów. Okolicznością wspomagającą bywa też świadomość, że siły porządkowe albo od początku podzielają punkt widzenia *communitas*, albo po prostu nie mogą się jej oprzeć”²².

Trudno jednoznacznie określić stosunek Joanny Tokarskiej-Bakir do aktualnego stanu badań nad pogromem Żydów w Kielcach. Brak takiej analizy powoduje, że czytelnik jest zmuszony wyławiać opinie autorki na temat publikacji innych badaczy zajmujących się powyższą tematyką z poszczególnych fragmentów tekstu (lub wywiadów prasowych). Jedną z takich ocen dotyczy drugiego tomu wydawnictwa Instytutu Pamięi Narodowej *Wokół pogromu kieleckiego*. Ocena ta jest bardzo ogólnikowa i stawia zarzut powrotu do „pamięci spiskowej”. Tokarska-Bakir twierdzi, że „dystansując się w pewnym sensie od rezultatów

²⁰ *Ibidem*, s. 296–297.

²¹ *Ibidem*, s. 299.

²² *Ibidem*, s. 248.

własnego śledztwa, wydany w 2008 r. drugi tom [...] *Wokół pogromu kieleckiego* [...] otwarcie powrócił do hipotezy ubeckiego spisku. W swoim czasie wierzyli w nią najpoważniejsi polscy historycy, nawet Krystyna Kersten²³. Ja też szukałam na nią dowodów, jednak po zapoznaniu się ze zbiorami Chęcińskiego doszłam do wniosku, że hipoteza o prowokacji nie ma podstaw²⁴. Można zapewne przyjąć, że negatywna ocena drugiego tomu *Wokół pogromu kieleckiego* (Tokarska-Bakir nie wskazuje konkretnych autorów) została sformułowana na s. 248 książki *Pod klątwą*: „Historycy pogromu kieleckiego, którym bliska była hipoteza o komunistycznym spisku u źródeł pogromu kieleckiego, często pisali, że służby mundurowe na Plantach zachowywały się prowokacyjnie. Powtarzali to zresztą za broszurami podziemia, które podobnie jak Kościół, nie potrafiło rozpoznać własnego udziału w stworzeniu atmosfery pogromowej²⁵. Szkoda, że autorka nie zdecydowała się na przytoczenie konkretnych wypowiedzi wspomnianych „historyków pogromu kieleckiego²⁶. Wydaje się jednak, że próby odpowiedzi na pytania²⁷ postawione

²³ Krystyna Kersten rozważała kilka hipotez, w tym tę o celowym sprowokowaniu pogromu, używając jednak innej terminologii: „Po upływie 50 lat, mimo wprowadzonych do naukowego obiegu materiałów źródłowych, nadal pozostajemy w kręgu hipotez. Zarysowuje się kilka podstawowych wariantów interpretacji krwawych wypadków. [...] 4. Pogrom był świadomie sprowokowany, a jego przebieg stanowił w znacznym stopniu rezultat działań dobranych grup. Tłum składał się głównie z biernych gapiów, aktywność przejawiali kilkudziesiąt osób, jeśli nie liczyć milicjantów i wojska, którzy odegrali istotną rolę w mechanizmie wydarzeń. [...] W świetle dotychczasowych badań i opartej na nich rekonstrukcji wydarzeń można stwierdzić, że zarówno w początkowej fazie, jak i w dalszym przebiegu wydarzeń kluczowa rola przypadła siłom bezpieczeństwa: funkcjonariuszom UB, MO, wojsku; wszystko, co czyniła milicja, UB, wojsko, prowadziło do krwawej tragedii” (K. Kersten, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r.*, Warszawa 1996, s. 5–6; zob. także: *O stanie badań nad pogromem w Kielcach. Dyskusja w Żydowskim Instytucie Historycznym (12 III 1996 r.) z referatem wprowadzającym prof. Krystyny Kersten*, „Biuletyn ŻIH” 1996, nr 4, s. 3–17). Zdaniem Kersten (s. 4) historycy skłaniają się obecnie ku dwóm hipotezom: pierwszej, że „pogrom był całkowicie żywiołowym, nieinspirowanym odruchem społecznym. [...] czynnikiem sprawczym gwałtu był antysemityzm, ewentualnie sprzężony z nieudolnością władz odpowiedzialnych za bezpieczeństwo: UB, MO, wojska”; i drugiej, iż „u podłoża pogromu leżała inspiracja służb specjalnych, prawdopodobnie radzieckich, która stała się zapalnikiem eksplozji nawarstwionych przez stulecia i nasyconych nowymi treściami resentymentów, antysemickich fobii i przesądów”.

²⁴ *Chrystus z UB. Z Joanną Tokarską-Bakir rozmawia Dorota Wodecka*, „Książki” 2018, nr 1, s. 17. W publikacji Tokarskiej-Bakir *Okrzyki pogromowe...* brak jakichkolwiek wzmianek sugerujących rozważanie hipotezy o prowokacji (zob. s. 143–176).

²⁵ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 248.

²⁶ *Ibidem*, s. 692, przyp. 1456. Oto treść przypisu: „Omówienie broszur podziemnych na temat pogromu w rozdz. 15: *Prowokacje*”. Brak jakichkolwiek wzmianek o publikacjach i ich autorach.

²⁷ Na przykład zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Tłum na ulicy Planty – wokół niewyjaśnionych okoliczności genezy i przebiegu pogromu Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 roku* [w:] *Wokół pogromu kieleckiego...*, t. 2, s. 127–131. W artykule zwróciłem uwagę na zdecydowanie niedoszacowaną (pomniejszoną) rolę grup wojskowych w rozwoju wydarzeń 4 lipca 1946 r.

w obu tomach *Wokół pogromu kieleckiego* wskażą właściwe miejsce dezawuowanego wydawnictwa w dorobku historiografii najnowszej. Na marginesie warto dodać, że weryfikacja jednej z hipotez (jak w wyżej przytoczonej sprawie) na analizie prywatnego archiwum, w tym wypadku zbioru Michała Chęcińskiego²⁸, budzi co najmniej zdziwienie.

W innym miejscu książki ocenę stanu badań oraz kierunki poszukiwań naukowych (niewyjaśnione wątki, dyskusyjne problemy, spory wśród badaczy) Joanna Tokarska-Bakir wyraziła w dość nietypowy, a zarazem zwięzły sposób: „Niniejsza książka broni tezy, że wstyd tkwi również u źródeł zagadki pogromu kieleckiego. W śledztwie z 1946 roku władze komunistyczne szybko przekonały się, że za pogromem nie stoi żaden »wróg zewnętrzny«. Wyraźnie o tym mówi raport przedwojennego prawnika, prokuratora wojskowego Czesława Szpądrońskiego [właśc. Szpądrońskiego – R.Ś.-K.], w którym nie pada ani słowo o »spisku reakcji«, jest za to wiele o nieudolności dowództwa wojskowego, ubeckiego i milicyjnego, a także o powszechnej deprawacji. Ale ujawnienie, że we wszystkich komunistycznych formacjach mundurowych z błogosławieństwem władz partyjnych pracowali wojenni lub powojenni zabójcy Żydów (zob. rozdziały 11–15), nie wchodziło w rachubę. Oznaczałoby utratę twarzy i jeszcze większe wyobcowanie komunistów ze społeczeństwa. Dlatego zdecydowano się najpierw sięgnąć po wątek »reakcji«, następnie dla odstrasżającego przykładu drastycznie ukarać kilku pogromszczyków, pozostałym pogrozić, stopniowo łagodząc kary, po czym przymknąć oko na masową emigrację Żydów z Polski. A kiedy sprawa przyschnie, na ponad pół wieku obłożyć pogrom zapisem”²⁹.

Autorka *Pod klątwą* powołuje się na raport prokuratora mjr. Czesława Szpądrońskiego z 19 lipca 1946 r., uznając go za wiarygodny dokument. Trudno się jednak z taką oceną zgodzić. Prokurator Szpądroński opisał w sposób wybiórczy udział grup wojskowych w pogromie. Pominął lub nieprecyzyjnie przedstawił wtargnięcie wojskowych do budynku przy ul. Planty, rozbrojenie Żydów, zabicie dr. Seweryna Kahanego, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Kielcach. Przypisał przy tej okazji większą odpowiedzialność za pogrom milicjantom. Wątpliwa jest także w raporcie Szpądrońskiego, w świetle

²⁸ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 503–504.

²⁹ *Ibidem*, s. 192.

innych źródeł³⁰, wiarygodność opisu „ucieczki” z ul. Planty mjr. Wasyla Markiewicza, Komendanta Miasta Kielce, oraz charakterystyka zachowania jego zastępcy chor. Józefa Dobkowskiego. Brak jest także informacji o udziale pracowników Huty „Ludwików” w drugiej fazie pogromu. Ponadto w raporcie wymienionych zostaje wiele osób, lecz brakuje Antoniego Pasowskiego, postaci przywoływanej w dokumentach powstałych w pierwszych dniach po pogromie³¹. Powyższe uwagi powodują, że nie można traktować raportu prokuratora Szpądrowskiego jako miarodajnego dokumentu przedstawiającego rzeczywisty przebieg wydarzeń z 4 lipca 1946 r. w Kielcach.

Joanna Tokarska-Bakir, pisząc o działaniach władzy komunistycznej w formule: „zdecydowano się najpierw sięgnąć po wątek [...]”, zakłada postępowanie według określonej taktyki, sterowanie przynajmniej częścią śledztw i procesów, co w istocie rzeczy oznacza podważenie wiarygodności wielu dokumentów wytworzonych w związku z wydarzeniami w Kielcach. Tym bardziej należałoby oczekiwać od autorki skrupulatnej oceny wartości zgromadzonego materiału archiwalnego.

Argumenty przedstawione na rzecz użycia kategorii „wstydu” do opisu „źródeł zagadki pogromu kieleckiego” są zbyt powierzchowne, aby stały się zaczynem jakiegось alternatywnej interpretacji. Natomiast wiele przemawia za tym, że po 4 lipca 1946 r. były osoby, które ze względu na swoją wiedzę o przebiegu pogromu odczuwały lęk i strach – strach przed śledztwem, w którym odkrycie prawdy nie ma większego znaczenia. W przyszłych badaniach powinny być lepiej rozpoznane niewyjaśnione przypadki śmierci (w tym zabójstwa i samobójstwa) kilku osób – świadków wydarzeń na ul. Planty³².

³⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 934/1848, Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie, Akta Józefa Dobkowskiego – sprawa o odszkodowanie za bezzasadne aresztowanie i wyrok skazujący, List ppor. rez. Józefa Dobkowskiego do Ministra Obrony Narodowej z 9 VI 1958 r., k. 19–20: „Nie będę szczegółowo opisywał, w jaki sposób przeprowadzono śledztwo, a później sąd, który, nie wiem dlaczego, odbył się przy drzwiach zamkniętych [...]. Sąd, który mnie sądził, zarzucał mi bezczynność władzy, natomiast ja zaprzeczałem temu stanowczo, gdyż z narażeniem własnego życia w czasie tak strasznego pogromu uratowałem Żydówkę wraz dwojgiem nieletnich dzieci, co potwierdzone zostało przez świadków”; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Tłum na ulicy Planty...*, s. 113, 116.

³¹ *Raport prok. Czesława Szpądrowskiego do naczelnego prokuratora WP*, 19 VII 1946 r. [w:] J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 2: *Dokumenty*, s. 26–32.

³² J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 188, 335, 361, 662 (przyp. 1019), 666 (przyp. 1075), 671 (przyp. 1116), 718 (przyp. 1949, 1950); zob. także R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r. Analiza...*, s. 109–110.

Stosunek Joanny Tokarskiej-Bakir do poszukiwań badawczych historyków wyrażony jest niekiedy w formie krótkiej, ale jednoznacznej uwagi. Zdarza się, że pojawia się ona na marginesie głównego wywodu. Tak jest chociażby w wypadku znanego fragmentu zeznań Hanki Alpert z 5 lipca 1946 r. W opublikowanym protokole przesłuchania Hanki Alpert (osoby znajdującej się w tym czasie w budynku) napisano o „paru żołnierzach” (byli wówczas na drugim piętrze), którzy „zdjęli z siebie mundury i czapki, a poczęli strzelać z bloku do ludności”. Zgromadzeni wokół budynku ludzie odebrali jednoznacznie zaistniałą sytuację – „Żydzi do nich strzelają”³³. Niezrozumiałe jest podejście Joanny Tokarskiej-Bakir do tego fragmentu źródła. Na s. 596 w przyp. 71 czytamy m.in.: „Zeznanie Hanki Alpert o milicjantach, którzy poprzebierali się w cywilne ubrania i strzelali z okien (zob. cz. 2: 2.1.1.3A³⁴), cytowane zwykle na dowód prowokacji UB, można wytłumaczyć po prostu rabunkiem – funkcjonariusze nakładali na siebie odzież skradzioną ofiarom [...]”³⁵. Zastanawiające jest, że postępowanie żołnierzy (według Hanki Alpert „kilku było, co bardzo bili, to mieli czerwone opaski na czapkach i naszywki na mundurach”), a nie – jak w treści książki – milicjantów, Tokarska-Bakir potraktowała jako nietrafiony dowód świadczący o „prowokacji UB”. W przypisie nie podaje jednak, kto jej zdaniem jest autorem takiej hipotezy. A przecież fragment tego źródła świadczy o prowokacyjnych zachowaniach żołnierzy, a nie funkcjonariuszy UB. Należy również zaznaczyć, że zeznanie Hanki Alpert powinno być potraktowane jako punkt wyjścia do przeprowadzenia celowej kwerendy w archiwach wojskowych i zbadania postawy grup wojskowych przybyłych z Komendy Miasta Kielce i żandarmerii 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty.

Poważnym problemem staje się ocena bazy źródłowej, która stanowi podstawę pracy. Trudno zrozumieć, dlaczego w pierwszym tomie *Pod kłótwą Bibliografia i źródła* (s. 496–498) oraz *Bibliografia* (s. 569–587) ulokowane zostały w dwóch miejscach. Niepełny wykaz archiwów, zespołów i jednostek archiwalnych znajduje się na s. 496 w *Bibliografii i źródłach*. Natomiast w *Bibliografii* na s. 569 autorka zaznaczyła: „uwzględniono książki i artykuły cytowane w przypisach; ze względu

³³ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Thum na ulicy Planty...*, s. 118–119. Działania prowadzone przez milicjantów miały duży wpływ na gromadzenie się ludzi wokół budynku przy ul. Planty 7, ale początek gwałtownych zajęć antyżydowskich należy wiązać z przybyciem wojska i jego postępowaniem.

³⁴ J. Tokarska-Bakir, *Pod kłótwą...*, t. 2, s. 132–134.

³⁵ *Eadem*, *Pod kłótwą...*, t. 1, s. 596, przyp. 71.

objętościowych pominięto sygnatury akt w obrębie kwerendy I[nstytutu] P[amięci] N[arodowej], W[ojkowego] B[iura] H[istorycznego], Ż[ydowskiego] I[nstytutu] H[istorycznego], w archiwach państwowych i kolekcjach relacji ocalałych z Zagłady”. Nie można używać takiego argumentu, tym bardziej w pracy naukowej. Joanna Tokarska-Bakir poświęca na przypisy ponad 170 stron książki, a brakuje kilkunastu stron na wykaz wykorzystanych archiwaliów. Taka sytuacja nie budzi zaufania. Rzeczą karkołomną i nie do przyjęcia w publikacji mieniącej się nauką jest analizowanie 2766 przypisów na 176 stronach w tomie pierwszym książki (s. 592–768) pod kątem wykorzystania przez autorkę zespołów archiwalnych z poszczególnych archiwów. Wystarczyło jednak sprawdzenie jednego z rozdziałów (rozdział 7: *Kanikuła*; s. 209–245; przypisy 1204–1431 na s. 677–690), aby stwierdzić poważne luki badawcze. Trudno zrozumieć, dlaczego autorka nie zapoznała się w Archiwum Państwowym w Kielcach z dokumentacją, co prawda skromną, która pozostała po działalności Huty „Ludwików”. Być może wynika to z faktu, że na potrzeby opracowania „kwerendę w Archiwum Państwowym w Kielcach” przeprowadziła inna osoba³⁶. Postulat analizy funkcjonowania tego zakładu w 1946 r. wymaga, aby taka kwerenda została przeprowadzona³⁷. W związku z powyższymi uwagami sformułowany przez autorkę wniosek, że „to właśnie udział robotników kieleckich fabryk, a nie zachowanie formacji mundurowych stanowi najpilniej strzeżoną tajemnicę pogromu” jest opinią przedwczesną, zdecydowanie na wyrost i nie oddaje stanu rzeczy.

Kwerenda przeprowadzona w Wojskowym Biurze Historycznym była zbyt skromna, aby zgłębić kwestie związane z funkcjonowaniem jednostek Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego stacjonujących w Kielcach. Na przykład archiwalia pozostałe po 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty (jednostki tej dywizji stacjonowały w 1946 r. w Kielcach, Radomiu i Częstochowie) zawierają wiele ważnych danych dotyczących Komendy Miasta Kielce. To m.in. żołnierze z tej formacji odegrali złowieszczą rolę w początkowej fazie pogromu przy ul. Planty w Kielcach. Ukierunkowaną kwerendę można było przeprowadzić

³⁶ *Ibidem*, s. 589.

³⁷ Zob. H. Mazur, *Źródła do dziejów kieleckiego przemysłu po 1945 r. w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2013, t. 5, s. 67–78. Na s. 71 informacje o zespołach archiwalnych dotyczących Suchedniowskiej Huty „Ludwików” w Kielcach (1908–1948) oraz (po zmianie nazwy zakładu) Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych w Kielcach (1948–1954).

po zapoznaniu się choćby z artykułem Tadeusza Banaszka o garnizonie kieleckim w latach 1945–1950³⁸.

Zdumiewa, biorąc pod uwagę widoczny brak znajomości literatury prezentującej sytuację społeczno-polityczną i stan bezpieczeństwa w województwie kieleckim w latach 1945–1946, radykalny, jednoznaczny i kategoryczny ton interpretacji niektórych ważnych kwestii, których rozpoznanie ma ogromne znaczenie dla zrozumienia wydarzeń z 4 lipca 1946 r. Szczególnie rażąco wybrzmiała wypowiedź Tokarskiej-Bakir o stanie sił represji w Kielcach kilka dni po referendum, które odbyło się 30 czerwca 1946 r.³⁹: „W dniu pogromu miejscowy Urząd Bezpieczeństwa sparaliżowany był strachem. Wyżsi oficerowie nie podjęli decyzji o interwencji, ponieważ bali się tłumu, odpowiedzialności i wciąż oglądali się na przełożonych. Co więcej, na czele komórki odpowiedzialnej za działanie w takich sytuacjach, wojewódzkiego komitetu bezpieczeństwa, stał pułkownik Stanisław Kupsza, Rosjanin w polskim mundurze. Kupsza zupełnie zlekceważył zagrożenie. Podobnie zachowali się Rosjanie proszeni o interwencję przez obłożonych na Plantach i przez szefa UB Władysława Sobczyńskiego. Zasłonili się brakiem polskich mundurów. Przepuszczam, że po prostu nie chcieli mieszać się w polską awanturę i nadstawiać karku. Wiedzieli, że rosyjscy żołnierze rozpędzający tłum to łatwopalny materiał, który może wywołać w kraju powstanie, za co oni zapłacą głową”⁴⁰. Ani stan badań, ani własny dorobek naukowy nie upoważniają Joanny Tokarskiej-Bakir do postawienia tak radykalnych tez o strachu wyższych oficerów przed tłumem czy groźbie wywołania powstania w kraju⁴¹. Wypowiedź ta jest intencjonalną i nieobiektywną wizją wydarzeń, jest przykładem sprzeczności między dowodami a ambicją

³⁸ T. Banaszek, *Garnizon Kielce w latach 1945–1950*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, t. 3, s. 237–262. Każdy badacz powinien zwrócić uwagę na następujący akapit (s. 246): „Ważnym zadaniem władz garnizonu było zapewnienie właściwego poziomu dyscypliny żołnierzy poza koszarami. Tylko w okresie od grudnia 1945 r. do listopada 1946 r. patrole Komendy Miasta zatrzymały ogółem 1520 żołnierzy i funkcjonariuszy. Wykroczenia, za które zatrzymywano, to głównie: nieoddawanie honorów, pijaństwo i awantury, dezercje i samowolne oddalenia, brak posiadania dokumentów podróży”.

³⁹ W bibliografii *Pod klątwą* brak podstawowego opracowania dotyczącego sfalszowanego referendum: *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993.

⁴⁰ *Antysemicki tłum, antysemicka milicja. [Z Joanną Tokarską-Bakir] rozmawia Tomasz Targoński*, „Newsweek Historia” 2018, nr 4–5, s. 37. Wątek „powstania” pojawia się w książce (zob. J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 59, 344).

⁴¹ Zob. m.in.: F. Musiał, *Stan badań nad dziejami komunistycznego aparatu represji za lata 2000–2013*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2015, nr 1, s. 11–143.

kreowania przeszłości⁴². Aby ocenić „strach” Rosjan przed mieszkańcami Kielc czy całego województwa kieleckiego, należałoby przedtem zapoznać się z publikacjami dotyczącymi działalności (w tym skuteczności⁴³) NKWD na Kielecczyźnie⁴⁴ oraz stosunku wielu żołnierzy Armii Czerwonej do mieszkańców województwa w latach 1945–1946⁴⁵. Można było także przejrzeć „Kolekcję materiałów z archiwów rosyjskich”, szczególnie te jednostki archiwalne, w których znajdują się materiały związane z działalnością NKWD (I i II batalionu 98. Pułku NKWD oraz II batalionu 18. Pułku NKWD z 64. Dywizji NKWD) w województwie kieleckim⁴⁶.

Rozpatrując kwestie obecności i funkcjonowania Armii Czerwonej w Kielcach, Tokarska-Bakir napisała: „W mieście znajdowały się ledwo dwa jej oficjalne przyczółki: komendantura wojsk radzieckich *vis-à-vis* Plantów 7, przy ul. Focha 47, i siedziba NKWD pod numerem 24. Ale obecność nowego ładu wyczuwało się wszędzie [...]”. Następny akapit zaczyna się od stwierdzenia: „Podczas gdy Rosjanie wciąż dbają o pozory praworządności, w ich imieniu Kielcami trzęsie dwóch Polaków, których niespecjalnie one obchodzą [autorce chodzi o wojewodę Eugeniusza Wiślicza-Iwańczyka i mjr. Władysława Sobczyńskiego, szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach – R.Ś.-K]”⁴⁷. Na czym oparta jest ta konkluzja (biorąc pod uwagę stan badań nad rolą sowieckich sił w procesie budowaniu struktur władzy komunistycznej w Polsce), nie wiadomo.

⁴² K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 10, 157. „Nie ma historii bez świadomości granicy między królestwem rzeczywistości a tym, gdzie pełnię władzy sprawuje fikcja. [...] Pisarz staje się historykiem wtedy dopiero, gdy przyswaja sobie wymóg udowodnienia tego, co mówi i gdy stara się wymóg ten spełnić”.

⁴³ P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowietkie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 247, 257, 261–263, 290, 326–331, 350–351, 358–361, 369, 371, 374–375, 390–391, 396.

⁴⁴ Zob. m.in. *NKWD i polskie podziemie 1944–1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W. Stalina*, red. A.F. Noskowa, A. Fitowa, Kraków 1998, s. 196–197, 245–246, 253–254; *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998, s. 173, 189–190, 210, 215, 218, 221, 234, 270–271, 288–290, 301, 309–310, 321–322, 338, 368–372, 373–374, 382–384, 469–471, 482–483; G. Motyka, *Na białych Polaków oblawa. Wojska NKWD w walce z polskim podziemem 1944–1953*, Kraków 2014, s. 206–207, 324–342.

⁴⁵ R. Śmietanka-Kruszelnicki, E. Wróbel, *Przestępstwa żołnierzy Armii Czerwonej na Kielecczyźnie 1945–1946*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2006, nr 25, s. 121–128.

⁴⁶ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 67, 369; zob. także: J. Tomaszewski, *Sowietyzacja Wojska Polskiego w latach 1943–1956*, Wrocław 2012, s. 128–129, 139, 145, 238, 284–285, 362.

⁴⁷ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 103.

Sporządzone przy tym wątku przypisy nie dokumentują takiego wniosku. Koresponduje z tym pominięcie przez autorkę kwestii znaczącego udziału oficerów Armii Czerwonej oddelegowanych do 2. WDP (w tym 4. pp stacjonującego w Kielcach) oraz do kieleckiej jednostki KBW. Zaskakuje także brak podjęcia wątku 2. batalionu (pod dowództwem mjr. Sorokina) z 18. pułku NKWD, znajdującego się wówczas w Kielcach⁴⁸.

Bardzo skromne są informacje dotyczące przedstawicieli sowieckich sił represji, którzy znajdowali się w Kielcach w 1946 r. Tym bardziej należy doceniać nawet pojedyncze wzmianki o poszczególnych funkcjonariuszach, a także wystrzegać się jednoznacznych stwierdzeń typu: „Poszukiwania w IPN i Centralnym Archiwum Wojskowym nie potwierdzają istnienia takiej osoby [dotyczy funkcjonariusza NKWD: Diomina – przyp. R.Ś.-K]”⁴⁹. Nie jest to informacja w pełni udokumentowana, ponieważ funkcjonariusz o nazwisku Diomin występuje w dokumencie (z czerwca 1946 r.) w publikacji dotyczącej działalności podziemia niepodległościowego w regionie radomskim po 1945 r.⁵⁰

Podobnie z Informacją Wojskową, o której w kontekście pogromu w Kielcach Tokarska-Bakir napisała: „granicząca z sabotażem działalność mocno przecenianych Oddziałów Informacji, gdzie – jak czytamy w sprawozdaniach – pracowali niemal wyłącznie dyletanci”⁵¹. Na poparcie takiej oceny przytoczony zostaje raport Józefa Różańskiego z 18 lipca 1946 r. dla ministra bezpieczeństwa publicznego (s. 665, przypis 1068)⁵², w którym znajdują się informacje o udziale żołnierzy z 2. WDP w pogromie, aresztowaniu 34 żołnierzy i oficerów, o „próbach zatarcia winy żołnierzy przez mjr. Litiagina⁵³ [szefa informacji II Dywizji]”

⁴⁸ T. Banaszek, *Garnizon Kielce...*, s. 259; G. Motyka, *Na białych Polaków oblarwa...*, s. 336.

⁴⁹ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 419; por. *Wokół pogromu kieleckiego...*, t. 1, s. 489. Na opublikowanym dokumencie (z 11 VII 1946 r.) z archiwum rosyjskiego występuje nazwisko: „Demin”.

⁵⁰ K. Busse, A. Kutkowski, *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945–1950*, Lublin–Radom 2012, s. 58. Publikacja oparta głównie na materiałach archiwalnych IPN.

⁵¹ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 186.

⁵² Zob. Raport Józefa Różańskiego dla ministra bezpieczeństwa publicznego, Warszawa, 18 VII 1946 r. [w:] *Wokół pogromu kieleckiego...*, t. 1, s. 505.

⁵³ Prawdopodobnie chodzi o mjr. Anatola Letiagina (zob. W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994, s. 237: „Metodę przymusu fizycznego i psychicznego od początku istnienia organów informacji stosowali i propagowali oficerowie śledczy wywodzący się ze »Smierszy«. Najaktywniejszymi wśród nich byli: ppłk Anatol Targoński, mjr Paweł Smolikow, mjr Władysław Czerniawski i mjr Anatol Letiagin [...]”; (zob. także s. 285–286; por. J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 529).

oraz zmianie sytuacji po przyjeździe płk. Jana Rutkowskiego, który „w pewnej mierze ukrócił ten sabotaż”. Drugim dokumentem, na którym autorka opiera swój wywód o Informacji Wojskowej, jest sprawozdanie z działalności wojskowych prokuratur Okręgu Wojskowego VI za miesiąc wrzesień 1946 r.⁵⁴ Wydaje się, że i w tym wypadku brak znajomości literatury dotyczącej Informacji WP zaważył na pochopnych uogólnieniach⁵⁵.

⁵⁴ J. Tokarska-Bakir, *Pod kłatwą...*, t. 1, s. 665, przyp. 1068.

⁵⁵ J. Poksiński, *Stalinowskie represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1945–1956 „TUN”*, Warszawa 2013, s. 27–37, 51–52, 60–62. Opisując działalność Informacji WP w 1946 r., autor stwierdził m.in. (s. 34): „W strukturach sił zbrojnych ujawniono w 1946 r. metodami kontrwywiadowczymi 1401 członków i sympatyków PSL, w tym: 429 oficerów, 410 podoficerów i 562 szeregowców. Ówczesnie nie stwierdzono jednak zbyt wielkiego zagrożenia wojska ze strony tzw. organizacji podziemnych” (s. 35); „Zgodnie z zasadami pracy kontrwywiadowczej szczególną uwagę zwracano na »bazę wrogiej działalności«. Chodzi tu o takie środowiska wojskowe (kadre, żołnierzy służby czynnej, pracowników cywilnych wojska), które są najbardziej podatne na tzw. wrogą penetrację obcych wywiadów i ewentualną współpracę z nielegalnymi organizacjami antypaństwowymi. W 1946 r. za taką »bazę wrogiej działalności« uznano: byłych »andersowców«, byłych członków [żołnierzy] AK, byłych wojskowych armii niemieckiej, sympatyków PSL, wojskowych sprzed 1939 r., byłych internowanych w ZSRR oraz byłych jeńców oflagów. Wymienione kategorie osób »wzięto na specjalną ewidencję kontrolno-obszerną«. Znalazło się na niej 5899 żołnierzy służby czynnej, w tym: 3832 oficerów, 1142 podoficerów i 925 szeregowców. Wśród oficerów kontrolnej obserwacji poddano 494 byłych członków [żołnierzy] AK, 1845 oficerów przedwojennych, 928 byłych jeńców oflagów, 424 sympatyków PSL, 219 wojskowych sprzed 1939 r. i 214 byłych członków [żołnierzy] AK. W grupie żołnierzy zasadniczej służby wojskowej obserwacji kontrolnej poddano 562 sympatyków PSL i 282 byłych członków [żołnierzy] AK. Wykonanie przyjętych zadań kontrwywiadowczych wymagało odpowiedniej sieci agenturalnej. W 1946 r. zaczęło działać w niej 7000 nowych agentów i informatorów. Łącznie sieć agenturalna liczyła 8530 osób, w tym: 254 agentów, 892 rezydentów i 7384 informatorów. W dwóch następnych latach sieć agenturalna rosła nieznacznie” (s. 36); „W 1946 r. organy Informacji WP aresztowały łącznie 2266 osób, w tym: 457 oficerów, 488 podoficerów, 671 szeregowców i 650 osób cywilnych. Wśród ogółu aresztowanych 702 osoby zatrzymano pod zarzutem współpracy z »bandami« i podziemiem, 329 pod zarzutem dezercji, 322 za uprawianie »wrogiej agitacji«, 146 za uczestnictwo w rabunkach, 68 pod zarzutem szpiegostwa [...], a 602 aresztowanych było podejrzanych o przestępstwa służbowe. Zatrzymanie nie oznaczało jeszcze dochodzenia lub śledztwa. W 1946 r. wszczęto ich tylko 1325, tj. objęły one 58,4 proc. wszystkich aresztowanych. Ogółem w 1946 r. prowadzono 1476 śledztw” (s. 51); „Jest charakterystyczne, że dokonane przez organy Informacji WP aresztowania w latach 1950–1953 były mniejsze od liczby zatrzymań dokonanych przez tę służbę tylko w 1946 r.” (s. 52); „W 1946 r. [...] aresztowały 2266 osób [...]. Wynika z tego, że represje lat pięćdziesiątych, pomimo całej swojej brutalności, objęły swym zasięgiem znacznie mniejszą liczbę osób niż polityczne represje lat czterdziestych” (s. 62); „1 stycznia 1946 r. w służbach Informacji WP było 725 etatowych pracowników operacyjnych, w tym 517 oficerów i podoficerów radzieckich (71,3 proc.), a tylko 208 oficerów i podoficerów polskich (28,7 proc.). Na 166 stanowisk kierowniczych w ówczesnych organach kontrwywiadu wojskowego – 150 zajmowali oficerowie radzieccy, tj. 90,3 proc., a oficerowie polscy 16, tj. 9,7 proc. Duże zmiany nastąpiły pod koniec pierwszej połowy 1946 r. na ogólną liczbę 850 pracowników operacyjnych Informacji WP oficerowie polscy zajmowali już 517 stanowisk (64,4 proc.), a oficerowie radzieccy 333, tj. 35,6 proc. Na 178 stanowisk kierowniczych, oficerowie radzieccy zajmowali jeszcze 138, tj. 77,6 proc., a oficerowie polscy 40, tj. 22,4 proc.”

Kontrolowanie prawomyślności żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego przez dobrze rozmieszczoną agenturę polegało przede wszystkim na tropieniu „wrogich wypowiedzi” i „niejasności w życiorysie”. W efekcie miało to doprowadzić do rozpoznania i zdemaskowania w szeregach wojska „wrogiego elementu” z punktu widzenia władzy komunistycznej⁵⁶. W 1946 r. ze względów politycznych usunięto z wojska 3419 oficerów, w tym 1359 na podstawie materiałów zgromadzonych przez organa informacji. W grupie tej było wielu członków i sympatyków Polskiego Stronnictwa Ludowego⁵⁷.

Przed referendum 30 czerwca 1946 r. szef Głównego Zarządu Informacji płk Jan Rutkowski wysłał do podległych mu jednostek Informacji „Wytyczne nr 2/7266” z dnia 11 czerwca 1946 r., w których nakazywano „na 10 dni przed referendum aresztowanie, wysyłanie w podróż służbową, karanie dyscyplinarne pod wymyślonymi naprędce pretekstami zwolenników PSL w wojsku”. Akcja miała na celu „uniemożliwienie im wzięcia udziału w referendum”. Osoby, których „nie będzie można żadnym z podanych wyżej sposobów odsunąć od głosowania, należy w dniu głosowania obstać agenturą celem obserwacji i w przypadku stwierdzenia z ich strony wrogiej działalności, np. wrogiej agitacji, należy na miejscu zastosować przedsięwzięcia celem uniemożliwienia im tego”⁵⁸.

Analiza materiałów z wykonania powyższych „wytycznych” mogłaby przynieść wiele danych o sympatiach politycznych występujących w wojsku (w tym w garnizonie kieleckim w połowie 1946 r.) oraz przybliżyć zakres i charakter represji stosowanych w jednostkach wojskowych Wojska Polskiego. Zapewne będzie to trudne, ponieważ obraz zniszczenia archiwaliów wojskowych przedstawiany w literaturze jest porażający⁵⁹.

⁵⁶ Z. Palski, *Informacja Wojska Polskiego 1943–1957*, Warszawa 2016, s. 95, zob. także *idem*, *Praca operacyjna organów Informacji Wojska Polskiego 1945–1957*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2004, nr 2, s. 179.

⁵⁷ W. Tkaczew, *Powstanie i działalność...*, s. 192.

⁵⁸ Cyt. za: Z. Palski, *Agentura Informacji Wojskowej w latach 1945–1956*, Warszawa 1992, s. 12. Szefami Okręgowego Zarządu Informacji nr 6 Łódź byli ppłk Piotr Jewsiukow (od maja do grudnia 1945 r.), a następnie płk Zygmunt Okręt (od grudnia 1945 r. do września 1946 r.). Major Anatolij Letiagin był „oficerem aparatu śledczego organów Informacji w latach 1945–1947 (aparat śledczy Głównego Zarządu Informacji)” (zob. Z. Palski, *Informacja Wojska Polskiego 1943–1957*, Warszawa 2016, s. 233, 235).

⁵⁹ Z. Palski, *Informacja Wojska Polskiego...*, s. 9. Autor pisze, że „na przełomie 1989 r. i 1990 r., z polecenia ostatniego szefa WSW gen. Edmunda Buły, większość – aż 85 proc.! – archiwum Informacji zostało zniszczone”.

W książce została poddana analizie sprawa udziału grup wojskowych w pogromie oraz odpowiedzialności poszczególnych oficerów, w tym sowieckich, za tragiczny rozwój wydarzeń. Wcześniej jednak, poświęcając na to niewiele miejsca, autorka przedstawiła w sposób bardzo powierzchowny i fragmentaryczny funkcjonowanie jednostek WP na Kielecczyźnie. Oceniając „wartość/morale” żołnierzy, Joanna Tokarska-Bakir napisała m.in.: „Szukając *modus vivendi*, oddziały WP przeznaczone do tropienia »leśnych« na Kielecczyźnie, zamiast pchać się do walk, chętnie włączały się w prace rolne lub zabezpieczenie transportów międzynarodowej pomocy z Unry. Mnożyły się też doniesienia o współpracy oficerów z podziemiem. W czasie operacji przeciwko oddziałowi Mariana Bernaciaka-Orlika na przełomie maja i czerwca 1946 r. doszło do dekonspiracji podporucznika Tadeusza Terczyńskiego ps. »Okop« z pułku czwartaków 2. DP, który w czasie tzw. operacji dęblńskiej 28 maja 1946 r. »przeszedł do bandy«, zabijając uprzednio żołnierza ze swojej podgrupy. Nie pozostało to bez wpływu na tę jednostkę – co najmniej pięciu należących do niej żołnierzy stanęło później przed sądem za udział w pogromie»⁶⁰. Jakie są podstawy tezy o niechęci do walki z podziemiem, a chęci uczestniczenia w pracach gospodarczych i osłonie transportów z pomocą, trudno powiedzieć. Autorka nie powołuje się ani na studia nad funkcjonowaniem oddziałów 2. WDP w latach 1945–1946, ani na żadne materiały archiwalne (a wskazana byłaby analiza raportów i sprawozdań, które są dostępne w WBH⁶¹), pisząc natomiast o współpracy oficerów z podziemiem, nawiązuje do artykułu Anny Grażyny Kister, opublikowanego w „Zeszytach Historycznych WiN-u” w 2003 r.⁶² Na przywoływanej stronie brak jednak, oprócz sprawy ppor. Tadeusza Terczyńskiego, jakiegokolwiek wzmianki o innych oficerach współpracujących z podziemiem na terenie województwa kieleckiego⁶³. Używając sformułowania „dekonspiracja podporucznika Tadeusza Terczyńskiego ps. »Okop«, Tokarska-Bakir sugeruje, że Terczyński, służąc w wojsku, był także związany z jakąś organizacją podziemną. Nie wiadomo jednak,

⁶⁰ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 385.

⁶¹ Zob. m.in. WBH CAW, Dowództwo 2 WDP z lat 1946–1949, IV.521.2.152, k. 21, 51, 53, 56, 62, 82, 103–104, 112 oraz 7. Pułk KBW, 1580/75/290, k. 171; T. Banaszek, *Garnizon Kielce...*, s. 347–349.

⁶² J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 736, przyp. 2306.

⁶³ A.G. Kister, *Wojsko wobec polskiego niepodległościowego podziemia zbrojnego 1944–1949*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 53.

o którą organizację chodzi i czy w ogóle taka sytuacja miała miejsce. Natomiast w jaki sposób udało się połączyć przejście ppor. Terczyńskiego do oddziału partyzanckiego z atmosferą panującą jakoby w 4. pp oraz ze skazaniem żołnierzy z tej jednostki za udział w pogromie w Kielcach, pozostaje tajemnicą inwencji warsztatowej autorki *Pod klątwą*. Na marginesie powyższych rozważań można dodać, że w czerwcu 1946 r. „organa Informacji KBW” aresztowały w Dęblinie 6 oficerów i 17 szeregowych żołnierzy Wojska Polskiego za „udzielanie pomocy” oddziałowi partyzanckiemu por. Mariana Bernaciaka „Orlika” (por. Marian Bernaciak zginął 24 czerwca 1946 r.)⁶⁴.

Podobnie jest z interpretacją akcji grupy podziemnej w Kielcach w marcu 1946 r. W książce czytamy: „O tym, że podziemie świetnie się orientowało w rozkładzie placówek 2. DP w Kielcach, świadczy przeprowadzona w marcu 1946 r. skuteczna akcja uwolnienia z siedziby II Oddziału Informacji tej jednostki jednego z dowódców grupy poakowskiej”⁶⁵. W 1946 r. w Kielcach doszło do głośnej akcji podziemia zbrojnego, przeprowadzonej przez podziemie spoza powiatu kieleckiego. 23 marca 1946 r. kilkunastoosobowa grupa młodych konspiratorów i partyzantów (z powiatu radomskiego) pod dowództwem Stanisława Piwnickiego „Szczerbola” przeprowadziła brawurową akcję odbicia ppor. Henryka Rozkróta „Alochy” z siedziby Informacji Wojskowej. Siedzibę Informacji WP opanowano bez strzału, rozbrojono 15–17 żołnierzy i po uwolnieniu dowódcy lokalnej radomskiej grupy poakowskiej spokojnie opuszczono miasto. Członkowie tej grupy nie mieli „podziemnych kontaktów” w Kielcach, a powodzenie akcji wynikało z elementu zaskoczenia⁶⁶.

Udział wojska w wydarzeniach 4 lipca 1946 r. i odpowiedzialność za nie zostały podsumowane następująco: „Pogrom kielecki można opisać jako reakcję mieszaniny, w skład której wchodziła antysemicka milicja, zdemoralizowane wojsko i pozba-

⁶⁴ Eadem, *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)*, Kraków 2005, s. 170 oraz załącznik (Rozkaz Nr 70 Ministra Bezpieczeństwa Publicznego gen. Stanisława Radkiewicza. Warszawa, dnia 23 lipca 1946 r. – s. 4 dokumentu).

⁶⁵ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1; zob. „Errata do książki [...] brakujący fragment tekstu po str. 385”.

⁶⁶ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 223; idem, *Żołnierze Wojska Polskiego wobec Urzędu Bezpieczeństwa. Ostatnia walka podporucznika Henryka Rozkróta „Alochy”, „Echo Dnia”* (dodatek: „Kuryer kielecki. Specjalna gazeta okolicznościowa”), 11 VIII 2011, s. 7.

wiony legitymizacji Urząd Bezpieczeństwa – instytucje, które dryfując, nie tylko nie opanowały wybuchu antyżydowskiej paniki, ale ją jeszcze podsycały⁶⁷. W innym miejscu możemy spotkać się wątkami dotyczącymi postępowania oficerów odpowiedzialnych za zachowania żołnierzy oraz oceną dokumentowania pogromu w Dowództwie 2. WDP. Autorka ujmuje to w sposób następujący: „Dokumentacja wojskowa, sygnowana przez zastępcę szefa 2. DP Kazimierza Koniecznego, nader ogólnikowo opisuje zdarzenia 4 lipca z udziałem armii, co może mieć związek z próbami zatuszowania afery przez niejakiego majora Litiagina z Informacji 2. DP [...]”. Warto też pamiętać, że w czasie pierwszego procesu po pogromie opinia publiczna była zbulwersowana postawą prokuratora Kazimierza Golczewskiego, który nie dopuścił do zbadania postawy żołnierzy [...]. W tym kontekście należy rozpatrywać pytanie, dlaczego raport Koniecznego pomija milczeniem działania Markiewicza, a także odbieranie Żydom broni, które poprzedziło masakrę. Były to dwa incydenty kluczowe dla pogromu i dlatego niemal od razu wywołały fale plotek o ubeckiej prowokacji. [...] We wszystkich trzech relacjach Koniecznego obserwujemy tendencje do pomijania przemocy ze strony wojska i antydatowania własnych działań tak, by zakończyły się przed pojawieniem się pierwszych ofiar⁶⁸. Zostały postawione tutaj kluczowe pytania, ale trudno zrozumieć, dlaczego działania oficera sowieckiego mjr. Wasyla Markiewicza (Komendanta Miasta Kielce) oraz odebranie Żydom broni przez oficerów z wojska mają być utożsamiane z „ubecką prowokacją”. Czy tych niewątpliwie ważnych dla dynamiki rozwoju pogromu zdarzeń nie należy rozpatrywać w kategoriach nieodpowiedzialnych (?) działań podjętych przez oficerów?

W innym miejscu autorka po raz kolejny zwraca uwagę na oficerów sowieckich: „W sztabie Kupszy jest co najmniej trzech »popów«⁶⁹. Są to Kazimierz Konieczny, Antoni Frankowski i Wasyl Markiewicz – wszyscy niezbędni do uchwycenia roli wojska w pogromie. Kupsza i Markiewicz zostaną w przyszłości odesłani do Rosji. Konieczny i Frankowski zadeklarują narodowość polską⁷⁰. Więcej miejsca poświęca Komendantowi Miasta Kielce, stwierdzając: „Wasyl Markiewicz to czwarty

⁶⁷ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 405.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 393–394.

⁶⁹ „Pełniący obowiązki Polaków” – tak potocznie określano żołnierzy i oficerów sowieckich odelegowanych z Armii Czerwonej (m.in.) do jednostek Wojska Polskiego (zob. J. Karpiński, *Polska, komunizm, opozycja. Słownik*, Warszawa 1988, s. 40).

⁷⁰ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 391.

oficer radziecki 2. DP w polskim mundurze, najslabiej mówiący po polsku. [...] Jak się wydaje, to właśnie jego chwiejność miała wpływ na fatalny rozwój wydarzeń na Plantach⁷¹. Pomijając na razie kwestię „chwiejności” tego oficera (inne źródła pozwalają odmiennie interpretować jego zachowanie), warto zwrócić uwagę na wypowiedź Tokarskiej-Bakir dotyczącą mjr. Wasyla Markiewicza. Informacja o tym, że po wtargnięciu do wnętrza budynku przy ul. Planty 7/9 przez oblegających Komitet Żydowski mjr. Wasyl Markiewicz „znika z dokumentacji 2. DP”⁷², nie oddaje stanu rzeczy. W materiale archiwalnym, który pozostał po działalności 2. WDP, bez większego problemu można znaleźć dokumenty (rozkazy) dotyczące osoby mjr. Wasyla Markiewicza, chociażby z tego powodu, że 8 lipca 1946 r. był „odpowiedzialny” za „porządek i bezpieczeństwo w czasie pogrzebu” ofiar pogromu. Miał otrzymać „dokładne wskazówki odnośnie [do] trasy i sposobu zabezpieczenia pogrzebu od szefa sztabu” (trasa: „ze szpitala miejskiego na cmentarz żydowski”). Do dyspozycji mjr. Markiewicza wyznaczony miał być „oddział 120 ludzi” przez „Dowódcę Wojsk Wewnętrznych”. W tym samym rozkazie możemy przeczytać, że 4. pp miał wystawić „w ostrym pogotowiu w koszarach 2 kompanie strzeleckie po 50 ludzi [i] 5 samochodów”, które miały być „gotowe do użycia w każdej chwili”⁷³.

Przybycie do Kielc jednostek 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty sprawiło, że wojsko przyjęło współodpowiedzialność za porządek i bezpieczeństwo w mieście. Szczególną rolę w tym zakresie przypisano Komendzie Miasta. Według meldunku z 30 czerwca 1946 r. w skład „obsady” Komendy Miasta wchodziło 4 oficerów (w tym Komendant Miasta), 5 podoficerów i 13 szeregowych żołnierzy. Od 7 stycznia 1946 r. Komendantem Miasta Kielce był ppłk Wasyl Taran (szef II Wydziału 2. WDP), natomiast od 8 kwietnia do 13 listopada 1946 r. mjr Wasyl Markiewicz (szef Służby Inżynieryjnej 2. WDP). Obsadę Komendy Miasta zapewniał 4. pp pod dowództwem ppłk. Wasyla Kułakowskiego⁷⁴. Konieczność wyjaśnienia wszelkich wątków związanych z funkcjonowaniem i działaniami podjętymi przez Komendę

⁷¹ *Ibidem*, s. 392.

⁷² *Ibidem*, s. 391.

⁷³ WBH CAW, Dowództwo 2. WDP z lat 1946–1949, IV.521.2.42, Rozkaz garnizonowy nr 019 Dowódcy Garnizonu Kielce płk. [Stanisława] Kupszy w zwi[ązku] z pogrzebem ofiar z dnia 4 VII 1946 r., Kielce, 7 VII 1946 r., k. 88; zob. także k. 97, 114, 134.

⁷⁴ T. Banaszek, *Garnizon Kielce...*, s. 259; *idem*, *4 Pułk Piechoty/Zmechanizowany w Kielcach w latach 1945–1995* [w:] *4 Pułk Piechoty Legionów Polskich – historia i pamięć w 100. rocznicę powstania*, red. U. Oettingen, W. Rutkowska, J. Głównka, Kielce 2015, s. 197–199.

Miasta wynika także z zapisów (w rękopisie), które znajdują się w dokumencie (reprodukcja)⁷⁵ „Pogrom w Kielcach, czwartek, 4.07.1946 [r.], dane do raportu”, opublikowanym w opracowaniu Arnona Rubina *Facts and Fictions about the Rescue of the Polish Jewry during the Holocaust* (t. 6: *The Kielce Pogrom. Spontaneity, Provocation or Part of a Country-Wide Scheme?*, Tel Aviv 2004, s. 310–313). W powyższym dokumencie (s. 311) czytamy: „8) Dookoła już wielki tłum – 4 tys[iące] osób. Milicja i wojsko – broń wycelowana w dom. 9) Rozlegają się strzały do Komitetu: strzelają wojskowi z pepeszami. M[a]j[o]r Markiewicz dał rozkaz strzelać! 10) Wojsko wdziera się do gmachu; zaczyna się strzelanina w gmachu; wojsko przekształciło akcję chuligańską w pogrom; wewnątrz Żydzi zabarykadowali się. 11) Za wojskiem wdzierają się milicjanci i tłum. Masakra”. Joanna Tokarska-Bakir w publikacji *Pod kłatwą* wielokrotnie powołuje się na powyższy dokument (zob. t. 1, s. 196, 202–207). Z niezrozumiałych jednak przyczyn w tomie drugim publikacji (zbiór dokumentów) z przywoływanego dokumentu zniknęły słowa: „M[a]j[o]r Markiewicz dał rozkaz strzelać!”. W tym samym 9. punkcie dokumentu doszło do przekształcenia zapisu – zamiast: „Rozlegają się strzały do Komitetu: strzelają wojskowi z pepeszami”, jest: „rozlegają się strzały w komitecie: strzelają wojskowi z pepeszami”⁷⁶.

Problem odpowiedzialności oficerów jednostek wojskowych właściwie znika w opisie „czterech składników mieszaniny wybuchowej, która eksplodowała na Plantach”. Owe „cztery składniki” zostały przedstawione w następujący sposób: „W drugim roku po wojnie przyczółkami swojskiego komunizmu stały się kieleckie instytucje, a jego zapleczem – nowo powstała klasa średnia. [...] Widać to na przykładzie kieleckiej MO, składającej się z dobrze zdomowionych przedwojennych oficerów. Powszechną w tym środowisku wrogość wobec Żydów można by nazwać – w kategoriach Charlesa Tilly’ego – łatwym do zaktywizowania zasobem społecznym. Byłby on pierwszym z czterech składników mieszaniny wybuchowej, która eksplodowała na Plantach. Składnikiem drugim stało się to, że ani lokalny Kościół, ani nawet umiarkowane WiN-owskie podziemie nie wykluczały, że Żydzi naprawdę mogli maczać palce w porywaniu polskich dzieci. Trzecim – fakt,

⁷⁵ Tokarska-Bakir uważa, że autorem dokumentu był Adolf Berman (zob. J. Tokarska-Bakir, *Pod kłatwą...*, t. 2, s. 113–116).

⁷⁶ *Ibidem*, s. 114.

że dozorczy przejętych kamienic obawiali się roszczeń żydowskich właścicieli. Ale najważniejszym czynnikiem usposabiającym do przemocy w Kielcach było coś, co powszechnie nazywano »panoszeniem się Żydów«⁷⁷.

Jak w takim kontekście Joanna Tokarska-Bakir widzi udział kielczan w pogromie? Autorka, pisząc o powszechnym potępieniu pogromu, odniosła się do postawy mieszkańców Kielc: „Początkowo większość kielczan, z których – wedle wyliczeń Witolda Kuli – nawet jedna czwarta mogła wziąć udział w pogromie, mówiła o »ciężarce«, »hańbie« i »piętnie«⁷⁸. Powołując się na wyrwane z tekstu (i kontekstu) zdania Witolda Kuli, nie poinformowała czytelnika o zastrzeżeniach Marcina Kuli poczynionych we wstępie do publikowanego artykułu ojca. Marcin Kula, decydując się na wydanie „niepublikowanego uprzednio artykułu” (powstał miesiąc po pogromie), zastrzegł, że „tekst [...] ma wiele wyraźnych mielizn” i „z pewnością nie zawiera »uczonej« analizy sytuacji w Polsce⁷⁹. Aby unaocznic problem, warto zaprezentować najbardziej znamienne fragmenty artykułu Witolda Kuli *Nasza w tym rola (Głos pesymisty)*: „Od wypadków kieleckich minął już miesiąc. Odbył się proces i zapadł wyrok na kilku pechowców, którym, w przeciwieństwie do reszty kilkudziesięczonego tłumu, szczęście nie sprzyjało i dostali się w ręce przebudzonych o którejś tam godzinie władz bezpieczeństwa. [...] Rzecz charakterystyczna, że czynniki, które zmontowały pogrom kielecki [...], zdemaskowały wobec świata faszystowskie oblicze naszej opozycji – i to tak tej z lasu, jak i tej zgrupowanej dokoła purpuratów. [...] W wypadkach takich jak kieleckie rozróżnić trzeba dwa czynniki: wyraźnie dający się wyczuć ośrodek dyspozycyjny i kierowniczy z jednej, a nagromadzoną masę sił gotowych do posłuchu podszeptom tego ośrodka z drugiej strony. Ośrodek przygotowuje grunt, ośrodek ustala moment, ośrodek montuje wybuch, ośrodek czuwa nad przebiegiem, wzmacniając akcję, gdy się rozwija, a ożywiając, gdy wygasa. [...] Nie decyzja ośrodka NSZ-towego była przyczyną wybuchu i powodzenia pogromu kieleckiego, ale potencjalna gotowość kieleckiego społeczeństwa. W związku z pogromem kieleckim dużo mówiło się i pisało o motorach akcji, o NSZ-towskim ośrodku dyspozycyjnym. Nie neguję

⁷⁷ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 409. Zdaniem autorki występowanie takiej „mieszanki wybuchowej” musiało skutkować pogromem i nie była do tego potrzebna żadna prowokacja.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 186, 664 (przyj. 1061).

⁷⁹ M. Kula, *Uparta sprawa. Żydowska? Polska? Ludzka?*, Kraków 2004, s. 154–158.

ważności tego. Ale znacznie za mało mówiło się o nagromadzonym rezerwuarze sił, gotowych słuchać podszeptów tego ośrodka. [...] Nie przesadzimy chyba, że co czwarty mieszkaniec Kielc wziął czynny udział w pogromie. A czy przesadzimy, gdy przypuścimy, że na jednego czynnego przypadało dwóch, którzy nie znajdując w sobie dość odwagi, by wyjść na ulicę, siedząc w domu, z zadowoleniem lub co najmniej obojętną aprobatą śledzili przebieg zająć? [...] Wybór Kielc przez ośrodek dyspozycyjny był zapewne dość przypadkowy. To, co udało się w Kielcach, mogło się udać i w wielu innych miastach. Mogło się udać właśnie dlatego, że i w nich znajduje się owo nagromadzenie »potencjalnej gotowości«. Szacunkowe obliczenie rozmiarów tej »gotowości«, wykonane przez nas na przykładzie Kielc, musimy więc niestety uznać za dość reprezentatywne⁸⁰.

Trudno nie zauważyć, że rozważania Witolda Kuli z 1946 r. całkiem dobrze wpisują się w tok wywodów prezentowanych przez autorkę *Pod klątwą*, z pewnym jednak wyjątkiem – Witold Kula w czasie, gdy pisał powyższy tekst, wierzył w istnienie „ośrodka dyspozycyjnego”, a to stawia go w kręgu zwolenników teorii spiskowej.

Opisując złożony obraz relacji społecznych w mieście, Joanna Tokarska-Bakir stwierdziła: „W Kielcach to zupełnie normalne. Nierzadko jeden brat jest w PPR, a drugi w »bandach«, albo jeden w UB, a drugi w milicji. Obie instytucje szczerze się nienawidzą. Pierwsza, popierana przez Rosjan, bezapelacyjnie dominuje, za to druga ma społeczne poparcie. Popiera ją też podziemie”⁸¹. Na poparcie tezy o pozycji milicji autorka nie powołuje się na żadne badania historyków. Natomiast w kolejnych akapitach, opisując sytuację na innych obszarach Polski oraz wymieniając zdarzenia (w tym funkcjonowanie skrzynek kontaktowych podziemia) z 1945 r., sugeruje współpracę milicjantów kieleckich z organizacjami podziemnymi w 1946 r. Wydaje się, że wnioskowanie z takich przesłanek nie jest właściwe⁸². Tego typu wywody, zbudowane na podstawie faktów i danych przytoczonych wybiórczo z różnych obszarów i niespójne chronologicznie, powodują odwrócenie relacji między faktem a jego kontekstem. A fakt jest istotny i zrozumiały, gdy jest umieszczony w kontekście, w określonym miejscu i czasie. Współpraca

⁸⁰ W. Kula, *Nasza w tym rola (Głos pesymisty)* [w:] M. Kula, *Uparta sprawa...*, s. 158–162.

⁸¹ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 135–136.

⁸² Zob. s. 350 i n. niniejszego tekstu.

czy nieformalne kontakty milicjantów z różnymi strukturami podziemia wyglądały odmiennie na różnych obszarach (zarówno w skali kraju, jak i w poszczególnych województwach) w latach 1945–1946.

W opracowaniu znajdujemy informacje dokumentowane źródłami, które powstały w specyficznych warunkach (np. w czasie przeprowadzanej „czystki” w szeregach MO). Wiele z tych informacji dotyczy udziału poszczególnych milicjantów w zabójstwach Żydów podczas okupacji niemieckiej oraz dokonywania przez milicjantów pospolitych przestępstw. Wstępowanie takich osób w szeregi MO miało być próbą ucieczki od odpowiedzialności za powyższe czyny. Autorka *Pod klątwą* nie przeprowadziła jednak żadnych szczegółowych badań, które mogłyby dać odpowiedź na pytania dotyczące skali zatrudnienia osób „z kryminalną przeszłością” (inną kwestią jest prawdziwość oskarżeń) w szeregach Komendy Wojewódzkiej MO i Komendy Powiatowej MO w Kielcach, a także stanu dyscypliny wśród funkcjonariuszy tych formacji sił represji. Możliwości badawcze w tej kwestii nie zostały wykorzystane⁸³. Nawet wrywkowe zapoznanie się z dokumentami sporządzonymi w KWMO w Kielcach powoduje wyłanianie się zróżnicowanego obrazu MO, innego aniżeli ten zaprezentowany w książce. Podobnie z relacjami między różnymi strukturami podziemia zbrojnego a milicjantami na obszarze województwa kieleckiego. Będą one odmiennie zarówno w poszczególnych powiatach (a nawet gminach), jak i na przestrzeni lat 1945–1946. Warto się w tym miejscu powołać na fragmenty raportu Komendanta Wojewódzkiego MO w Kielcach z 20 listopada 1945 r. (raport dotyczy co najmniej okresu półrocznego): „Milicja Obywatelska na terenie województwa kieleckiego stoczyła 24 walki z bandami reakcyjnymi w wypadkach operacyjnych i w obronie na posterunkach MO. [...] W walce [...] zginęło 58 milicjantów, rannych było 36 milicjantów. [...] Do dnia 15 XI [19]45 r. ukarano dyscyplinarnie 21 razy oficerów, 3 oddano pod sąd, 522 razy ukarano dyscyplinarnie podoficerów i szeregowych, 21 oddano pod sąd”⁸⁴. W innym dokumencie można odnaleźć dane dotyczące całokształtu działań podejmowanych przez milicjantów województwa kieleckiego. W raporcie zastępcy komendanta MO województwa kieleckiego z 14 kwietnia

⁸³ Zob. M. Grosicka, *Postawy ludowców wobec rozpadu struktur Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie* [w:] *Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. T. Domański, J. Gapys, Kielce 2016, s. 96–103.

⁸⁴ AIPN, KGMO, 35/3134, Raport Komendanta Wojewódzkiego MO do Komendy Głównej MO w Warszawie, Kielce, 20 XI 1945 r., k. 1, 5.

1945 r. zapisano, że od 16 do 31 marca 1945 r. „aresztowano 1202 osoby, w tym za pijaństwo 112, za napad z bronią w ręku 38, za napad rabunkowy bez broni 15, za handel samogonem 12, za kradzież 347, za przynależność do narodu niemieckiego 91, za współpracę z Niemcami 90, za fałszerstwo dowodów 5, za lichwę 15, za przywłaszczenie cudzego mienia 18, za nadużycie władzy 14, za działalność na szkodę państwa 42, za posiadanie broni 177, za zabójstwo 9, za podpalenie 4, za inne drobne przestępstwa 213. Przekazano do Komendy Wojennej 26 osób, Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego 269, do dyspozycji prokuratora S[ądu] O[kręgowego] 78 osób, do sądu grodzkiego 111 osób, do dalszego dochodzenia zatrzymano 35 osób. Pozostałych po przesłuchaniu zwolniono. Przesłuchano 2112 osób”⁸⁵. Już pobieżna analiza tego dokumentu wskazuje, jak trudno odróżnić skalę zagrożenia pospolitym bandytyzmem od „zagrożenia” dla struktur władzy komunistycznej wynikającego z działalności zbrojnego podziemia niepodległościowego.

Przechodzenie żołnierzy i milicjantów z sił represji do podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego w pierwszej połowie 1945 r. zdarzało się często. W powiecie sandomierskim uczynił to m.in. ppor. Jan Smokowski „Bojko”, który po zdezerterowaniu z szeregów MO, gdzie pełnił obowiązki komendanta powiatowego w Sandomierzu, rozpoczął działalność przeciwko władzy komunistycznej. Grupa, którą kierował, składała się z byłych milicjantów i występowała pod nazwą „Biały Orzeł”. W powiecie jędrzejowskim podobnie postąpił ppor. Jan Kurgan „Huragan”, były komendant powiatowy MO w Jędrzejowie, który pod koniec kwietnia 1945 r. wraz z grupą milicjantów opuścił komendę powiatową i stworzył oddział partyzancki. Jednak już po kilku miesiącach obie grupy partyzanckie nie istniały. Grupa „Białego Orła” została rozbita, a ppor. Jan Smokowski w nocy z 23 na 24 lipca 1945 r. „został schwytany podczas snu i przy stawianiu oporu zabity”. W tym samym miesiącu ujawniła się grupa ppor. Jan Kurgana⁸⁶. Przytoczone zdarzenia spowodowały wymianę kadr w lokalnych strukturach MO i wzmoczoną inwigilację milicjantów przez UB. Rozpracowywanie „niepewnych politycznie” milicjantów było na tyle skuteczne, że w sierpniu 1945 r. aresztowany

⁸⁵ AIPN, KGMO, 35/793, Raport z[astępcy] komendanta MO woj. kieleckiego za okres od 16 do 31 III 1945 r., Kielce, 14 IV 1945 r., k. 5.

⁸⁶ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 91, 116, 119; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego...*, s. 278.

został ppłk Jan Sońta „Ośka” (były funkcjonariusz Komendy Głównej MO, następnie przeniesiony do wojska jako „oficer do zadań specjalnych”; w okresie okupacji niemieckiej dowódca zgrupowania partyzanckiego Batalionów Chłopskich działającego na Kielecczyźnie), wkrótce zatrzymano także kilkunastu jego bliskich współpracowników. Aresztowania, śledztwa i procesy grupy milicjantów (w tym oficerów) wywodzących się ze znanego na Kielecczyźnie partyzanckiego zgrupowania BCh sprawiły, że władza komunistyczna zwróciła uwagę na całe wspomniane środowisko⁸⁷. Współpracownikiem ppłk. Sońty był także por. Jan Rogoziński „Ostry”. W styczniu 1946 r. pełnił funkcję komendanta MO w Miastku na Pomorzu Zachodnim. Zagrożony aresztowaniem, razem z grupą podkomendnych, zdezerterował i przybył na znane sobie z okresu okupacji niemieckiej tereny – powiaty iłżecki i radomski, włączając się w konspiracyjną działalność antykomunistyczną. Kilka miesięcy później, 24 maja 1946 r., w Radomiu, otoczony przez grupę funkcjonariuszy UB i MO, zginął w walce⁸⁸.

Czytelnik, „zasypany” ogromną liczbą mniej lub bardziej udokumentowanych informacji⁸⁹, może nie zdawać sobie sprawy, z jak dużą ostrożnością należy podchodzić do opisu niektórych wątków czy postaci występujących w opracowaniu. To samo dotyczy faktyczności danych cząstkowych (problem znany w literaturze także pod pojęciem „faktów-wartości”⁹⁰) ważnych do opisu relacji decyzyjnych i zależności występujących w kręgach władzy komunistycznej. Taka sytuacja nie wpływa pozytywnie na możliwości prowadzenia analiz porównawczych, rzutuje także na ocenę przyjętych interpretacji. Warto w tym miejscu przyjrzeć się dokładnie kilku sprawom, które budzą poważne wątpliwości.

Sytuację Żydów w okresie okupacji niemieckiej autorka analizuje w kontekście działalności podziemia polskiego (o różnym obliczu ideowym), oddziałów partyzanckich, m.in. działającego w powiecie włoszczowskim oddziału Armii Krajowej pod dowództwem kpt. Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”. Czyta-

⁸⁷ P. Bednarczyk, *Jan Sońta „Ośka” (1919–1990). Partyzancka biografia*, Warszawa 2007, s. 97–98, 139–153; por. J. Tokarska-Bakir, *Pod kłótwą...*, t. 1, s. 661–662, przyp. 1018.

⁸⁸ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 155–156, 175.

⁸⁹ Niejednokrotnie nie mają one wiele wspólnego z tym, co się stało 4 lipca 1946 r. w Kielcach. Przy lekturze książki trudno oprzeć się wrażeniu, że autorka nie zapanowała nad obfitością materiału źródłowego.

⁹⁰ M. Kempny, *Antropologia bez dogmatów – teoria społeczna bez iluzji*, Warszawa 1994, s. 37–38.

jąc fragmenty książki, w których ta tematyka jest poruszana, można odnieść wrażenie, że Tokarska-Bakir odkryła wiele spraw do tej pory nieznanych⁹¹. Tymczasem literatura dotycząca wielu kwestii związanych z funkcjonowaniem oddziału kpt. „Marcina”, włącznie z zamordowaniem Żydów we wsi Starzyny 10 września 1943 r. przez partyzantów ppor. Leona Szymbierskiego „Orła”, jest dość obszerna. Należało się z nią zapoznać i poddać krytyce. O sprawie ppor. Szymbierskiego pisali Kazimierz Iranek-Osmecki⁹², Bogdan Hillebrandt⁹³, Wojciech Borzobohaty⁹⁴, Ryszard Nazarewicz⁹⁵ oraz Dariusz Libionka⁹⁶. Zarzuty postawione Mieczysławowi Tarchalskiemu analizowali Zbyszko Szymczyk⁹⁷ oraz Tomasz Domański⁹⁸. Ostatni z badaczy zajął się także kwestią wartości poznawczej materiałów zgromadzonych w ramach tzw. sierpniówek, w tym wiarygodności zeznań Hipolita Świdarskiego i Mieczysława Tarchalskiego złożonych podczas śledztwa prowadzonego przez UB⁹⁹.

Nieznajomość stanu badań nad historią podziemia okresu okupacji niemieckiej i czasów powojennych powoduje posługiwanie się błędnymi (bądź nieprecyzyjnymi)

⁹¹ J. Tokarska-Bakir, *Pod kłutwą...*, t. 1, s. 215–216, 679–681 (przyp. 1236–1254), 666 (przyp. 1080).

⁹² K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 319.

⁹³ B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1967, s. 202–203.

⁹⁴ W. Borzobohaty, „Jodła”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 261.

⁹⁵ R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998, s. 203–205 (dot. „Dziennik Oddziału Orła” por. Leona Szymbierskiego).

⁹⁶ D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 120–121.

⁹⁷ Z. Szymczyk, *Mieczysław Tarchalski (1903–1981). Przyczynek do represji komunistycznych AK*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 22, s. 83–99.

⁹⁸ T. Domański, „Sierpniówki” jako źródło do dziejów Armii Krajowej w Okręgu Radomsko-Kieleckim na przykładzie procesów przed Sądem Okręgowym, Sądem Apelacyjnym i Sądem Wojewódzkim w Kielcach. *Wybrane problemy badawcze [w:] Z dziejów Polskiego Państwa podziemnego na Kielecczyźnie...*, s. 173–174, 182–183, 186–188, 190–191, 195, 197–198, 214.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 182, 184–196, 215–216. Domański, podsumowując swoje rozważania, stwierdził (s. 215–216): „Kończąc zatem rozważania nad »sierpniówkami« jako źródłem do dziejów Armii Krajowej (na podstawie przytoczonych przykładów), w których oskarżonymi były osoby zaangażowane w działalność podziemia niepodległościowego w okresie II wojny światowej, stwierdzić należy, iż materiał ten nosi wyraźne piętno czasów, w jakich powstał. Na różnych etapach postępowania sądowego dochodziło do licznych manipulacji, chociażby w postaci wymuszeń zeznań zgodnych z życzeniem oskarżenia czy celowych uchybień proceduralnych. Materiał ten skłania badacza do istotnej ostrożności w ferowaniu wyroków i sądów naukowych. W większości przypadków dowodzi bardziej kształtowania rzeczywistości okupacyjnej na użytek propagandowy niż obiektywnego jej odtwarzania [...]”.

określeniami dotyczącymi przynależności organizacyjnej poszczególnych struktur podziemnych, grup i oddziałów partyzanckich czy poszczególnych osób. Takie sytuacje obniżają poziom zaufania dla konstruowanego obrazu przeszłości.

Jest duża różnica między określeniem osób zabitych 8 września 1944 r. pod Rzębcem (pow. włoszczowski) przez żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych jako „partyzantów blisko stuosobowego oddziału Karawajewa złożonego z żołnierzy Armii Czerwonej”¹⁰⁰ a informacją, że wśród owych „partyzantów” była „grupa dywersyjno-wywiadowcza »Szturm« (sformowana przez Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego Ukrainiejskiej SRR)”, a dowodzona przez kpt. Iwana Iwanowicza Karawajewa¹⁰¹.

Z podobnym problemem mamy do czynienia przy określaniu przynależności organizacyjnej grup podziemnych funkcjonujących w 1945 r. Przy wzmiance o oddziale ppor. Antoniego Sobola „Dołęgi” użyte zostało sformułowanie: „SN, NSZ, Związek Zbrojnej Konspiracji”¹⁰². W rzeczywistości chodzi o oddział partyzancki Narodowego Związku Zbrojnego, który w 1946 r. podporządkował się winowskiemu inspektoratowi o kryptonimie Związek Zbrojnej Konspiracji. Nieu dokumentowana hipoteza, wyrażona w zapisie o łączeniu się „gorliwego katolika, narodowca z NSZ, ideowego żołnierza AK i GL-owca”, pojawiła się w kontekście powstawania antysemitycznego tłumu w Kielcach¹⁰³. Ciekawym przypadkiem jest zdarzenie, które miało miejsce w Kielcach pod koniec 1945 r. Autorka *Pod klątwą* napisała o „grupie NSZ”, która w grudniu 1945 r. „zbiegła z aresztu” milicyjnego, „zabierając ze sobą broń i dokumenty”¹⁰⁴. W przypisie (s. 636, przypis 665) zaznaczyła swoją odmienną opinię co do przynależności osób z tej grupy: „Śmietanka-Kruszelnicki twierdzi, że była to grupa »Niepodległość«”¹⁰⁵. Wbrew pozorom

¹⁰⁰J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 728, przyp. 2179.

¹⁰¹P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006, s. 353–354; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 35–36.

¹⁰²J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 328.

¹⁰³*Ibidem*, s. 246.

¹⁰⁴*Ibidem*, s. 136.

¹⁰⁵Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom w Kielcach – podziemie w roli oskarżonego* [w:] *Wokół pogromu kieleckiego...*, t. 1, s. 69: „Sprawa pierwsza to wzmianka o grupie osób jakoby związanych z NSZ, które uciekły z aresztu KWMO. Otóż pod tym nieprecyzyjnym sformułowaniem kryje się grupa byłych członków Armii Krajowej, związanych w 1945 r. z pionem wywiadowczym i kontrwywiadowczym działającej w Kielcach elitarniej poakowskiej organizacji »Niepodległość«. Być może w grupie tej były osoby z tzw. egzekutywy (m.in. wykonujące wyroki śmierci na konfidentach)”.

rzecz wcale nie jest błaża, albowiem w całej tej sprawie, zarówno ucieczki z aresztu MO grupy osób związanych z „Niepodległością” (nie wydaje się, aby wszyscy uciekinierzy związani byli z tą elitarną poakowską organizacją), jak i funkcjonowania struktur „Niepodległości” w Kielcach, pojawia się postać prokuratora Sądu Okręgowego w Kielcach Jana Wrzeszcza, który 4 lipca 1946 r. usiłował interweniować przy ul. Planty, by nie dopuścić do eskalacji zajść. W czasie procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w grudniu 1946 r. prokurator Wrzeszcz był świadkiem obrony ppłk. Wiktora Kuźnickiego, komendanta wojewódzkiego MO w czasie pogromu w Kielcach. Świadczył na jego korzyść zarówno w sprawie funkcjonowania MO („Mogę stwierdzić, że starał się on o jak najlepsze wyszkolenie i wychowanie M[ilicji] O[bywatelskiej] w duchu demokratycznym”), jak i zachowania podczas pogromu („Odniosłem wrażenie, że od Kuźnickiego nic tam nie zależało, albowiem byli wyżsi oficerowie wojskowi”)¹⁰⁶. Oskarżenia wobec ppłk. Kuźnickiego, które dotyczyły przede wszystkim zaakceptowanej przez niego kadry oficerskiej w MO – jakoby „reakcyjnej”¹⁰⁷, a także braku należytej współpracy z UB, były oparte na relacjach kpt. Stanisława Olczyka (w lipcu 1946 r. komendant powiatowy MO w Starachowicach; awansowany później na zastępcę komendanta wojewódzkiego MO) oraz kpt. Romana Olszańskiego-Przybyłowskiego (zastępcę komendanta wojewódzkiego MO)¹⁰⁸.

Postać ppłk. Wiktora Kuźnickiego, a właściwie postawione mu zarzuty odgrywają istotną rolę w budowaniu narracji o odpowiedzialności grupy oficerów z Komendy Wojewódzkiej MO w Kielcach za wydarzenia 4 lipca 1946 r. Dlatego tak ważna jest kwestia wiarygodności dokumentów wytworzonych przez nich samych bądź z ich udziałem. W śledztwie prowadzonym przeciwko aresztowanemu

¹⁰⁶ Protokół rozprawy Wojskowego Sądu Rejonowego, Warszawa, 13 XII 1946 r. [w:] *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały. Akta procesów uczestników wydarzeń oraz funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego*, t. 1, oprac. S. Meducki, Z. Wrona, Kielce 1992, s. 377.

¹⁰⁷ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom w Kielcach – podziemie w roli oskarżonego...*, s. 68–69.

¹⁰⁸ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 341, 352. Zdaniem autorki *Pod klątwą* Olszański-Przybyłowski był kilka lat wcześniej współpracownikiem Smiersza i NKWD, a podwładni zarzucali mu nakłanianie do wymuszania zeznań (zob. *ibidem*, s. 363–366, 537–538, 726–727 [tu: przyp. 2163]). Z kolei Olczyk znany był ze swojego brutalnego zachowania wobec ludzi (zob. *ibidem*, s. 163, 536–537; por. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Działania aparatu represji. Wydarzenia w Starachowicach w noc sylwestrową w 1945 r. w świetle dokumentów*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1, s. 339).

komendantowi wojewódzkiemu MO ppłk. Wiktorowi Kuźnickiemu przesłuchiwany 13 sierpnia 1946 r. kpt. Stanisław Olczyk zeznał: „podpułkownik [Wiktor] Kuźnicki [31 maja 1946 r. w rozmowie z komendantami powiatowymi MO – R.Ś.-K.] nawiązał do punktu reformy rolnej, mówiąc, że jest Polakiem i [...] uważa, że Polska jest tylko dla Polaków, gdyby miały w Polsce powstać kołchozy, to pierwszy by wziął broń i poszedł do lasu. Ponadto [...] Kuźnicki poruszył, że jeśliby Polska została siedemnastą republiką sowiecką, to nigdy by na to się nie zgodził. [...] mówił, że Sowietci celowo prowokują, aby zakłócić spokój w Polsce [...]. Po rozmowie w dniu odprawy słowa [...] Kuźnickiego przyjęli z uznaniem Komendant Miasta Częstochowy [...], Komendant Miasta Radom, Kom[endant] Pow[iatowy] [miasta] Jędrzejów [...]”¹⁰⁹.

Wiarygodność zeznań kpt. Stanisława Olczyka dotyczących jakoby wypowiedzi ppłk. Wiktora Kuźnickiego jest nader znikoma. Trudno bowiem uznać, że ppłk Kuźnicki, oficer komunistycznych sił represji, mający za sobą udział w wojnie domowej w Hiszpanii, pobyt w Rosji sowieckiej, pełnienie funkcji szefa III Oddziału Sztabu Głównego Armii Ludowej, następnie od października 1944 r. w KGMO, a od stycznia 1945 r. kierowanie strukturami MO w województwie kieleckim, znający możliwości operacyjne służb sowieckich, okazałby taką otwartość w wyrażaniu „reakcyjnych poglądów” na sytuację polityczną w Polsce. Zdecydowanie bardziej prawdopodobne jest, że tego typu zarzuty były próbą wykreowania fałszywego obrazu stosunków panujących w Komendzie Wojewódzkiej MO w Kielcach.

Bezkrytyczne podejście do zapisów źródłowych, co po części wynika z niezajomości literatury, widać w rozbudowanym biogramie Bronisława Ziętała. Jaskrawym tego przykładem jest stwierdzenie, że Bronisław Ziętał (pod przybranym nazwiskiem Bronisław Dąbek) przebywał „w oddziale” pod dowództwem „Szarego” (autorka nie stwierdza jednoznacznie, czy chodzi jej o kpt. Antoniego Hedę „Szarego”) „do lipca 1946 [r.]”¹¹⁰. Sprawa występowania niezidentyfikowanego oddziału zbrojnego pod dowództwem „Szarego” (N.N.) w Górach Świętokrzyskich w połowie 1946 r., w kontekście działalności tzw. oddziałów pozorowanych, była

¹⁰⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej: AIPN Ki), Akta śledztwa (zbiór dokumentów) w sprawie pogromu Żydów w Kielcach 4 VII 1946 r., t. 6, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Olczyka z 13 VIII 1946 r., k. 810.

¹¹⁰ J. Tokarska-Bakir, *Pod kłótwą...*, t. 1, s. 136.

już przeze mnie poruszana. Wydaje się, że Tokarska-Bakir powinna tę kwestię chociażby zasygnalizować¹¹¹. Należy dodać, że dowodzone przez kpt. Antoniego Hede „Szarego” poakowskie zgrupowanie partyzanckie, które brało udział w rozbiściu więzienia kieleckiego w sierpniu 1945 r., od kilkunastu miesięcy już nie istniało¹¹².

Kwestie poruszane powyżej, a wynikające z braku odpowiedniej wiedzy pozarządowej, są wstępem do kolejnego poważnego problemu występującego przy analizie dokumentów – nadinterpretacji zapisów źródłowych. Przy obecnym zaawansowaniu badań nad komunistycznymi siłami represji oraz dziejami podziemia niepodległościowego skorzystanie z doświadczeń i dorobku historyków (m.in. w zakresie źródłoznawstwa) jest nieodzowne i pozwala uniknąć poważniejszych błędów o charakterze interpretacyjnym¹¹³.

Autorka *Pod klątwą* w kilku miejscach książki odniosła się do problemów natury źródłoznawczej, stwierdzając m.in.: „Ogromna część materiałów, na których się opieram, została wytworzona przez instytucje władzy komunistycznej: MO, urzędy bezpieczeństwa, prokuraturę i sądy. Trzeba odnosić się do nich ostrożnie, ale nie bardziej niż do jakichkolwiek innych źródeł. Nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że są to dokumenty niewiarygodne. [...] Niemniej wszędzie, gdzie to tylko możliwe, konfrontuję je z innymi punktami widzenia, przede wszystkim ze spojrzeniem podziemia, utrwalonym w oryginalnym archiwum Zrzeszenia »Wolność i Niezawisłość«. Jeszcze ważniejsza jest perspektywa żydowskich ofiar i świadków pogromu, których głos był do tej pory przeważnie pomijany. Ważnym

¹¹¹ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom w Kielcach – podziemie w roli oskarżonego...*, s. 38–39, 46–49.

¹¹² We wrześniu 1945 r. Heda wycofał się z działalności w podziemiu (zob. S. Piątkowski, M. Sołtysiak, *Antoni Heda „Szary”. Biografia*, Kielce 2014, s. 60–62; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 110–111, 121, 145). W 2017 r. w jednym z tygodników ukazał się artykuł poświęcony działalności podziemia po 1945 r. Autor artykułu zacytował fragmenty raportu CIA z 1947 r., w którym wspomniano o „Szarym” (wątek ten nie ma nic wspólnego z rzeczywistością): „Położony między Kielcami a Opatowem obszar Gór Świętokrzyskich jest dziki i niezamieszkały [...]. Podczas wojny była to twierdza AK, nadal znajduje się tam kwatera główna »Szarego«, jednego z najbardziej znanych partyzantów w Polsce. Zdaniem byłego zastępcy komendanta UBP w Kielcach siły »Szarego« liczą od 7 do 8 tys. osób” (zob. P. Dybicz, *Bezsensowna walka „wyklętych”*, „Przegląd” 2017, nr 10, s. 11).

¹¹³ Zob. A. Skibińska, J. Tokarska-Bakir, „Barabasz” i Żydzi. *Z historii oddziału AK „Wybraniec”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2011, nr 7, s. 63–122; por. T. Domański, *Z historii oddziału „Wybranieckich”, czyli o wiarygodności materiałów śledczych i operacyjnych UB (cz. 1)*, „Arcana” 2012, nr 106–107, s. 253–279; *idem*, *Z historii oddziału „Wybranieckich”, czyli o wiarygodności materiałów śledczych i operacyjnych UB (cz. 2)*, „Arcana” 2012, nr 109, s. 120–144.

zbiorem, na którym się oparłam, stało się też archiwum domowe Michała Chęcińskiego, udostępnione mi przez Rodzinę. Każda informacja, którą się posługuję, każdy szczegół dotyczący topografii i atmosfery Kielecczyny mają swoje oparcie w źródłach historycznych: protokołach przesłuchań, raportach władz różnych szczebli, protokołach oględzin zwłok, relacjach prasowych i fotograficznych, listach i wspomnieniach¹¹⁴; „Od filmu Kurosawy wywodzi się nazwa »efektu Raszomona«, opisującego sytuację, w której mamy do czynienia z nierozstrzygalnie sprzecznymi relacjami o zdarzeniu lub ciągu zdarzeń. Idealnie pasuje ona do rekonstrukcji pogromu kieleckiego, która mimo obfitości źródeł jest nadal nieosiągalna. Przedstawiciele wszystkich służb mundurowych na Plantach – milicjanci, ubecy, żołnierze KBW i 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty WP – przedstawiali wyłącznie korzystną dla siebie perspektywę. Ich zeznania zaprzeczają sobie nawzajem i nie dają się scalić w spójną narrację. Wprawdzie ustalono jej ramy, ale gdy wchodzimy głębiej, niekiedy i one się rozmywają¹¹⁵; „Ta obfitość materiału nie rozwiązuje jednak zasadniczych problemów. Istnieje bowiem tak wiele wykluczających się opisów pogromu, a jednocześnie brakuje tylu kluczowych dowodów, że każda próba rekonstrukcji zdarzeń na Plantach jest obciążona nie tylko ryzykiem, ale wręcz gwarancją błędu. Aby wybrnąć z tego kłopotu, a zarazem nie popaść w nihilizm zrównujący ze sobą wszystkie interpretacje, przyjętą przeze mnie metodą postępowania będzie, po pierwsze, nie tyle dowodzenie, ile kwestionowanie wyjaśnień najbardziej wątpliwych, po drugie zaś, wskazywanie poszlak dotyczących przeoczonych i testowanie ich wiarygodności na podstawie istniejących źródeł¹¹⁶».

Wydawałoby się, że taka ocena bazy źródłowej spowoduje konieczność zapoznania się przez autorkę chociażby z podstawową literaturą poruszającą wspomniane kwestie w myśl zasady: „W klasycznej strategii badawczej historiografii ustalenie autentyczności i/lub wiarygodności świadectw/śladów to warunek *sine qua non* prawdziwości uzyskanych z nich danych źródłowych. To właśnie poprzez wiarygodność i/lub autentyczność »uznaje się aspiracje« do bycia źródłem historycznym za zasadne¹¹⁷».

¹¹⁴ J. Tokarska-Bakir, *Pod kłębem...*, t. 1, s. 13.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 186.

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ W. Wrzosek, *Źródło historyczne jako alibi realistyczne historyka* [w:] *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 31.

W postępowaniu badawczym Joanna Tokarska-Bakir powołuje się na metodę triangulacji (teorię ugruntowaną), która pozwala na „użycie różnorodnych perspektyw teoretycznych do interpretacji tego samego zestawu danych”¹¹⁸. Ma to sprzyjać rzetelności badań, poprawności wnioskowania i weryfikowania zebranych danych. Niebagatelną rolę w procesie zbierania danych empirycznych oraz zastosowania metody studium przypadku odgrywa analiza krytyczna źródeł¹¹⁹.

Zakładając optymistycznie, że Joanna Tokarska-Bakir dokonała odpowiedniej krytyki źródeł i ustaliła szereg faktów, które następnie posłużyły jej do zaprezentowania interesujących wydarzeń, przyjrzyjmy się kolejnej sprawie opisanej w jej książce.

W czasie akcji rozbicia więzienia kieleckiego w nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 r. przez zgrupowanie oddziałów poakowskich pod dowództwem kpt. Antoniego Hedy „Szarego” przeprowadzona została także akcja ulotkowa, o czym możemy przeczytać: „W dniu rozbicia więzienia kieleckiego przez grupę partyzancką pod dowództwem Hedy-Szarego w Kielcach pojawiły się ulotki: »Polacy! Obecny rząd nie jest rządem zjednoczenia narodowego [...]. U steru władzy znajdują się Żydzi i służusy Rosji, którym we wszystkim rozkazuje Stalin«. I na odwrocie: »Czy wiecie, kto sądzi Polaków? – Żydzi. Czy wiecie, kto morduje Polaków? – Żydzi. Czy wiecie, kto rządzi Polską? – Żydzi i bolszewicy. Czy wiecie, kto jest kendantem bezpieczeństwa w Kielcach? – major Żyd«”¹²⁰. W przypisie (s. 647, przypis 816) powołano się na opublikowaną rozmowę ze Stanisławem Meduckim, badaczem pogromu w Kielcach. Dla porównania warto zacytować ten fragment jego wypowiedzi, na który powołuje się autorka *Pod klątwą*: „4 sierpnia 1945 r.

¹¹⁸J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 193, 671 (przyp. 1114). Według Krzysztofa Koneckiego metodologia teorii ugruntowanej „polega na budowaniu teorii (średniego zasięgu) na podstawie systematycznie zbieranych danych empirycznych. [...] Teoria ta jest tutaj zatem pochodną analiz danych empirycznych. Propozycje teoretyczne nie są więc budowane metodą logicznie dedukcyjną w oparciu o wcześniej przyjęte aksjomaty bądź założenia [...]. Teoria wyłania się tutaj w trakcie systematycznie prowadzonych badań [...], z danych empirycznych, które bezpośrednio odnoszą się do obserwowanej części rzeczywistości społecznej. Hipotezy, pojęcia i własności pojęć są budowane podczas badań empirycznych oraz podczas badań są one modyfikowane i weryfikowane. Tak więc budowanie teorii jest także ściśle związane z samym długotrwałym procesem badawczym” (zob. *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa 2000, s. 26).

¹¹⁹Zob. E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 86–94, 171–177.

¹²⁰J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 156–157.

podziemny oddział zbrojny rozbił kieleckie więzienie, a po mieście rozrzucono ulotki, w których można było przeczytać, że »obecny rząd nie jest rządem zjednoczenia narodowego [...]. U steru władzy znajdują się Żydzi i sługusy Rosji, którym we wszystkim rozkazuje Stalin«. Miałem taką ulotkę w ręku. Na jej odwrocie ktoś odręcznie dopisał: »Czy wiecie, kto sądzi Polaków? – Żydzi. Czy wiecie, kto rządzi Polską? – Żydzi i bolszewicy. Czy wiecie, kto jest komendantem bezpieczeństwa w Kielcach? – major Żyd«¹²¹. Stanisław Meducki mówił o jednym egzemplarzu ulotki¹²², na którym na odwrotnej stronie miał się znajdować odręczny zapis. Z treści rozmowy nie wynika, gdzie można ten egzemplarz odnaleźć. Łączenie przez Tokarską-Bakir niezależnych (autorsko) od siebie tekstów zamieszczonych na ulotce i przytaczanie jako jednolitej całości wytworzonej przez podziemie jest nie do przyjęcia. Należy także dodać, że ulotka została opracowana i wydrukowana przez konspiratorów z regionu radomskiego i stamtąd przywieziona na akcję rozbicia więzienia kieleckiego¹²³. Przedstawiony tutaj problem można podsumować stwierdzeniem, że każda teoria ma swoje odpowiednio dobrane „fakty”. Czy jest to tylko skutek braku znajomości metodyki badań historycznych, czy problem jest głębszy? Można zrozumieć potrzebę wykazania się inwencją warsztatową przy interpretacji materiału źródłowego, ale powyższy eksperyment jest tylko przykładem uproszczeń i błędów.

Specyfika części materiału źródłowego (akta śledcze i sądowe¹²⁴, raporty i sprawozdania aparatu bezpieczeństwa) niejednokrotnie stawia historyka przed

¹²¹ *Zabić Żyda! Kulisy i tajemnice pogromu kieleckiego 1946*, oprac. T. Wiącek, Kraków 1992, s. 144.

¹²² Dłuższe fragmenty ulotki zatytułowanej „Polacy” z datą 5 VIII 1945 r., sygnowanej „D.O.W.S.” (pod kryptonimem krył się „Dowódca Oddziału Wolności Sokół”, por. Stefan Bembiński „Harnaś”) (zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 110).

¹²³ *Ibidem*, s. 109–112.

¹²⁴ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne [w:] Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2015, s. 365–375; zob. także: J. Tokarska-Bakir, *Ganz Andere? Żyd jako czarownica i czarownica jako Żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań [w:] Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzales, K. Szczuka, Warszawa 2004, s. 130: „Dokumenty, którymi dysponujemy, w tym szczególnie protokoły przesłuchań, mogą być wyłącznie źródłem wiedzy o oprawcach, rzadko o ofiarach tortur. [...] Orwell tak pisze o odczuciach przesłuchiwanego: »cała jego osoba sprowadzała się teraz do ust, które mówiły to, czego żądano, do ręki, która podpisywała wszystko, co mu podsunęto«. [...] Prostopoduszne rozumowanie poważnego historyka pomaga zrozumieć, dlaczego w okresie stalinowskich procesów politycznych opinia publiczna tak łatwo wierzyła w absurdalne samooskarżenia wymuszone torturami”.

problemem wiarygodności autorów dokumentów oraz wiarygodności danych występujących w analizowanych dokumentach¹²⁵. Problem – prawda czy fikcja (który często występuje podczas analizy dokumentów związanych z wydarzeniami w Kielcach) – jest trudny do rozstrzygnięcia¹²⁶. W mniejszym zakresie problem ten występuje także przy ocenie „materiałów winowskich”, z których Joanna Tokarska-Bakir korzystała, a zgromadzonych w Archiwum Narodowym w Krakowie. Wiele dokumentów z „materiałów winowskich” było już analizowanych i wykorzystanych w publikacjach¹²⁷.

Aby unaocznić problem braku wiarygodności niektórych danych źródłowych występujących w materiałach podziemia, warto zaprezentować fragment jednego z dokumentów wywiadowczych. W sprawozdaniu WiN (szczebla centralnego) z 1 lipca 1946 r., przesłanym do Londynu, czytamy m.in.: „W dniu 1 czerwca zostały zaatakowane składy amunicji w Kielcach. Walka trwała około godziny. Atak został

¹²⁵Niektóre dokumenty, które powstały w ramach śledztw (szczególnie tych prowadzonych w lipcu i sierpniu 1946 r.), powinny zostać poddane specjalistycznym badaniom (zob. M. Czubalski, A. Krukowski, *Kryminalistyczne metody badania źródeł historycznych XIX i XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1972, t. 17, s. 9–11, 32).

¹²⁶Zob. m.in.: W. Frazik, F. Musiał, *Akta agenturalne w pracy historyka*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 315–339; A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 9–12; A. Dudek, Z. Zblewski, *Materiały operacyjne służb specjalnych PRL jako źródło historyczne. Uwagi metodologiczne*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1, s. 26–32; W. Suleja, *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008, s. 512–516; Z. Zblewski, *Kilka uwag o wykorzystaniu zbiorów archiwalnych IPN w badaniach nad najnowszymi dziejami Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 2010, nr 2, s. 61–74 oraz *Dyskusja wokół tekstu Z. Zblewskiego: od Redakcji, Błażej Brzostek, Antoni Dudek, Jerzy Gaul, Dariusz Jarosz, Tadeusz Paweł Rutkowski, Stanisław Wiech, Wiktoria Śliwowska, Jerzy Eisler*, s. 75–100; K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2, s. 53–77.

¹²⁷W. Frazik, *Siatki wywiadowcze Obszaru Południowego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”* [w:] *W sieci. Powojenne polskie siatki wywiadowcze (AK-NIE-DSZ-WiN, PSZ) w latach 1944–1955*, red. M. Bechta, Warszawa 2016, s. 296–297, 321, 327–329, 332–333; zob. s. 296: „Bardzo trudno jest – przy braku możliwości zweryfikowania wielu szczegółów – z perspektywy kilkudziesięciu lat ocenić rzetelność i przydatność raportów informacyjnych. Z pewnością ich poziom nie był równy, obok informacji prawdziwych i wartościowych znalazły się też takie, które możemy jednoznacznie zdyskwalifikować. Zbierane dane starano się weryfikować na każdym poziomie organizacji, ale inaczej było, gdy pochodziły one z przechwyconych dokumentów, inaczej zaś, gdy z zasłyszanych pogłosków czy opinii. Problem wiarygodności i jakości sprawozdań przewijał się w korespondencji organizacyjnej przez cały czas istnienia WiN”; zob. także: Z. Zblewski, *Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” 1945–1948. Geneza, struktury, działalność*, Kraków 2005, s. 201–203, 280–290, 297–298, 306.

odparty. Patrole nacierające dochodziły do śródmieścia [...]”¹²⁸. Gdyby bezkrytycznie potraktować powyższy fragment sprawozdania sieci wywiadowczej WiN, można by sądzić, że struktury podziemne w pobliżu Kielc dysponują poważną siłą zbrojną i są w stanie przeprowadzić atak na miasto wojewódzkie. Jednak taki obraz podziemia ma niewiele wspólnego z rzeczywistością¹²⁹.

Operując różnymi wątkami z historii oporu zbrojnego na Kielecczyźnie, które miały miejsce w różnym czasie, Tokarska-Bakir usilnie stara się zaprezentować podziemie w Kielcach i okolicy, istniejące jeszcze w połowie 1946 r., jako znaczącego przeciwnika władzy komunistycznej. Można tutaj podać kilka takich przykładów: „[...] »skrzynka pocztowa« WiN znajdowała się podobno w odległości kilku numerów za posterunkiem MO na Sienkiewicza, a skrzynka kontaktowa NSZ Żbika-Kołacińskiego – na samym posterunku. Skądinąd tym samym, na którym Walenty Błaszczuk zamelduje o zaginięciu Henia i skąd zostanie wysłany patrol milicyjny do Komitetu Żydowskiego na Planty”¹³⁰. W tekście brakuje jednak wyraźnej informacji, że aparat bezpieczeństwa już dawno rozbił organizacje (w 1945 r. i na początku 1946 r.) dysponujące tymi „skrzynkami”. Zostały one „spalone” i znalazły się pod obserwacją¹³¹. Kontynuując wątek kontaktów między MO a podziemiem, autorka *Pod klątwą* na początku kolejnego akapitu zacytowała fragment rozkazu nr 4 dowództwa Konspiracyjnego Wojska Polskiego: „Milicja Obywatelska, jakkolwiek niepozbawiona win, wykazuje wiele lojalności dla czynników prawdziwie polskich i niekiedy skrycie buntuje się przeciw metodom czerwonego terroru”. Następnie odniosła to do wydarzeń w Kielcach, stwierdzając: „Przykład »lojalności dla czynników prawdziwie polskich« kielecka MO dała w grudniu 1945 r., gdy zatrzymano [...] grupę NSZ [...]. Tuż przed świętami cała grupa NSZ

¹²⁸ *Sprawozdanie „Stoczni” z 1 VII 1946 r.* [w:] *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w dokumentach*, t. 1, red. J. Huchłowa i in., Wrocław 1997, s. 640–641.

¹²⁹ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom w Kielcach – podziemie w roli oskarżonego...*, s. 33–36.

¹³⁰ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 136.

¹³¹ W pierwszej połowie 1945 r. w wyniku aresztowań kilku osób uczestniczących w tworzeniu nowych struktur podziemia poakowskiego (na szczeblu okręgu) zostało zdekonspirowanych wiele skrzynek i lokali kontaktowych w centrum Kielc (przy ulicach: Leśna, Mała, Prosta, Sienkiewicza, Żelazna). Jest rzeczą oczywistą, że obszar ten został objęty obserwacją i kontrolą operacyjną ze strony aparatu bezpieczeństwa (zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Nieznane źródła, nieznane fakty, nieznani ludzie. Świadkowie czasu wojny i Zagłady*, „Tygodnik eM” [dodatek: „Dodatek historyczny IPN”, nr 2], 17 VI 2018, s. 3).

zbiegła z aresztu [...]”¹³². W innym miejscu książki spotykamy się z następującym określeniem: „rozkaz nr 4 Dowództwa Sztabu Generalnego Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dużego oddziału działającego na terenie Kielecczyny pod dowództwem wspomnianego Warszycy”¹³³. Takie rozważania wokół działalności Konspiracyjnego Wojska Polskiego, organizacji podziemia niepodległościowego kierowanej do końca czerwca 1946 r. przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszycy”, zostały sztucznie „wklejone” w obraz podziemia funkcjonującego na Kielecczyźnie. Znajdow bowiem literaturę przedmiotu, trudno nie zauważyć, że ta podziemna organizacja (rozbudowana głównie w woj. łódzkim) miała ograniczone wpływy na obszarze między Wisłą a Pilicą i nigdy nie dysponowała „dużym oddziałem” działającym na terenie województwa kieleckiego (z pominięciem pow. częstochowskiego) pod „dowództwem Warszycy”¹³⁴. Warto dodać, że „Rozkaz nr 4” KWP nosi datę 16 stycznia 1946 r.¹³⁵ i przytaczanie go w kontekście wydarzenia w Kielcach z grudnia 1945 r. nie jest najlepszym pomysłem. Nie wydaje się, aby zaprezentowane powyżej wątki (z widocznym instrumentalnym traktowaniem materiału źródłowego) dokumentowały „ideową bliskość” milicjantów i podziemia w przeddzień pogromu.

Poważne zastrzeżenia budzi rozpatrywanie akcji pociągowych przeprowadzanych przez podziemie na Kielecczyźnie w 1946 r. Zdanie: „Znamy doniesienia o »akcji pociągowej« prowadzonej przez oddziały WiN w okolicach Kielc i Radomia, szczególnie na trasie Dęblin–Radom; jeszcze 5 lipca 1946 r. dotyczyła ona stacji Pionki”¹³⁶, jest mieszaniwą danych prawdziwych i nieprawdziwych. Nie było oddziałów winowskich, które w 1946 r. w okolicach Kielc przeprowadzały akcje pociągowe. Natomiast w regionie radomskim, który był objęty działaniami Związku Zbrojnej Konspiracji (Inspektorat WiN pod dowództwem por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”), na trasie Radom–Pionki–Dęblin takich akcji było kilka. Ostatnia z 5 lipca 1946 r., a dokładnie w nocy z 4 na 5 lipca, tuż po północy, zakończyła się starciem oddziału ZZK z żołnierzami z 98. pułku NKWD¹³⁷.

¹³²J. Tokarska-Bakir, *Pod kłatwą...*, t. 1, s. 136.

¹³³*Ibidem*, s. 182.

¹³⁴*Atlas polskiego podziemia niepodległościowego...*, s. 284–285, 288, 386–387, 392–393, 400, 402–403, 409.

¹³⁵T. Toborek, *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007, s. 66.

¹³⁶J. Tokarska-Bakir, *Pod kłatwą...*, t. 1, s. 207.

¹³⁷R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 235–236.

Przy okazji prezentowania działalności oddziałów zbrojnych ZZK trzeba wspomnieć o kolejnym wydarzeniu z udziałem żołnierzy tej formacji, przytoczonym przez Tokarską-Bakir niezgodnie z prawdą. W książce czytamy: „15 maja 1946 r. w Zwoleniu, w wyniku starcia partyzantów z Sowietami, straty wyniosły 29 stodół, 22 obory, 17 domów mieszkalnych, 24 świnie, 9 owiec, 3 jałówki, jak również w czasie tej strzelaniny zostali zabici dwaj chłopcy nieletni i pięć osób rannych”¹³⁸. Bitwa pod Zwoleniem, bo o tym wydarzeniu mowa, miała miejsce 15 czerwca 1946 r. (taka właściwa data została zamieszczona w przypisie 928 na s. 656 książki; zostały tam także wymienione oddziały partyzanckie), zabitych i rannych było kilkudziesięciu żołnierzy sowieckich. Natomiast duża część strat była skutkiem nie tyle starcia, ile celowego podpalania budynków okolicznej ludności cywilnej przez czerwonoarmiejców¹³⁹.

Posługiwanie się tekstem ulotki, którą Tokarska-Bakir uznała za dokument wytworzony przez autentyczne struktury podziemia niepodległościowego¹⁴⁰, z pominięciem zastrzeżeń występujących w literaturze co do autorstwa oraz wiarygodności treści ulotki¹⁴¹, jest ze względu na małą wiedzę autorki o podziemiu funkcjonującym na Kielecczyźnie w 1946 r. nie do zaakceptowania. Tym bardziej że we wcześniejszej publikacji – *Okrzykach pogromowych* z 2012 r. – Tokarska-Bakir zacytowała fragment tego druku jako z „wydanej po pogromie kieleckim ulotki podziemnego ugrupowania »Wolność i Niezawisłość«”¹⁴². Brak ostrożności przy powoływaniu się na nierozpoznane źródła pochodzące jakoby z autentycznych struktur podziemia występuje przy opisie dokumentu („pogrózek”) skierowanego bezpośrednio na ręce wicewojewody Henryka Urbanowicza. Wątpliwości powinien budzić chociażby końcowy fragment: „My, organizacja AK, wysadzimy w powietrze wszystko. [Podpis:] Generał AK. [dopisek na dole:]

¹³⁸J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 172.

¹³⁹R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Komendant „Zagończyk”. Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego*, Warszawa 2000, s. 68–72.

¹⁴⁰J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 236–237.

¹⁴¹R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 260–261, 274; *idem*, *Podziemie antykomunistyczne wobec Żydów po 1945 r. – wstęp do problematyki (na przykładzie województwa kieleckiego)* [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka, gospodarka, kultura, społeczeństwo*, red. J. Wójcicka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 268–269; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom w Kielcach – podziemie w roli oskarżonego...*, s. 72–73.

¹⁴²J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe...*, s. 168.

Pachołki żydowskie, Bezpieczeństwo żydowskie¹⁴³. Inną sprawą jest to, że takie fałszywe świadectwa są cennymi źródłami w kontekście pytania o przyczyny powstania takich dokumentów.

Kontynuując problem działalności propagandowej o wydźwięku antysemickim organizacji podziemnych Tokarska-Bakir zwróciła uwagę na „rasistowskie karykatury [...] z pisemka »Iskra«, wydawanego przez post-WiN-owską organizację »Młoda Polska«, z jesieni 1946 roku”. Następnie cytuje teksty zamieszczone przy tych karykaturach¹⁴⁴, powołując się w pierwszej części wywodu na mój artykuł¹⁴⁵. Natomiast przy tekstach karykatur nawiązuje do innej publikacji¹⁴⁶. Problem polega na tym, że wzmianki dotyczące „Młodej Polski” dotyczą dwóch różnych organizacji podziemnych. Pierwsza organizacja o tej nazwie funkcjonowała w Radomiu od jesieni 1946 do sierpnia 1947 r., a druga – odpowiedzialna za karykatury – działała w województwie łódzkim w 1950 r.¹⁴⁷ W żaden sposób nie da ich się połączyć.

Podobny problem, ze względu na częste posługiwanie się przez autorkę dłuższymi cytatami, które odgrywają istotną rolę w „budowania atmosfery” narracji, występuje przy korzystaniu z relacji i wspomnień dotyczących wydarzeń z 4 lipca 1946 r. Joanna Tokarska-Bakir nie zapoznała czytelników z różnorodnymi ocenami przydatności tego typu źródeł w badaniach naukowych. Historia mówiona (*oral history*)¹⁴⁸, rozumiana jako przekazywanie informacji drogą zapisanych w różny sposób własnych doświadczeń, osobistych przeżyć i opinii, jest ważną formą badania przeszłości. Przekonanie o tym, że pamięć utrwalona w postaci wspomnień, relacji czy różnego rodzaju nagrań może być równie wartościowym źródłem poznania¹⁴⁹ jak materiały archiwalne, pociągnęło za sobą refleksję metodologiczną i źródłoznawczą co do sposobu wykorzystywania tego typu źródeł

¹⁴³ Eadem, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 377; zob. A. Rubin, *Facts and Fictions about the Rescue of the Polish Jewry during the Holocaust*, t. 6: *The Kielce Pogrom. Spontaneity, Provocation or Part of a Country-Wide Scheme?*, Tel Aviv 2004, s. 314.

¹⁴⁴ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 130.

¹⁴⁵ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Kielecczyźnie 1945–1948*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 179; zob. J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 631, przyp. 621. Autorka błędnie podaje stronę mojego artykułu.

¹⁴⁶ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego...*, s. 415.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 412, 415.

¹⁴⁸ M. Kurkowska, *Archiwa pamięci – oral history*, „Historyka” 1998, t. 28, s. 67–76.

¹⁴⁹ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 281.

w badaniach naukowych. Sformułowanych zostało szereg zastrzeżeń i uwag¹⁵⁰. Postawiono również fundamentalne pytanie, czy przy pomocy *oral history* można badać przeszłość, a nie pamięć uczestników i świadków wydarzeń z przeszłości. Pamięć ludzka jest wybiórcza i fragmentaryczna, często też zawodna (zróżnicowane możliwości zapamiętywania autorów relacji; niektóre wydarzenia i osoby ulegają naturalnemu procesowi zapominania). Relacje zawierają w sobie elementy interpretacji (w wyniku wyznawanych poglądów, późniejszych przeżyć czy emocji powstałych w momencie przywoływania wydarzeń)¹⁵¹.

Wysuwane przez historyków uwagi i zastrzeżenia co do wiarygodności „jednostkowej pamięci” spowodowane są praktyką badawczą. Odczuwalny subiektywizm wypowiedzi i zniekształcanie faktów wynikały niejednokrotnie z innych przyczyn niż upływ czasu. Zniekształcenie przekazu to często skutek oceniania wydarzeń z perspektywy obecnego czasu. Problemem dla autorów relacji może być czasami konieczność oddzielenia tego, co rzeczywiście zostało zapamiętane, od wiedzy nabytej później, m.in. nakładanie się na wspomnienia informacji zaczerpniętych z dostępnych opracowań. Przebywanie w grupie osób o podobnym doświadczeniu, krążące opowieści „środowiskowe” mogą doprowadzić do powstania i utrwalenia w pamięci wiadomości zasłyszanych, przyjęcia pewnej określonej wersji przyczyn i przebiegu konkretnych wydarzeń¹⁵².

Wydaje się, że przytoczone poniżej fragmenty relacji i wspomnień z pierwszego tomu *Pod klątwą* będą właściwą egzemplifikacją powyższych rozważań: „Widzieć tych ludzi nie mogłem – wspomina Herman – ale słyszałem, jak zgrzytając zębami, mówili, że trzeba Żydów wykończyć do reszty, skończyć, co zaczął Hitler”¹⁵³;

¹⁵⁰ A. Paczkowski, *O osobliwościach badań nad historią najnowszą* [w:] *Historyk wobec źródeł...*, s. 165: „Mimo swej nazwy »historia mówiona« również często – a może nawet częściej – jest ona procedurą badawczą w socjologii, a zwłaszcza w antropologii czy psychologii społecznej, a nie w historii jako nauce mającej na celu poznanie i zrozumienie przeszłości”; zob. także s. 168–169; K. Pomian, *Historia...*, s. 145–148; J. Serczyk, *Kilka niezobowiązujących spostrzeżeń o metodologii historii najnowszej*, „Przegląd Humanistyczny” 1995, nr 5, s. 15: „można [...] powiedzieć zwłaszcza to, że spośród wszystkich możliwych źródeł, z jakimi ma do czynienia historyk dziejów najnowszych, relacje organizowane należą do źródeł o najniższym stopniu wiarygodności (mimo że są jednocześnie w większości wypadków autentyczne). Ich wartość informacyjna jest w przybliżeniu taka, jak analogiczna wartość przemówień prokuratorskich i mów obrończych w procesach sądowych”.

¹⁵¹ M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, s. 13–16, 69–74, 99–101, 103, 107, 129, 142.

¹⁵² K. Polasik-Wrzošek, *Pośredniość i bezpośredniość poznania jako dylemat poznania historycznego w świetle refleksji antropologicznej* [w:] *Antropologizowanie humanistyki. Zjawisko, proces, perspektywy*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2009, s. 209–221.

¹⁵³ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 23.

„Wyszedłem na Sienkiewicza i spytałem, o co chodzi. Ludzie powiedzieli: »Trzeba Żydów bić, oni mordują nasze dzieci, zabili jedno czy dwoje«. Po godzinie mówili już o dziesięciorgu. W tym tłumie szli ludzie z kłonicami, z łańcuchami, z laskami, z kamieniami w rękę, biegli chłopci, kupcy, widziałem paru harcerzy z laskami. Ale władzy, władzy rządowych ani miejskich nie widziałem. Szedłem dalej z tym tłumem, czułem się bezpieczny, bo w Kielcach nie znali mnie jako Żyda. [...] Wszedłem w ten tłum i poszedłem z nim aż do Plant, gdzie mieszkało kilkoro znajomych. To było mniej więcej o 10.00. [...] Byli tam sklepikarze, gospodynie domowe, strażacy, robotnicy, nawet księża w sutannach, kręciła się tam milicja z uśmiechem na twarzy, jakby zachęcając ten tłum. Byli tam też wychowankowie ruchu harcerskiego w swoich skautowych strojach, z laskami w dłoni, po polsku nazywa się to ciupaga¹⁵⁴; „Wracałam – mówi – a po drodze widziałam, że całe miasto zleciało się w to miejsce, pod ten dom. Zobaczyłam, że całe miasto już stoi, zakłady stanęły, ludzie szli, młodzi, starzy, dzieci, wszyscy z żerdziami powyciąganymi z płotów, z pałkami, z żelaznymi sztabami powyrywanych z ziemi, wszyscy lecieli w tym kierunku. Całe miasto poszło bić Żydów¹⁵⁵; „Ludzi było jak maku. Zamknęli fabryki i wszyscy poszli mordować Żydów. [...] Nie wyobrażam sobie, żeby Rosjanie byli winni. Rosjanie mnie wyzwolili z obozu koncentracyjnego¹⁵⁶; „Przyjechaliśmy do Kielc, a tam całe ulice zalane krwią. Nie mogłam sobie wyobrazić, że tak w ogóle może być. Byłam zupełnie oszołomiona tym widokiem. Skąd tyle krwi? Czyja to krew? Jeszcze nie mogłam zrozumieć, że to jest tylko żydowska krew. [...] Mówili mi: »Pani, tłumy, wszystkie fabryki wyszły«. No, to jest trudno sobie wyobrazić. No, cały naród ich bił, robotnicy, nie robotnicy, kto tylko mógł, ich tłukł. Kto tylko mógł. Wszyscy, wszyscy. I przeważnie w głowę. [...] Na pogrzebie były całe Kielce razem z tymi robotnikami, którzy brali udział w pogromie. Ci sami, wszystkie fabryki¹⁵⁷; „Na placu na Plantach zebrał się wielki tłum i tak się zaczął mój dzień wtedy. [...] Potem pamiętam, że na ten plac przybył jakiś oddział milicji, kazali się rozejść, ale ludzie nie chcieli. Strzelali, pamiętam, w powietrze, ale tłum się nie rozszedł. To godzinę albo więcej trwało. Pamiętam,

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 24–25.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 27.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 55–56.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 70–71.

że jakieś wojsko – polskie czy wojsko z AK, tego nie wiem – weszło do tego kibucu, po schodach, potem do kibucu, i zaczęli strzelać¹⁵⁸.

Wyolbrzymianie liczby osób biorących udział w pogromie, co można zrozumieć w relacjach osób zagrożonych śmiercią (aspekty psychologiczne), jest nie do przyjęcia w badaniach naukowych. Jest bezpodstawne i prowadzi do błędnych wyobrażeń o wydarzeniach z 4 lipca 1946 r. Koncentracja subiektywnych i traumatycznych opisów przeżyć poszczególnych osób może wpłynąć na zbyt dużą dowolność w interpretacji faktów.

Aby się ustrzec przed przecenianiem wartości danej relacji dla dociekań naukowych, należy przede wszystkim ocenić: stan poinformowania autora, źródła jego informacji¹⁵⁹, rolę w opisywanych wydarzeniach (problem osobistego zaangażowania), osobowość, uleganie wpływom innych osób, grup lub środowisk¹⁶⁰ (wówczas i w czasie składania relacji)¹⁶¹. Każda relacja posiada różne „warstwy informacji”, dlatego też praca badacza nie kończy się na skorzystaniu z informacji mówionych wprost, lecz wymaga dotarcia i interpretacji tego, co przemilczane i ukryte¹⁶².

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 41.

¹⁵⁹ Zob. R. Polczyk, *Mechanizmy efektu dezinformacji w kontekście zeznań świadka naoczego*, Kraków 2007: „Efekt dezinformacji jest zjawiskiem polegającym na tym, że do raportów pamięciowych dotyczących jakiegos zdarzenia włączone są informacje, których osoba składająca raport nie nabyła wskutek zapoznawania się z tym zdarzeniem, lecz które dotarły do niej ze źródeł innych niż samo zdarzenie” (s. 17) oraz „teoria śladów równoległych” (s. 90–92), „teoria śladu rozmytego” (s. 96–99).

¹⁶⁰ M. Saryusz-Wolska, *Postłowie. Teorie pamięci Aleidy Assmann* [w:] A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013, s. 316.

¹⁶¹ M. Kurkowska-Budzan, *Ile cukru w cukrze, czyli ile historii w historii mówionej* [w:] *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych w Polsce po 1989 r.*, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Lublin 2016, s. 123–124: „Rozmówcy, dzieląc się swoimi wspomnieniami, a przy tym opiniami, nie relacjonują bezpośrednio wydarzeń, nie odtwarzają ich, lecz wyrażają przez nie: co teraz myślą, że wiedzą; co teraz myślą, że wtedy wiedzieli; co teraz myślą, że wtedy przeżyli. [...] Człowiek, który opowiada o swoim doświadczeniu, nie jest w tej perspektywie w żadnym razie »informatorem« ani »świadkiem historii« – jest jej głównym bohaterem i narratorem” [całość: s. 117–125]; zob. także: P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2012, s. 73–75, 216–219, 229, 450–451, 586–595, 658–660.

¹⁶² Na temat wykorzystywania relacji w badaniach historycznych zob. K. Kersten, *Relacje jako typ źródła historycznego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1970, t. 14, nr 3, s. 129–137; J. Eisler, *Refleksje nad wykorzystaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL (rozmowy z dysydentami i prominentami)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2004, t. 6: *Warsztat badawczy*, s. 49–64; I. Lewandowska, *Wywiad jako technika zdobywania informacji źródłowych w badaniu historii najnowszej*, „Echa Przeszłości” 2004, t. 5, s. 279–299; zob. także: K. Kosiński, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2004, t. 6: *Warsztat badawczy*, s. 138; *Wybrane problemy metodologii i metodyki badań nad najnowszą historią Polski. Dyskusja*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2, s. 17–19; A. Stolarz, *Historia mówiona w warsztacie historyka mentalności*, *ibidem*, s. 103–114; *Dyskusja wokół tekstu*, „Kwartalnik Historyczny” 2010, nr 2, s. 77, 79–80. Dyskusja dot. tekstu Zdzisława Zblewskiego *Kilka uwag o wykorzystaniu zbiorów archiwalnych IPN w badaniach nad najnowszymi dziejami Polski* („Kwartalnik Historyczny” 2010, nr 2, s. 61–74).

Przytoczone powyżej fragmenty relacji (w książce cytaty są znacznie dłuższe) tworzą obraz pogromu, który z próbą obiektywnego opisu zdarzeń nie ma wiele wspólnego. Konstruowana w ten sposób narracja bardziej przypomina poetykę reportażu historycznego czy subiektywnego reportażu społecznego aniżeli neutralny język opracowania naukowego. Zamiast zdystansowanego tekstu naukowego mamy do czynienia z nasyconą emocjami dokumentalną opowieścią historyczną, gdzie znaczącą rolę odgrywają walory estetyczne narracji i jej udramatyzowanie. Poruszające wypowiedzi ofiar mają niewątpliwie wpływ na czytelnika i na jego ocenę wybranych postaci i zdarzeń¹⁶³. Czy nie jest to zatem element swoistej gry skojarzeniowej z nieprzygotowanym odbiorcą? Brak komentarza do cytowanych przez autorkę fragmentów relacji sprawia, że odium za zbrodnię 4 lipca 1946 r. spada na całe społeczeństwo kieleckie, a moralistyka wypiera rzetelną analizę. Przyjęcie takiej strategii narracyjnej powoduje również powstawanie bytów i związków hipotetycznych, jest balansowaniem między faktami a „hipotezami literackimi”, sprzyja kreowaniu wydarzeń, których obraz można łatwo zmanipulować/zniekształcić. Można tego uniknąć m.in. poprzez przejście od semantyki powierzchniowej do „głębszego znaczenia” poszczególnych fragmentów relacji, autorka *Pod klątwą* wie bowiem doskonale, że autor źródła przekazuje „historykowi informacje o przeszłości tak, jak tę przeszłość [...] pojmował i jak chciał ją przekazać”. Historyk uzyskuje zatem „informacje obciążone interpretacją informatora zależną od wiedzy i systemu wartości przez informatora reprezentowanego”¹⁶⁴. Jak odróżnić to, co istotne dla konstrukcji obrazu wydarzeń, od pamięci¹⁶⁵ Żydów i Polaków, wrażliwości tak narosłej wokół tych wydarzeń. Wydaje się, że tylko chłodna analiza przekazów źródłowych pozwoli oddzielić prawdę od pozorów, pogłoski od wiarygodnych informacji, mistyfikację od nieświadomej dezinformacji.

Czytelnik będący pod wrażeniem relacji o ogromnym, wyposażonym w różnorodne „narzędzia zbrodni”¹⁶⁶ tłumie powinien jednak mieć możliwość bezpośredniego skonfrontowania takiego obrazu z innymi źródłami. Do takich źródeł

¹⁶³ *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, red. I. Borkowski, Wrocław 2010, s. 18, 48–49.

¹⁶⁴ J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 44.

¹⁶⁵ Historyk niejednokrotnie znajduje się w sytuacji „rywalizacji między pragnieniem wierności pamięci a poszukiwaniem prawdy w historii” (P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie...*, s. 659).

¹⁶⁶ Zob. J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 60–61.

można zaliczyć „Protokół oględzin” miejsca zbrodni z 6 lipca 1946 r. Podporucznik Andrzej Wilkoszyński, podprokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Kielcach, „przedmioty znalezione [...] przy ul. Planty dom nr 7a” uznał za „dowody rzeczowe”. Za „dowody rzeczowe” w tym dokumencie uznano: „1) element kaloryfera, 2) kawałek żelaza, 3) 6 szt. brukowców, 4) 2 szt. cegły i 5) 6 szt. kawałków sztachet drewnianych”¹⁶⁷. Byłaby to namiastka konfrontacji źródłowej ukazująca czytelnikowi problem subiektywizmu wypowiedzi i zniekształcenia obrazu wydarzeń.

Przy okazji „dowodów rzeczowych” z miejsca zbrodni, a konkretnie „łuski wystrzelonej z pepeszy”¹⁶⁸, należy zwrócić uwagę na sformułowanie użyte przez autorkę *Pod klątwą* w odsyłającym przypisie: „Milicjant Rogoziński zeznał na własnym procesie 24/7/1950, że oprócz broni krótkiej, tzw. szóstki, miał ze sobą taką pepeszę [...]”¹⁶⁹. Czy tylko milicjant Jan Rogoziński posiadał „taką pepeszę”, czy autorka sprawdziła (czy było to możliwe do sprawdzenia), ilu funkcjonariuszy i żołnierzy znajdujących się w budynku i wokół niego posiadało pistolety maszynowe tego właśnie typu? Jeśli nie ma takiej możliwości, nie należy sugerować konkretnej osoby odpowiedzialnej za użycie broni.

Wracając do sprawy tłumu uczestniczącego w pogromie, warto w kontekście cytowanych powyżej fragmentów relacji zasygnalizować kwestię – niezbyt precyzyjnie rzecz ujmując – „zwartości” zbrodniczego tłumu. Inspiracją do takich rozważań jest wyprowadzenie z budynku i uratowanie przez Sylwestra i Zofię (z d. Zylbersztajn) Klimczaków („w mundurach UB”) pięciorga Żydów. Żydzi, po wyprowadzeniu z budynku, mieli odjechać samochodem wraz ze swoimi obrońcami¹⁷⁰. Odnośząc się do relacji i innych źródeł mówiących o ogromnym tłumie otaczającym siedzibę Komitetu Żydowskiego, trudno nie zadać pytania, jak to było możliwe, że dwie osoby (w tym funkcjonariusz WUBP w Kielcach) zdołały uratować pięć osób i odjechać samochodem sprzed budynku? O czym świadczy to zdarzenie? Dlaczego nie było więcej podobnych przypadków uratowania obłączonych? Czy tłum od tej strony budynku był mniej agresywny? Jeśli tak, to co było tego przyczyną?

¹⁶⁷ AIPN, 01453/4/1, Protokół oględzin, Kielce, 6 VII 1946 r., k. 15; zob. także: *ibidem*, k. 14 oraz 01453/4/2, k. 113, 353.

¹⁶⁸ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 61.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 603, przyp. 167.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 53.

Kontynuując wątek wartości poznawczej relacji, należy baczniej przyjrzeć się tym fragmentom, które przynoszą interesujące spostrzeżenia dotyczące nietypowych zachowań i niecodziennych sytuacji, mających miejsce 4 lipca 1946 r. w Kielcach z udziałem przedstawicieli formacji sowieckich: „Nasi sąsiedzi naprzeciwko to byli Rosjanie. Oficerowie Rosjanie. Dlatego ci Polacy wszyscy naokoło nie mieli odwagi do nas wejść. Tylko krzyczeli, że trzeba dorwać tych Żydów i się nad nimi pomścić. Miałam ciotkę na Plantach, która zwróciła się do jednego dobrego rosyjskiego oficera stamtąd, żeby ją ratował. Ale on jej odpowiedział, że dziś nie ma prawa stamtąd wyjść, musi siedzieć w domu. Na dole przed domem Rosjan zawsze stała warta przed bramą. Tego dnia brama była na głucho zamknięta, nie było widać żadnej warty”¹⁷¹; „Szmulek, który przeżył sierpniowy pogrom w Krakowie, nie chce czekać na rozwój wypadków. [...] Postanawiają skręcić w boczne uliczki. Okrężną drogą docierają na Focha, do komendantury wojsk sowieckich. Ale ciężka żelazna brama, zwykle otwarta na oścież i strzeżona przez co najmniej jednego wartownika, jest dziś zamknięta na głucho. Nawet wartownik jest w środku”¹⁷²; „Ja ocaliłem się przez to, że byłem w rosyjskiej szyneli. Chodziłem tak, bo nie miałem innego ubrania i ono uratowało mi życie. [...] O godzinie 17.00, zdaje mi się, że 17.00–18.00 może była, przyjechało rosyjskie wojsko. Zaczęli przez głośniki mówić, że my, wojsko rosyjskie, możemy wyjść. [...] My żeśmy się bali trochę, bo przedtem też polskie wojsko przyjechało i oni nas wszystkich wyróżnili. Większość zginęła przez to, jak zachowało się polskie wojsko. [...] Tam był jeden major [...]. Potem ja się spytałem, dlaczego żeście wcześniej nie przyszli? To on powiedział, że on dzwonił do Warszawy, czy przyjść, czy zakończyć to wszystko. To mu powiedzieli: »Nie, nie mieszaj się, nie pokazuj na ulicy«. Żadnego żołnierza rosyjskiego nie wolno było pokazać, żeby nie powiedzieli, że to zrobili Rosjanie”¹⁷³. Te odmienne od dotychczasowej codzienności sytuacje będą możliwe do zinterpretowania dopiero po skrupulatnej analizie funkcjonowania sowieckich sił represji stacjonujących w Kielcach i najbliższej okolicy w latach 1945–1946 oraz ich zachowania w kontaktach z miejscową ludnością¹⁷⁴.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 25.

¹⁷² *Ibidem*, s. 26.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 43–44.

¹⁷⁴ Zob. także: *ibidem*, s. 32, 310, 319–320, 330, 336, 711.

Z punktu widzenia możliwości wielostronnego opisu wydarzeń, które miały miejsce w budynku przy ul. Planty 7/9 oraz wokół niego, ważne są relacje bezpośrednich świadków. Spośród cytowanych przez Autorkę *Pod klątwą* na szczególną uwagę zasługują dwie: „Nagle widzimy, że milicjanci i oficerowie Wojska Polskiego wchodzą do wnętrza budynku. Milicjanci, zdaje się, byli na dole, a na górze byli tylko żołnierze. Jak weszli do środka, zaczęli nam zabierać broń, broń oddać kazali. I jak oddaliśmy broń, w tej chwili zaczęły się strzały, zaczęli do nas strzelać. Nie wiem, skąd były te strzały, czy na dole, czy na górze, nie pamiętam, nie mogę powiedzieć teraz, skąd padł pierwszy strzał. Pamiętam tylko, że rozbroili nas żołnierze i zaraz po rozbrojeniu zaczęli do nas strzelać. Zaczęli rozbijać od drugiego piętra, potem poszli na dół. Ci w wojskowych mundurach – tylko oni mieli broń, nam ją zabrano. Oni zaczęli strzelać i zaczęli krzyczeć, żebyśmy zeszli na dół, ci żołnierze, co weszli do nas, krzyczeli, żeby na dół zejść. O 11.00, 11.30, coś koło tego, zaczęli wypychać nas z domu. Broń nam odebrano – no, ja wiem? – o 10.00, 10.15. I od razu jak zabrali broń, zaczęła się strzelanina. Strasznie się baliśmy. [...] Bo równocześnie żołnierze zaczęli nas wypychać na klatkę schodową i spychać na dół do wyjścia. Opieraliśmy się, nie chcieliśmy się ruszyć, to oni zaczęli nas pchać kolbami. I zepchnęli nas na plac. I kiedy znaleźliśmy się tam, to z jednej strony i drugiej strony wyjścia ustawił się tłum i zaczęli nas bić kamieniami, i zaczęli nas bić pałkami, laskami. Ludność cywilna stała w dwóch szeregach z kamieniami, z żelazami. Każdy coś trzymał, coś trzymał w ręce, albo żelaza, albo cegły, albo kamienie, albo jakiś kij. [...] Kto nas wypychał? W budynku byli tylko wojskowi. Wojskowi, ja nie wiem, skąd oni byli, czy z KBW, czy skąd, ale to nie byli milicjanci. Milicjanci byli tylko na dole, przy drzwiach, przed tłumem. Milicjanci nas wypychali na podwórze. W budynku nie było cywilnych ludzi. Cywile stali zaraz za drzwiami i kiedy tylko otworzyli drzwi i nas wypchnęli, wtedy już stał ten dwuszereg¹⁷⁵; „Byłem świadkiem, jak zastrzelili Kahane. Weszli i momentalnie go zastrzelili. On był szefem Komitetu Żydowskiego. Dzwonił do władz, że jest niebezpiecznie, że chcą nas zabić, że robią pogrom. Powiedzieli, że już wysłali wojsko. [...] Zaczął się pogrom i Kahane cały czas, cały czas dzwonił na milicję, żeby pomoc przysłali. Im więcej przysyłali, tym gorzej się robiło, tym

¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 29–31.

więcej mordowali. Przysłali milicję, nic nie poradziła. Przysłali wojsko, to weszli i zaczęli zabierać zegarki i strzelac. Można powiedzieć, że wojsko zrobiło cały ten pogrom. I wtargnęli w te drzwi, i momentalnie zastrzelili go, Kahane. To ja wiem. Zastrzelili go i potem jeden z tych dwóch – może ich było trzech, nie wiem dokładnie – jeden podszedł do okna i krzyknął do tłumu, który stał na podwórku: »Żeśmy zabili tego prezesa – czy jak on to powiedział? – możecie mordować«. Tak on powiedział przez okno. Ludzie, dużo ludzi to słyszało, i zaczął się pogrom jak trzeba¹⁷⁶. Opis i wyjaśnienie roli odegranej przez poszczególnych oficerów i grupy wojskowych należą do kluczowych problemów czekających jeszcze na pogłębioną analizę pogromu Żydów w Kielcach.

Uważna lektura relacji zamieszczonych w tomie drugim *Pod klątwą* (i wykorzystywanych w narracji tomu pierwszego) pozwala postawić bardzo wyraźnie problem wiarygodności autorów konkretnych źródeł oraz przytaczanych przez nich wypowiedzi. W tym wypadku chodzi o relację Brunona Piątka, pracownika Huty „Ludwików”, złożoną w 1984 r. w Żydowskim Instytucie Historycznym i opublikowaną kilkanaście lat później¹⁷⁷. Oto fragmenty relacji ważne z punktu widzenia oceny jej wiarygodności: „Mieszkałem wówczas w Kielcach [...] i pracowałem w Hucie Ludwików. Udałem się [...] motocyklem na dworzec Kielce-Herbskie, oczekiwałem na zapowiadany pociąg pospieszny z Wrocławia. W moim towarzystwie znajdował się brat mojej żony Franciszek Mróz oraz inżynier z Huty Ludwików, pan Elżanowski. Na peronach znajdowało się oprócz nas sporo mężczyzn. Nie zwracałem jednak początkowo na nich uwagi. Z chwilą, gdy pociąg wjeżdżał na stację, zaczęto z wagonów wypychać ludzi, opierających się wyciągali znajdujący się na peronie mężczyźni. [...] Zaraz po wyciągnięciu ludzi zaczęto ich zabijać. [...] W czasie tych zajęć na dworcu nie można się było znikąd spodziewać pomocy. Podczas mordowania widziałem osobników w mundurach polskich formacji wojskowych czy militarnych, którzy [...] tłukli klockami leżących Żydów po głowie. [...] Słyszałem też pojedyncze strzały. [Trupów] na terenie dworca naliczyłem siedem. [...] Po pewnym czasie wziąłem motocykl i udałem się powtórnie na dworzec Kielce-Herbskie [...]. Teren dworca był opustoszały. [...] Zobaczyłem natomiast [...] przed barakiem stacyjnym leżał jeszcze jeden trup mężczyzny. Był

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 43.

¹⁷⁷ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 2, s. 654, 657.

to prawdopodobnie Żyd, któremu udało się początkowo schronić do biur kolejowych, a którego jednak [...] przy wychodzeniu dobito. [...] Szczegółowy opis moich spostrzeżeń podczas pogromu podałem na piśmie do wiadomości Urzędu Bezpieczeństwa w Kielcach. [...] Na żadne przesłuchania ani też na konfrontacje nie zostałem nigdy wzywany. Opis zajęć spisałem obecnie z pamięci powtórnie, by pozostawić pewien ślad tych koszmarnych scen. Opis ten wykonuję i z tego powodu, gdyż nikt inny tego zrobić nie może, ponieważ wszyscy wówczas obecni na terenie dworca Kielce-Herbskie brali czynny udział w gonieniu bądź zastępowaniu drogi uciekającym bezładnie Żydom. [...] będąc w niebezpieczeństwie, oprócz dyskusji z otaczającym tłumem, bez przerwy [ilustrując] teren, wypatrując straży kolejowej lub innej odsiecz. Lecz nikogo nie spostrzegłem ani żadna pomoc nie nadeszła¹⁷⁸.

O wydarzeniach na stacji Kielce-Herby Joanna Tokarska-Bakir napisała¹⁷⁹ na podstawie relacji Brunona Piątka oraz zeznania czternastoletniego Czesława Nowaka¹⁸⁰. Szkoda, że przed podjęciem opisu zajęć na tej stacji nie przeprowadziła krytycznej analizy wspomnianych źródeł¹⁸¹. Zapisy w protokołach przesłuchania Czesława Nowaka (z 9 i 27 lipca 1946 r.) o mężczyźnie, który zamordował dwóch Żydów oraz o „2 oficerach armii sowieckiej” zabraniających ludziom wychodzić z pociągu¹⁸², sygnalizowały możliwość innego przebiegu wydarzeń aniżeli ma to miejsce w relacji Piątka. Problem ten jeszcze bardziej uwypuklały informacje, które znajdują się w protokole przesłuchania świadka Jana Kurczyńskiego (pracownika stacji kolejowej w Kielcach-Herbach w lipcu 1946 r.) z 1996 r.: „Pamiętam, że w dniu 4 lipca 1946 r., po przyjeździe pociągu osobowego ze stacji Częstochowa do stacji Kielce-Herbskie w godzinach południowych, zauważyłem, jak nieznani sprawcy, czy byli wśród nich mundurowi, nie wiem, z wagonów tego pociągu wypędzali pasażerów, słysząc było przy tym strzały. Kto strzelał, tego nie wiem. Na stacji było dużo ludzi. Zajścia te obserwowałem z okna kancelarii. Widziałem wśród

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 654–657.

¹⁷⁹ J. Tokarska-Bakir, *Pod kłątwa...*, t. 1, s. 231–232, 304.

¹⁸⁰ *Eadem*, *Pod kłątwa...*, t. 2, s. 652–653.

¹⁸¹ Autorka, pisząc o metodach, którymi się posłużyła w badaniach (m.in. triangulacji), zwróciła uwagę na zasadę *testis unus, testis nullus* (jeden świadek, żaden świadek) (J. Tokarska-Bakir, *Pod kłątwa...*, t. 1, s. 671, przyp. 1114).

¹⁸² *Ibidem*.

cywilów uzbrojonych osobników. Osobnicy ci strzelali do uciekających z pociągu ludzi. [...] do kancelarii, w której oprócz mnie był dyżurny ruchu Mieczysław Winiarski i dwóch strażników kolei [...], wpadł młody człowiek pochodzenia żydowskiego z prośbą, aby go ratować. [...] Widziałem również przez okno grupę osób zbliżających się do kancelarii. [...] Grupa tych osób chciała wyważyć drzwi do kancelarii. Obecni w kancelarii strażnicy ochrony kolei zaczęli krzyzczeć, aby odstąpili od drzwi, które wspólnie trzymaliśmy – bo użyją broni, wówczas dopiero napierający ludzie stopniowo zaczęli odchodzić. [...] Nie wiem, w jakich mundurach byli żołnierze, którzy przyjechali do kancelarii. Około godziny 17.00 lub 18.00 tego dnia na stację Kielce-Herbskie przyjechał ciężarowy samochód z plandeką i widziałem przez okno kancelarii, jak na pakę tego samochodu załadowano około 4 lub 6 zabitych mężczyzn. [...] Przypuszczam, że zginęli oni w czasie strzelaniny. Ja z kancelarii nie wychodziłem. [...] Następnego dnia, gdy przybyłem na dyżur nocny, dowiedziałem się, że został aresztowany dyżurny ruchu Mieczysław Winiarski. [...] Wiem, że Mieczysław Winiarski bardzo niedługo siedział, bo już następnego dnia po jego nieobecności pełniłem z nim dyżur. Mieczysław Winiarski opowiadał mi, że do aresztu przyszedł osobnik, który się ukrył w dniu 4 lipca 1946 r. w naszej kancelarii i oświadczył, żeby go zwolnić, bo myśmy mu uratowali życie. [...] Nadto dodaje, że manewrowi, którzy w dniu 4 lipca 1946 r. pełnili służbę na stacji Kielce-Herbskie, opowiadali mi, że do uciekających ze stacji osobników strzelali wojskowi sowieccy z pociągów towarowych, które konwojowali”¹⁸³.

Uratowanym Żydem był Józef Zilberman, który przesłuchiwany 8 lipca 1946 r. przez Jana Grzędę, funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, zeznał: „Dnia 4 lipca 1946 r., jadąc pociągiem od Wrocławia, na stacji Herby-Kielce chłopaki, które sprzedają lemoniadę, weszli do wagonu i zaczęli krzyzczeć, że tu są Żydzi. W tym wagonie było nas czterech, trzech wyskoczyło na tory i za nimi cały tłum ludzi, którzy zaraz zaczęli ich bić, a ja wyskoczyłem na peron i powolutku udałem się na stację i wszedłem do biura do kierownika ruchu. Kierownik ten zapytał mi się, czy jestem Żydem, ja przyznałem się, więc zaczął zaraz dzwonić po Bezpieczeństwo, żeby przyjechali, bo jest 3 żydków zabitych i jeden żywy. Do Bezpieczeństwa dzwonił kilka razy. Był tam jeszcze jeden z karabinem, który też

¹⁸³ *Ibidem*, s. 650–652.

dzwonił po Bezpieczeństwo, bo naokoło budynku było dużo ludzi, którzy krzyczeli: »czego go tam trzymacie, trzeba go zabić«. Po jakieś około 2 godzinach przyjechało Bezpieczeństwo i zabrało mnie i tych trzech trupów”¹⁸⁴.

Wśród osób, które uratowały Zilbermana przed śmiercią, był Mieczysław Winiarski. Zeznanie Winiarskiego, także z 8 lipca 1946 r., jest bardzo interesujące i przynosi wiele szczegółowych i zaskakujących informacji (zachowano pisownię oryginału): „Dnia 4 lipca 1946 r., będąc na służbie na stacji Herby-Kielce jako dyżurny ruchu wewnętrznego, przyjąłem pociąg osobowy Nr 713 idący od Wrocławia na Lublin o godz. 14.20. Do pociągu na peron wyszedł dyżurny nadzorczy Skorus Jerzy, zam. w Kielcach, a ja byłem w biurze. W pewnej chwili przyjmowałem telefon z dyspozytorni albo z Piasków i w tym czasie do mojego biura przyszedł pewien człowiek, a za nim zauważyłem strażnika. Strażnik ten powstrzymywał ludzi, żeby się nie pchali do biura. Na to ja zapytałem się tego człowieka: czy wy jesteście żydem? A on odpowiedział: tak jest, jestem żydem. I zwracał się do ludzi, którzy za nim szli, że ja nie jestem winny. Zaraz zgłosiłem do dyspozytora ruchu telegram, że jest trzech żydów zabitych i u mnie w biurze jest jeden żydek żywy i prosiłem go, żeby powiadomił Bezpieczeństwo, żeby go zabrali, bo mu zagrażał tłum, a równocześnie pytałem się, co zrobić z tymi nieżywymymi. Po jakimś czasie zadzwoniłem na centralę stacji Kielce, prosząc Bezpieczeństwo i ona mnie połączyła, rozmawiałem, nie wiem z kim, prawdopodobnie z kom[panią] zaporową¹⁸⁵. Po jakimś czasie dzwoniłem do zaporówki, ponieważ ludzie grozili mi, że przechowują żyda. W tym czasie przyjąłem transport wojska Radzieckiego,

¹⁸⁴ AIPN Ki, WUSW w Kielcach, 013/4744, Protokół przesłuchania świadka Józefa Zilbermana, Kielce, 8 VII 1946 r., s. 27–28. Józef Zilberman s. Szlomy, ur. 25 XII 1923 r. w Siedliszczach n. Wieprzem w pow. Chełm, krawiec, żonaty, zam. Piotrolesie, ul. Zamkowa 13, pow. Rychbach.

¹⁸⁵ Zob. AIPN, 578/226, Meldunki operacyjne Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego Kielce. Rozpoczęto 1 V 1946 r. Zakończono 3 IX 1946 r., Sprawozdanie Dowództwa WBW woj. kieleckiego do Oddziału Operacyjnego KBW w Warszawie o działalności band w woj. kieleckim i działalności operacyjnej WBW za czas od dnia 1 VII 1946 do 31 VII 1946 r., Kielce, 1 VIII 1946 r., k. 58: „III. Działalność Komend Zaporowych. Na terenie województwa w okresie sprawozdawczym nadal pracowały 4 grupy zaporowe na stacjach kolejowych Częstochowa, Kielce, Skarżysko-Kamienna i Radom, kontrolujące pociągi kursujące na linii Częstochowa–Kielce, Kielce–Skarżysko-Kamienna, Skarżysko-Kamienna–Radom, Radom–Dęblin. Oprócz kontroli pociągów utrzymują one ład i porządek wewnętrzny na stacjach, które są miejscem ich dyslokacji, zatrzymując wszelkie osoby podejrzane i zakłócające porządek publiczny. Grupy zaporowe w pracy swej są nienaganne i wykonują ją należycie. Wydzielone są nadal ze składu osobowego 8. Sam[odzielnego] Baonu Operacyjnego. W czasie 1–31 VII [19]46 r. zatrzymano ogółem 770 osób. W dniu 7 VII [19]46 r. dla dobra służby zamieniony został cały skład osobowy grupy zaporowej w Częstochowie”.

więc udałem się do komendanta transportu o pomoc, więc komendant transportu przyszedł do mojego biura i był przez cały czas aż do zabrania tego żydka przez Bezpieczeństwo i wtedy zabrali też tych trupów. Po niedługim czasie, po tym jak samochód z Bezpieczeństwa zabrał tych żydków, żywego i trupów przyszła też kom[pania] zaporowa. Żydek ten był w moim biurze około dwóch godzin. [...] Kto pozabijał tych żydów, tego nie wiem, ponieważ byłem w biurze, a z tych, co stali pod oknami i chcieli zabić tego, co był u mnie w biurze, to nie znam nikogo, ponieważ byli to same wyrostki po 18–19 lat, i to, że ja w Kielcach jestem dopiero miesiąc czasu, bo jestem przeniesiony z Włoszczowy”¹⁸⁶.

W postanowieniu o umorzeniu śledztwa wobec Mieczysława Winiarskiego oficer śledczy WUBP w Kielcach Bogdan Janusiewicz napisał, że „Winiarski Mieczysław, pełniąc służbę na stacji kolejowej Herby kieleckie jako dyżurny ruchu w dniu 4 lipca 1946 r., gdzie miało miejsce zamordowanie trzech Żydów, a czwarty ocalał, ponieważ Winiarski Mieczysław ukrył go u siebie w biurze. Mimo wyrażającej mu się ludności cywilnej nie dopuścił nikogo do biura, zawiadamiając o powyższym WUBP w Kielcach”¹⁸⁷.

Analizując przebieg wydarzeń z 4 lipca 1946 r. na stacji Kielce-Herby w świetle przytoczonych powyżej fragmentów źródeł, należy postawić kilka niezwykle ważnych pytań: dlaczego kilku osobom mimo agresywnej postawy bliżej nieokreślonego liczebnie tłumu udało się na tej stacji uchronić Żyda przed śmiercią? Dlaczego akurat tutaj groźba użycia broni przez strażnika kolejowego, a później także obecność żołnierza sowieckiego okazały się skuteczną zaporą przed agresywnym tłumem? Dlaczego postawa żołnierza sowieckiego na tej stacji była tak wyjątkowa?

Czy autorce *Pod klątwą*, w odniesieniu do wydarzeń na stacji Kielce-Herby, udało się zrealizować zamysł zawarty w podtytule książki *Społeczny portret pogromu kieleckiego* poprzez „użycie metod, jakimi dysponuje antropologia historyczna – kwerendy i krytycznej mikroanalizy, pozwalającej zobaczyć pogrom oczami jak największej liczby świadków”?¹⁸⁸ Można mieć fundamentalne wątpliwości. Okazuje się bowiem, że treść nowo odkrytych dokumentów nie tylko powoduje

¹⁸⁶ AIPN Ki, WUSW w Kielcach, 013/4744, Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Winiarskiego, Kielce, 8 VII 1946 r., s. 23–25.

¹⁸⁷ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, Kielce, 20 VII 1946 r., s. 29.

¹⁸⁸ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą*..., t. 1, s. 23.

konieczność zweryfikowania przyjętej wersji wydarzeń, ale również odsłania „zapomniane” kwestie źródłoznawcze – wiarygodność autora źródła. Być może problem ten nie pojawiłby się, gdyby Joanna Tokarska-Bakir nie zbagatelizowała (?) zapisów archiwalnych, które sama zamieściła w notce biograficznej Brunona Piątka¹⁸⁹. Wydaje się, że problem niejasnych relacji autorów źródeł wywołanych (relacje, wspomnienia) z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa jest szerszy i wymaga dokładniejszej analizy¹⁹⁰.

W tym miejscu warto również zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. W sytuacji wątpliwej wiarygodności źródeł stosowanie parafrazy¹⁹¹ nie wydaje się dobrym zabiegiem. Przyjęcie takiego stylu narracyjnego w opracowaniach naukowych jest ryzykownym przedsięwzięciem¹⁹². Parafrazowanie zapisów źródłowych, przy braku czytelnej informacji o tym w tekście, sprawia, że czytelnik niezagłębiający się w porównania ze źródłami zamieszczonymi w tomie drugim *Pod klątwą*, może tej różnicy w ogóle nie zauważyć. Taka postawa może się spotkać z zarzutami lekceważenia faktów oraz życzeniowym obrazem rzeczywistości¹⁹³.

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 540: „w kartotece ogólnoinformacyjnej wydziału »C« KWMO/WUSW w Kielcach, AIPN Ki-032: ps. Lud; AIPN Ki-0024-1011”. Zob. AIPN Ki, WUSW w Kielcach, 0024/1011, Tytuł teczeki: „Mikrofilm z teczeki tajnego informatora pseudonim »Lud« dot. Brunon Piątek, imię ojca: Jan, ur. 06.01.1909 r.” W tezcze znajduje się niewiele dokumentów: Ankieta personalna (brak daty); Raport o zatwierdzeniu na zaawansowanie kandydata na informatora sporządzony przez Stefana Fortunę, funkcjonariusza WUBP w Kielcach (brak daty); Kwestionariusz Agenta-Informatora (brak autora i daty); Życiorys (podpisany przez Brunona Piątka), Kielce, 28 X 1945 r.; Zobowiązanie (napisane własnoręcznie przez Brunona Piątka), Kielce, 19 X [19]45 r.; Raport Jana Krawczyka referenta UB przy K[ieleckich] Z[akładach] W[yrobów] M[etalowych] do Naczelnika Wydz. IV WUBP w Kielcach dot. wyeliminowania z sieci agenturalno-informacyjnej in[formatora] »Lud«, Kielce, 20 II [19]50 r. Brak dokumentów świadczących o rzeczywistej współpracy Brunona Piątka z UB. W raporcie Jana Krawczyka (k. 5) czytamy m.in.: „wyeliminowanie z sieci agenturalno-informacyjnej in[formatora] »Lud«, gdyż po rozpatrzeniu doniesień i mając takowego na swej łączności, nie przedstawia żadnej wartości i stwierdziłem, że sam uprawia sabotaż długofalowy i postanawiam wziąć takowego w rozpracowanie, gdyż jest figurantem w sprawie S[uchedniowskiej] H[uty] L[udwików]”. Na dokumencie znajduje się dopisek zatwierdzającego z dnia 21 II [19]50 r.: „Wniosek popieram, a stwierdzić należy, że Lud ściśle współpracuje z Dyr[ektorem] Sobolem rozpracowywanym przez nas i mają do spółki warsztat ślusarski [...]. Jak okazało się, to ujawnił przed Sobolem naszą współpracę i wspólnie z nim opracowywał doniesienia”.

¹⁹⁰ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 229, 504 (biogram Zbigniewa Chodaka), 687 (przypisy: 1362, 1363).

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 593, przyp. 12.

¹⁹² P. Nowak, *Parafrazowanie – narzędzie manipulacji i perswazji* [w:] *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski, P. Nowak, Lublin 2004, s. 137. Zdaniem autora „o manipulacyjności bądź perswazyjności wypowiedzi peryfrastycznej decyduje sytuacyjność/kontekstowość tekstu budowanego na podstawie wypowiedzi wcześniejszych”.

¹⁹³ A. Grzywa, *Potęga manipulacji*, Lublin 2012, s. 13.

Przy prezentacji relacji Brunona Piątka (s. 231) przytoczona została wzmianka o „sporej” liczbie mężczyzn na „peronach” przy stacji Kielce-Herby oraz stwierdzenie – „Początkowo nie zwracałem na nich uwagi”¹⁹⁴. Fragment ten Joanna Tokarska-Bakir opatrzyła przypisem nr 1375 (s. 668). W treści przypisu poinformowała o „parafrazie” relacji Brunona Piątka, napisała także (na podstawie artykułu Julii Pirotte *Kielce 1946 r.*, „Polityka”, 22 VI 1991, s. 10): „O mężczyznach czekających na peronie w Kielcach następnego dnia po pogromie opowiadał Julii Pirotte nieznan z nazwiska młody Żyd: »Na dworcu czekała na nas grupa mężczyzn, przeważnie kolejarze. Trzymali w rękach klocki hamulcowe. Rzucili się do bicia. Straciliśmy przytomność«”¹⁹⁵. Kłopot polega jednak na tym, że w artykule Julii Pirotte powyższy wątek opisany jest inaczej: „W Kielcach byliśmy wraz z młodym oficerem wczesnym rankiem [5 lipca 1946 r. – R.Ś.-K.]. Perony i poczekalnie były jakby wymarłe. Tu i ówdzie jakiś kolejarz. – Co tu u was się dzieje? – zapytałam jednego z nich. – Ja nic nie wiem, nic nie widziałem. Podobną odpowiedź usłyszałam wielokrotnie tego dnia. Nikt o niczym nie wiedział. Z dworca udaliśmy się do Komitetu Wojewódzkiego PPR. Ulice były szare, wyludnione. Ziało strachem”. Następnie Julia Pirotte przytoczyła kilka zapamiętanych wypowiedzi dotyczących wydarzeń z 4 lipca 1946 r., w tym „młodego człowieka”: „»Przyjechałem do Kielc z trzema młodymi Żydami. Chcieliśmy się nauczyć pracy na roli. Chcieliśmy pojechać do Palestyny i tam wstąpić do kibucu. Na dworcu czekała na nas grupa mężczyzn, przeważnie kolejarze. Trzymali w rękach klocki hamulcowe. Rzucili się do bicia. Straciłem przytomność«. [...] Dowiedziałam się później, że jeszcze przez trzy dni pogromowcy kontrolowali pociągi przejeżdżające przez Kielce i zabijali każdego napotkanego Żyda”¹⁹⁶. Porównując przytoczone fragmenty, trudno nie zauważyć przeprowadzenia przez autorkę swoistej parafrazy tekstu Julii Pirotte. Dodać także należy, że ostatnie cytowane zdanie Julii Pirotte o „kontrolowaniu” przez „pogromców” pociągów „przez trzy dni” nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Zastrzeżenia budzą także stwierdzenia Joanny Tokarskiej-Bakir dotyczące oceny zachowania grupy strażaków kieleckich wezwanych przez UB do interwencji na ul. Planty. W czasie lektury książki możemy się z tym spotkać w kilku miejscach

¹⁹⁴J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 231.

¹⁹⁵*Ibidem*, s. 688, przyp. 1375.

¹⁹⁶J. Pirotte, *Kielce 1946 r.*, „Polityka”, 22 VI 1991, nr 25 (1781), s. 10.

(t. 1, s. 32, 256, 596 – przypis 62): „Była godzina 10.30, gdy przyszła straż ogniowa, chciała ten tłum rozprężyć wodą, ale podobno przecięli im szlauchy [z relacji Jechiela Alperta – R.Ś.-K.]”¹⁹⁷. Zdanie to zostało opatrzone przypisem 62 na s. 596, gdzie czytamy: „Szlauchy nie zostały przecięte. Nie użyto ich z powodu »braku zdecydowania w obsłudze sikawki«, zob. cz. 2: 1.25: Raport naczelnika Wydziału V WUBP, Stanisława Mareczko”¹⁹⁸. Podobny argument, ale z jednoznacznym komentarzem, został przedstawiony na s. 256: „Beczkwóz straży najpierw się popsuł, a gdy przyjechał po naprawie, też nie został użyty – z powodu, jak czytamy w raporcie, »braku zdecydowania w obsłudze sikawki« [autorka odsyła do przypisu 1513 na s. 694 – R.Ś.-K.]. Podobnie jak milicjanci i żołnierze, również strażacy nie chcieli narażać się tłumowi”¹⁹⁹.

Kwerenda archiwalna przyniosła jednak dokument, którego treść podważa tak jednoznaczną ocenę postawy strażaków. Poniższy dokument wskazuje na skomplikowany rozwój sytuacji z udziałem strażaków: „W związku z ekscesami zaistniałymi na terenie m. Kielce melduję, że w dniu tym do godz. czternastej byłem nieobecny służbowo. Na podstawie otrzymanych informacji przedkładał, co następuje: w dniu 4 lipca rb. o godz. 10.30 Miejska Zaw[odowa] Straż Poż[arna] została przez organa bezpieczeństwa telefonicznie wezwana do stawienia się wraz ze sprzętem gaśniczym przed gmach Woj[ewódzkiego] Urzędu Bezpieczeństwa w Kielcach na ulicę Focha. [...] Pogotowie w sile jednej sekcji bojowej po trudnościach uruchomienia autopogotowia (zerwało się sprzęgło) przybyło na wskazane miejsce, nie znając celu i potrzeby. Urząd Bezpieczeństwa skierował pogotowie na ul. Planty, na miejsce, gdzie jak się okazało, miało zajście z ludnością żydowską. Tutaj funkcjonariusze UB nakazali straży puścić wodę na zebrany tłum ludzi celem rozproszenia demonstrantów. Wzburzony tłum w stosunku do strażaków przyjął groźną postawę, grożąc zniszczeniem sprzętu p[rzeciw]p[oz]arowego oraz zlinczowaniem załogi. Obecni przy tym jacyś wojskowi podobno polecieli straży odjechać, więc pogotowie zawróciło do koszar. Po pewnym czasie funkcjonariusze UB przybyli ponownie do koszar straży, żądając natychmiastowego udania się z powrotem na znane już miejsce i w wiadomym celu. Wobec tego, że autopogotowie uległo

¹⁹⁷J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 32.

¹⁹⁸*Ibidem*, s. 596, przyp. 62.

¹⁹⁹*Ibidem*, s. 256. W przypisie 1513 na s. 694 czytamy: „Zob. cz. 1: 26 oraz cz. 7: *Strażacy*”.

zepsuciu, strażacy udali się konnym pogotowiem, wykonując wydany im nakaz. Na podstawie otrzymanych dalszych meldunków wynik udziału straży wykazał, że: 1. Pogotowie wraz ze sprzętem było na miejscu do końca trwających ekscesów, rozwijając nakazaną linię węzową z kilku odcinków węża tłoczonego; 2. Zebrana wzburzona ludność uniemożliwiła użycie wody, niszcząc węże; 3. Zebrana ludność rzucała obelgi pod adresem straży, grożąc bezbronnym strażakom ich wyrżnięciem; 4. Po zwolnieniu strażaków z w/w akcji i ich powrocie do koszar nastąpiły kolejne aresztowania zastępcy komendanta (komendant na urlopie), dowódcy zmiany i członków straży w liczbie 7 osób. [...] Nadmieniam, że fabr[yczna] straż poź[arna] »Społem« również była wezwana przez organa bezpieczeństwa do akcji rozpraszania tłumu²⁰⁰.

Lektura powyższego dokumentu zmusza do postawienia kilku ważnych pytań. Czy straż przybyła z ochroną ze strony funkcjonariuszy UB? Czy funkcjonariusze UB osłaniali działania podjęte przez strażaków? Czy rozpoznali osoby atakujące z tłumu oraz „wojskowych”, którzy nakazali strażakom odjechać z miejsca zajść? Jakie działania zostały podjęte przez strażaków ze „Społem” i czy ich także objęły aresztowania? Jak daleko od budynku zamieszkałego przez Żydów znajdowali się strażacy ze swoim sprzętem (kwestia możliwości dotarcia na miejsce zdarzenia poprzez torowanie sobie drogi dojścia – czyli także problem „zwartości” agresywnego tłumu)? Należy zauważyć, że cytowany dokument jest kolejnym świadectwem przekazującym informacje o nieadekwatnym zachowaniu się przedstawicieli wojska wobec osób, których działania miały na celu zatrzymanie eskalacji wydarzeń.

²⁰⁰ Archiwum Państwowe w Kielcach, UWK II, Pismo Wojewódzkiego Inspektora Pożarnictwa ppłk. poź. Józefa Plebanka do Wojewody Kieleckiego, Kielce, 8 VII 1946 r., k. 35; zob. także: K. Janicki, T. Nowak, *Kielecka straż pożarna w latach 1939–2013*, Kielce 2013, s. 44: „Pożarnicy po akcji zostali zatrzymani przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa na kilka dni w areszcie. Wyszli dzięki interwencji komendanta mjr. poź. Stanisława Drożdżeńskiego. St[arszy] ogn. poź. w st. spoczynku Tymoteusz Stando tak komentuje ten fakt: »W kieleckiej Zawodowej Straży zostałem zatrudniony tydzień po bulwersującym pogromie. O działaniach ekipy strażackiej, wezwanej przez Urząd Bezpieczeństwa do rozpręczenia tłumu, dowiedziałem się bezpośrednio z ust strażaków użytych do interwencji. Muszę jednak stwierdzić, że wypowiadali się na ten temat w sposób bardzo oszczędny, a pobytu w areszcie UB w ogóle nie chcieli komentować. Najprawdopodobniej ubecy im tego zabronili. Koledzy powiedzieli tylko, że byli podejrzani o zamierzoną nieudolność w zakresie wykonania powierzzonego im zadania, a skórę uratował im komendant Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej, który cieszył się dużym autorytetem w kieleckim środowisku«”.

Wracając do kwestii wiarygodności dokumentacji wytworzonej przez „instytucje władzy komunistycznej” (milicję, urzędy bezpieczeństwa, prokuraturę, sądy), Joanna Tokarska-Bakir uznała, że zasługują na zaufanie ze względu na ich „tajność” i przyjęte założenia o konieczności znajomości prawdziwego obrazu sytuacji w najwyższych kręgach władzy („na dłuższą metę żadna władza nie oślepia samej siebie”)²⁰¹. Powyższe zdania zostały opatrzone przypisem, w którym czytamy: „Niższe ogniwa administracji zwykle upiększają rzeczywistość, o której raportują przełożonym, ale najwyższy szczebel nie utrzymałby władzy, gdyby nie miał prawidłowego rozeznania w rzeczywistości [...]. »Fałszywki« w obrębie źródeł tajnych, które zdominowały współczesną dyskusję o lustracji, stanowią wyjątek, który nie narusza tej reguły”²⁰². Rozpatrywanie problemu „fałszywek” („fałszywy” jako „niezgodny z prawdą”) w kontekście lustracji jest niewystarczające i może być symptomem rozluźnienia rygorów warsztatu naukowego. Kilka zdań, przy obecnym stanie badań²⁰³, to zdecydowanie za mało i nie zastąpi krytycznej refleksji teoretycznej, metodologicznej czy źródłoznawczej nad sposobem wykorzystania źródeł tego typu. Tym bardziej że mamy tutaj do czynienia ze specyfiką źródeł określanych jako pośrednie i adresowanych (problem „narracyjnej struktury składającej się z warstwy informacyjnej, retorycznej i ideologiczno-teoretycznej”), wymagających skrupulatnej krytyki wewnętrznej²⁰⁴. Nie można zapominać, że interpretujemy tekst i formułujemy hipotezy dotyczące jego znaczeń i oznaczeń w świetle wiedzy o przedmiocie, autorze i języku. Trudno także nie zgodzić się z myślą Jerzego Topolskiego, iż „fałszerstwo [...] jest działalnością o szczególnym ładunku »uświadczenia«”²⁰⁵.

Można odnieść wrażenie, że afirmatywny stosunek do policyjnego materiału źródłowego, wynikający w pewnym stopniu z braku krytycznej refleksji nad własną praktyką badawczą, jest elementem strategii badawczej i narracyjnej przyjętej przez autorkę. Wyraźnie to widać m.in. przy lekturze fragmentu książki przedstawiającej-

²⁰¹J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 13.

²⁰²*Ibidem*, s. 592, przyp. 3.

²⁰³Zob. przyp. 66 oraz wypowiedzi Henryka Dominiczaka, Andrzeja Grajewskiego [w:] *Ankieta historyczna*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 30, 36.

²⁰⁴K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek...*, s. 61–63, 75; J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 340–341.

²⁰⁵J. Topolski, *Wprowadzenie do historii...*, s. 47.

go postać bp. Czesława Kaczmarka. „Przed pogromem biskup Kaczmarek twierdził, że przyczyną niechęci do Żydów jest ich udział we władzach komunistycznych. Po pogromie, jeśli wierzyć raportom UB (i co wynika z raportu kurii), przedstawiał go jako wyczyn »żydokomuny«. Od etykiet »rasowych« nie uwolnił się też w okresie uwięzienia. [...] Dopiero pod presją śledztwa, może w przewidywaniu amnestii na dziesięciolecie Polski Ludowej, biskup sformułuje umiarkowaną samokrytykę: »Wywołana i podtrzymywana przeze mnie i podległych mi księży atmosfera politycznego antysemityzmu w Kielcach sprzyjała wybuchowi zająć antysemitycznych, który miał miejsce w czasie mego pobytu w Polanicy Zdroju w lecie 1946 r.«. W oświadczeniu tym można widzieć wyznanie wymuszone na człowieku złamanym wielomiesięcznym śledztwem. Z pewnością więzienie w czasach stalinowskich było doświadczeniem trudnym²⁰⁶, można jednak odnieść wrażenie, że złamało przede wszystkim podwładnych biskupa, księży Widłaka i Danielewicza. Z Czesławem Kaczmarkiem obchodzono się na ogół dobrze, staraniem Julii Brystigerowej w więzieniu na Rakowieckiej zorganizowano mu nawet kaplicę, przyznano też odrębną dietę i wydłużono codzienny spacer. Także lektura protokołów przesłuchań podsuwa mniej heroiczny pogląd na samokrytykę kapłana – wizję kompromisu, w którym za cenę publicznej skruchy Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego nie tylko nie oskarżyło go o pogrom, ale zrezygnowało z zarzutów ukrywania broni i radiostacji, za które mogła mu grozić nieporównanie wyższa kara²⁰⁷. Te daleko idące rozważania oparte są na: relacji Jechiela Alperta, informacji od współpracownika UB, grypsach więziennych bp. Czesława Kaczmarka przechwyconych przez UB, relacjach przytaczanych przez ks. Jana Śledzianowskiego, zeznaniu Adama Humera z 2 grudnia 1993 r., „samokrytyce” złożonej przez Julię Brystigerową i Józefa Różańskiego, a dotyczącej „błędów pracy śledczej” popełnionych jakoby w trakcie dochodzenia w sprawie bp. Kaczmarka („odstąpienie od ostatecznego wyjaśnienia sprawy broni, radiostacji i dokumentów”)²⁰⁸. Wyjątkowo bulwersujące jest powoływanie się na Adama Humera. Wydaje się, że błędy w interpretacji wynikają także z niedostrzegania odmiennej wiarygodności dokumentów

²⁰⁶ Szkoła, że Tokarska-Bakir nie zapoznała się z publikacją: T. Wolsza, *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.

²⁰⁷ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 124–125.

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 627, przypisy 570–580.

(wiarygodności autorów dokumentów) wytworzonych w różnych strukturach aparatu represji i w różnym czasie. Można zadać pytanie retoryczne: czy Tokarska-Bakir wykazała się wystarczającą ostrożnością przy korzystaniu z „tajnych” dokumentów?

Autorka *Pod klątwą* nie odniosła się do informacji opublikowanych w 2013 r., co zapewne jest wynikiem braku znajomości stanu badań dotyczących m.in. przebiegu śledztwa prowadzonego przeciwko bp. Kaczmarkowi. W opracowaniu tym czytamy: „Wobec aresztowanego biskupa, jak też innych osób, zastosowano niedozwolone metody śledcze, które miały doprowadzić do przyznania się do niepopelnionych czynów: głód, terror psychiczny, prowokacyjne konfrontacje między współoskarżonymi oraz środki farmakologiczne. Stosowanie wobec bp. Kaczmarka środków farmakologicznych pod koniec kwietnia 1953 r. potwierdza analiza danych wewnętrznych. Podawano wówczas biskupowi »lekarstwa«, które wywoływały niezwykłą senność i ośpienie. [...] Równie uciążliwe były nieustanne, wielogodzinne przesłuchania. Jak udało się ustalić, w toku postępowania przygotowawczego do procesu głównego bp. Kaczmarka przesłuchiowano łącznie 223 razy. [...] Analiza akt kontrolno-śledczych pozwala na sformułowanie tezy, że istotnym czynnikiem w śledztwie w »sprawie kieleckiej« była działalność agentury celnej. [...] Działania agenta celnego oraz metody śledcze doprowadziły bp. Kaczmarka do kompletnego załamania psychicznego wiosną 1953 r.”²⁰⁹.

Bożena Szaynok w recenzji *Utrwalanie uproszczeń*²¹⁰ skupiła się na analizie tematyki „Kościół a Żydzi” (występującej w książce *Pod klątwą*), uznając, że „tropy badawcze” podjęte w publikacji są wprawdzie „istotne i ciekawe” (np. „sprawdzenie w powojennym Kościele obecności przekonań o Żydach porywających polskie dzieci oraz o mordzie rytualnym”²¹¹), jednak w opracowaniu znajduje się „wiele uproszczeń, obrazów nieprawdziwych czy wspartych wybiórczymi źródłami”. Recenzentka nie znalazła także wystarczającego uzasadnienia dla postawionej tezy o „uwikłaniu Kościoła w pogrom”. Na podstawie kilku przykładów uzasadniła swoją opinię, że „część opisu Kościoła budzi [...] zastrzeżenia”. Istotnym problemem, jak zauważyła recenzentka, jest także fakt, że „w niektórych miejscach widać w książce

²⁰⁹ *Wokół procesu biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Wspomnienia nazaretanki s. Izabelli Machowskiej*, oprac. T. Domański, D. Kozieł, Kielce 2013, s. 39, 41.

²¹⁰ B. Szaynok, *Utrwalanie uproszczeń*, „Więź” 2018, nr 2, s. 89–100.

²¹¹ *Ibidem*, s. 90.

Pod klątwą »podciąganie« źródeł do tezy dotyczącej przekonania Kościoła o porwaniu polskich dzieci przez Żydów”. Szaynok zwróciła uwagę na pomijanie źródeł niepasujących do założonej tezy oraz różnice pomiędzy cytatami przywołanymi w książce autorstwa Joanny Tokarskiej-Bakir a oryginalnymi wersjami wzmiankowanych źródeł. Recenzentka negatywnie oceniła powoływanie się przy analizie postawy bp. Czesława Kaczmarka na wypowiedź Adama Humera.

Wątek wiarygodności materiałów śledczych pojawił się także w kontekście procesów związanych bezpośrednio z pogromem w Kielcach. Na stronie 188 czytamy: „W kolejnych procesach podejrzani coraz częściej twierdzili, że są niewinni, i odwoływali wyjaśnienia złożone w śledztwie. Niemal wszyscy mówili o biciu, co rzeczywiście mogło się zdarzyć w pierwszych godzinach śledztwa, ale raczej nie później, gdy w Kielcach zjawiała się dbająca o pozory praworządności ministerialna i partyjna centrala”²¹². Nie sądzę, by wiedza pozaźródłowa oraz doświadczenie w pracy z dokumentami, które powstały w takich okolicznościach, upoważniały autorkę *Pod klątwą* do tak daleko idących wniosków.

Trudno także czasami doszukiwać się racjonalności w wywodzie – chyba że chodzi o wywołanie odpowiedniego wrażenia u „nieprzygotowanego” czytelnika – w kontekście poszukiwania odpowiedzi na pytanie o przyczyny nieudzielenia pomocy atakowanym Żydom albo zbyt małej pomocy ze strony mieszkańców Kielc. Analizując zdjęcia grup mieszkańców Kielc wykonane przez Julię Pirotte w dniu pogrzebu ofiar pogromu Joanna Tokarska-Bakir napisała o „symbolicznym portrecie Kielc w 1946 r.” ujętym w obiektywie Pirotte. Obrazy te posłużyły jednak do zaskakującego wyводу: „Na pierwszym i drugim planie wszędzie widać tylko dzieci i młodzież. Po prawej stronie pojawia się pojedyncza kobieta w chustce, w głębi mężczyzna w kaszkiecie, którego twarzy nie możemy dostrzec. Postacią dominującą na fotografii jest dziewczyna w białej bluzce [...]. Gdzie się podzieli wszyscy dorośli? Wyraźnie nie chcieli pojawić się na tym zdjęciu. Wkroczenie Rosjan spowodowało, że mężczyźni w oficerkach i bryczesach, do których wcześniej należało miasto, nagle zapragnęli być niewidzialni. Wyjąwszy duchowieństwo, to właśnie oni mogliby powstrzymać pogrom. Pytanie tylko, czy mieliby na to ochotę. Choć kieleckie struktury Zrzeszenia »Wolność i Niezawisłość« zakończyły

²¹²J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą*..., t. 1, s. 188; zob. także: *ibidem*, s. 666, przyp. 1079.

pracę w marcu 1946 roku, wciąż pozostawało ono najważniejszą organizacją podziemną – tak jak w całym kraju. Jak jego członkowie postrzegali Żydów, można się dowiedzieć dzięki zachowanemu w stanie oryginalnym archiwum WiN. Wprawdzie dokumentuje ono przede wszystkim stan południa kraju, można jednak założyć, że na Kielecczyźnie o Żydach myślano podobnie²¹³.

Wydaje się, że nie można tak „założyć”²¹⁴, podobnie jak niefrasobliwie ująć powody, dla których konspiratorzy – bo chyba ich ma na myśli Tokarska-Bakir – „zapragnęli być niewidzialni”. Nadmienić wypada, że poważnym argumentem na rzecz bycia „niewidzialnym” była skala represji ze strony władzy komunistycznej w latach 1945–1946. Z dokumentów aparatu bezpieczeństwa wynika, że w 1945 r. w województwie kieleckim aresztowano 5235 osób, natomiast w 1946 r. 3585²¹⁵.

Rozbicie przez UB I Zarządu Głównego WiN oraz ukształtowanie się w Polsce dwóch głównych ośrodków winowskich wokół II Zarządu Głównego WiN (w tym struktur Obszaru Południowego) oraz Komendy Obszaru Centralnego WiN miały znaczący wpływ na powstanie i działalność trzech niezależnych i niepowiązanych ze sobą organizacji winowskich na Kielecczyźnie. Dotyczy to I i II Komendy Okręgu WiN w Kielcach, Inspektoratu o kryptonimie Związek Zbrojnej Konspiracji (ZZK), zorganizowanego w północnej części województwa kieleckiego, oraz struktur występujących w 1948 r. pod nazwą Służba Wolnej Polsce (SWP), obejmujących tereny dwóch powiatów południowej Kielecczyzny. Komendy Okręgu WiN oraz Służba Wolnej Polsce prowadziły działalność przede wszystkim organizacyjną, wywiadowczą oraz informacyjno-propagandową. Natomiast Inspektorat ZZK posiadał rozbudowane wszystkie wydziały (organizacyjny, bezpieczeństwa – w tym tzw. samoobronę, informacyjno-propagandowy). Pod względem liczby zaangażowanych osób, utworzonych struktur oraz skali (również terytorialnej) prowadzonych działań jest on nieporównywalny z pozostałymi organizacjami winowskimi, które istniały na Kielecczyźnie po 1945 r.

²¹³ *Ibidem*, t. 1, s. 125, 127.

²¹⁴ Na temat działalności propagandowej organizacji winowskich zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie...*, s. 129, 141–144, 160, 162, 172, 195–214, 269–270, 278–279, 288, 291–293, 302.

²¹⁵ AIPN, 0887/73, Zestawienie statystyczne osób aresztowanych przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1944–1956, [Warszawa], 1979 r., k. 4–5.

I Komenda Okręgu WiN w Kielcach, powołana do życia jesienią 1945 r., starała się realizować założenia programowe I Zarządu Głównego WiN. Pracami Komendy (o kryptonimie „Ł-5”), której działalność traktowano jako „pracę polityczną”, mającą zapobiec „walkom bratobójczym”, kierował Józef Stępkowski „Major”. Liczba członków Komendy oraz współpracowników raczej nie przekroczyła 10 osób. Wywiadem zajmowali się Eugeniusz Knej „Sobolewski” oraz kpr. Zdzisław Miodek „W-1” (zatrudniony w kancelarii 8. pułku KBW w Kielcach), funkcję „informatora” w Komendzie pełnił pplk Włodzimierz Gierowski. „Skrzynka pocztowa” Komendy znajdowała się w sklepie przy ul. Sienkiewicza 37 w Kielcach. Opiekę nad nią sprawowała Zofia Karbownicka. Porucznik Zbigniew Grabowski „Jerzy” organizował m.in. kolportaż prasy. Nie wydawano własnej prasy ani ulotek. Kolportowano prawdopodobnie tylko gazetkę Obszaru Centralnego „Wolne Słowo”. Komendzie Okręgu nie podlegały żadne oddziały partyzanckie, nie posiadała także broni i amunicji.

Członkowie Komendy Okręgu nie doczekali jednak wyborów parlamentarnych, które miały być celem ich działalności. Nie udało się zrealizować planów politycznych związanych z tym wydarzeniem, podczas którego „pewna grupa ludzi” miała oficjalnie „wystąpić z programem”. Utworzenie trzech obwodów: kieleckiego (pod kierownictwem Zbigniewa Grabowskiego), częstochowskiego (pod kierownictwem Jana Marzeckiego) oraz radomskiego pozostało na etapie planowania. Wszelka działalność komendy została przerwana przez aresztowania w lutym i marcu 1946 r. Były one spowodowane rozpracowaniem przez UB sieci łączności Komendy Głównej WiN.

II Komenda Okręgu WiN w Kielcach o kryptonimie „Fala”, następnie „Nida”, była zorganizowana (z inspiracji prezesa Obszaru Centralnego WiN pplk. Wincentego Kwiecińskiego) w okresie od marca do czerwca–lipca 1946 r. Kierował nią mjr Edward Herman „KW 5”, „Stary”, „Jan”, kryptonim „F”. Komenda o charakterze kadrowym (5 osób) nie miała własnych oddziałów partyzanckich. W ramach opisywanej struktury działalność organizacyjną, wywiadowczą i propagandową prowadziło kilkanaście osób. Komenda prawdopodobnie wydała jeden numer gazetki „Na Straży” (październik 1946 r.?). Planowana struktura miała objąć całe województwo kieleckie, z podziałem na 4 rejony. Rejony miały dzielić się na komitety (administracyjnie odpowiadające powiatom). Do czasu zaprzestania działalności,

na przełomie 1946 i 1947 r., najlepiej zorganizowany był system łączności (kilka skrzynek i punktów kontaktowych) i załóżki wywiadu (kierownikiem informacji w Komendzie był Józef Teliga „Sfinks”, kryptonim „FI”)²¹⁶.

Oskarżenie podziemia niepodległościowego o spowodowanie pogromu, znane z działalności propagandowej władzy komunistycznej w tamtym czasie²¹⁷, traktowane jest przez badaczy jako typowy zabieg propagandy komunistycznej, która wykorzystywała każdą okazję do zaatakowania „reakcji”²¹⁸. Jednak taki pogląd nie do końca dobrze oddaje skomplikowany obraz zdarzeń, jaki wyłania się przy bardziej dokładnym przyjrzeniu się niektórym dokumentom, które powstały w czasie śledztw związanych bezpośrednio z wydarzeniami z 4 lipca 1946 r. lub w sposób pośredni nawiązują do budowanego przez propagandę „tła wydarzeń”. Czy pojawiające się w dokumentach „wątki podziemia” są odzwierciedleniem zamysłów niektórych przedstawicieli (jakiegoś środowiska) komunistycznych organów represji? Nie jest bowiem do końca prawdą, jak twierdzi Joanna Tokarska-Bakir w *Okrzykach pogromowych*, że „żadnej z osób sądzonych w procesach kieleckich nie zarzucono [...] przynależności do zwalczanych ugrupowań [chodzi o podziemie – R.Ś.-K.]”²¹⁹. Wystarczy skrupulatniej przeanalizować protokoły przesłuchania Józefa Kuklińskiego, jednej z osób skazanych za udział w pogromie w pierwszym procesie kieleckim.

Należy podkreślić fakt, że wytworzone przez siły represji źródła, które dokumentują opór zbrojny wobec władzy komunistycznej od 1945 r., stwarzają problemy natury źródłoznawczej i metodologicznej. Brak wiedzy autorów sprawozdań,

²¹⁶ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Inspektorat Związku Zbrojnej Konspiracji na tle pozostałych struktur Zrzeszenia WiN w województwie kieleckim* [w:] *Obszar Centralny Zrzeszenia WiN 1945–1947*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2018, s. 541–543.

²¹⁷ *Idem*, *Pogrom w Kielcach – podziemie w roli oskarżonego...*, s. 25–74.

²¹⁸ M. Mazur, *Propaganda komunistyczna wobec Armii Krajowej*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 1, s. 61–79; *Protokół z konferencji członków kierownictwa Okręgu Krakowskiego WiN. Tarnów, 27–30 sierpnia 1946 r.*, oprac. Z. Zblewski, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2006, nr 25, s. 136–139, 144–147.

²¹⁹ J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe...*, s. 168. W tym kontekście warto także zwrócić uwagę na inne aspekty propagandy komunistycznej wymierzone w „reakcję” (zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Procesy kierownictwa Komendy Okręgu Kieleckiego Zrzeszenia WiN oraz Komendanta Inspektoratu ZZK przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach jako elementy politycznej rozprawy z podziemiem niepodległościowym i antykomunistycznym na Kielecczyźnie*, mps, Kielce 2016 – artykuł przekazany do druku w ramach materiałów pokonferencyjnych: „Procesy polityczne lat 40. i 50. – zbrodnie w świetle prawa”. Konferencja odbyła się 25 II 2016 r. w Warszawie; zob. także: R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r...*, s. 117–118).

raportów i meldunków (a czasami świadome postępowanie wyrażające się w ocenie wszystkich działań podziemia jako „bandyckich”) wyraźnie utrudnia analizę dokumentów, tym bardziej że niejednokrotnie można zauważyć zdarzenia, które stoją na granicy działań uznawanych za kontynuację zbrojnej walki niepodległościowej i antykomunistycznej i czynów mających wyraźne znamiona przestępstw o charakterze pospolitym. Rozróżnienie tych dwóch zjawisk (czasami się przenikających) budzi wciąż duże emocje.

Warto w tym miejscu zacytować fragmenty dwóch dokumentów (z typowym ubeckim żargonem) wytworzonych przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sandomierzu: „Sytuacja polityczna [...] przedstawia się w ten sposób, że większa część ludzi z tych gmin [gminy Koprzywnica i Łoniów w pow. sandomierskim – R.Ś.-K.] jest pod terrorem bandyckim i wywiad w tym terenie jest bardzo trudny. Ustosunkowanie ludzi do bandy jest lepsze niż do funkcjonariuszy PUBP i MO. Natomiast [gminy] Osiek, Tursko Wielkie, Połaniec i Rytwiany są gminami zupełnie opornymi, na których utrzymanie się człowieka z PUBP, MO i Polskiej Partii Robotniczej jest w ogóle niemożliwe. Prowadzi się wywiad w tych terenach, który jest bardzo utrudniony. Prawie cała ludność to jedna duża banda”²²⁰; „Ogólnie cały powiat sandomierski jest wrogo usposobiony do obecnego rządu, lecz w miejscowościach, gdzie oddziały bandyckie poskładały broń, ludzie są lepiej ustosunkowani [...]. Najgorzej ustosunkowane są gm[iny] Klimontów, Jurkowice i Tursko Wielkie. Na tych terenach każdy człowiek jest śmiertelnym wrogiem”²²¹.

Podziemie musiało się zmierzyć z brutalną, pełną inwektyw kampanią dyskredytowania żołnierzy Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Ruchu Oporu Armii Krajowej i innych organizacji podziemnych. Propaganda komunistyczna pokazywała dowódców partyzanckich jako osoby zdemoralizowane, okrutne i pozbawione ludzkich uczuć. Konspiratorzy i partyzanci przedstawiani byli jako zdrajcy, faszyci, sługusy hitleryzmu. Zakłamany, fałszywy wizerunek podziemia

²²⁰ AIPN Ki, 018/89, Sprawozdanie [PUBP w Sandomierzu] do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach [za okres 1 VI – 30 VI 1945 r.], [Sandomierz], b.d., k. 13.

²²¹ *Ibidem*, Sprawozdanie Kierownika Wydziału W[alki] z B[andytyzmem] PUBP w Sandomierzu Władysława Łożyńskiego do Wydziału W[alki] z B[andytyzmem] Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach, Sandomierz, 10 VIII 1945 r., k. 31.

niepodległościowego stanowił istotny element niszczenia polskiego oporu i miał przyczynić się do zerwania więzi między podziemiem a społeczeństwem.

Długie lata propagandy i indoktrynacji komunistycznej sprawiły, że w świadomości społeczeństwa utrwaliły się rozmaite stereotypy dotyczące okresu powojennego. Jednym z nich był wizerunek „leśnych” jako pospolitych bandytów, co rażąco odbiegało od rzeczywistości tamtych lat. Nie można jednak twierdzić, że zjawisko pospolitego bandytyzmu w szeregach podziemia w ogóle nie istniało. Jest to jednak problem skomplikowany. Akty bandyckie występowały w mniejszym lub większym stopniu zawsze wówczas, kiedy konflikt między zwalczającymi się obozami politycznymi lub walka w obronie niepodległości przybierały formę zbrojnych wystąpień. Skala tego zjawiska jest nierozzerwalnie związana ze skutecznością działania struktur konspiracyjnych i dyscypliną wewnątrzorganizacyjną.

Po zapoznaniu się z treścią książki i jej aparatem naukowym neodparcie rodzi się pytanie: czy brak odpowiedniego wstępu, brak właściwie sporządzonej bibliografii, brak indeksów (przede wszystkim osobowego), występowanie przypisów niedokumentujących treści lub nieprecyzyjnie skonstruowanych, brak przypisów w miejscach wymagających udokumentowania są efektem niefrasobliwości warsztatowej, lekceważenia uważnego czytelnika czy działaniem motywowanym innymi czynnikami?

Brak indeksu osobowego bardzo utrudnia możliwość sprawdzenia i zweryfikowania informacji (a opis w książce budzi wątpliwości), na podstawie których konkretnej osobie zostały zarzucone czyny zbrodnicze. Przykładem może być opis zbrodni przypisanej Julianowi Chorążakowi, który został skazany w pierwszym procesie kieleckim. Na stronie 114 pierwszego tomu autorka napisała: „Tymczasem na podstawie dowodów przedstawionych w rozdziale 2 wiadomo, że dwie polskie ofiary pogromu, Jan Jaworski i Stanisław Niewiarski/Niewiarowski, padły z ręki rodaków. Okoliczności śmierci pierwszego opisuje [...] Janina Kulpa. Drugiego zabił Julian Chorążak z Czarnolasu”²²². W sprawie Chorążaka Tokarska-Bakir odsyła czytelnika do przypisu 511 na stronie 622. Tam czytamy: „Zob. cz. 2: 5.7A – Julian Chorążak”. Zgodnie z sugestią autorki sięgamy do tomu drugiego książki i tam na stronach 453–454 znajduje się „Protokół przesłuchania podejrzanego Juliana

²²²J. Tokarska-Bakir, *Pod kłótwą...*, t. 1, s. 114.

Chorążaka z 6 lipca 1946 r.” Są w nim m.in. następujące sformułowania: „tak, przyznaję się do winy, że w dniu 4 lipca 1946 r. w Kielcach przy ul. Planty nr 7a około godz. 12.30 biłem pałką dozorcę domu, którego nazwiska nie znam [...]. Stałem przed oknem parterowym tego domu, gdy tłum nacisnął, nie wiem, w jaki sposób przez okno wlałem do mieszkania dozorcę tego domu. Gdy inni poczęli go bić, myśląc, że on jest Żydem, ja również myślałem, że on Żyd, znalazłem w mieszkaniu tym kawałek kija, którym uderzyłem owego dozorcę jeden raz po głowie. Jakiś porucznik począł krzyczeć, że dozorca nie jest Żydem i żeby go nie bić, wówczas przestano go bić. Zaraz po tym fakcie wyszedłem z mieszkania i stałem na ulicy. Więcej nikogo nie biłem [...]”²²³. Skomplikowany obraz całej tej sytuacji wyłania się z innego fragmentu tomu pierwszego: „Stanisław Niewiarski, polski dozorca na Plantach, 165 cm wzrostu: postrzał, [...] po 3 godzinach zmarł w szpitalu wskutek krwotoku wewnętrznego. W opisie nie zgadza się wiek: podano, że miał około 25 lat, tymczasem świadkowie (Miriam Machtynger, Julian Chorążak i oficerowie UB) podają, że Niewiarski był siwym starcem. Z protokołem nie zgadza się też typ zadanych mu obrażeń – do bicia dozorcę kijem po głowie przyznał się Julian Chorążak, a świadkami byli oficerowie WUBP. Tymczasem zwłoki przypisane Niewiarskiemu nie noszą żadnych śladów bicia, według protokołu śmierć nastąpiła od postrzału”²²⁴. W kolejnym zdaniu Tokarska-Bakir stwierdza, że „musiała zajść pomyłka i ciało dozorcę znajduje się wśród nierozpoznanych”²²⁵, i wskazuje na inną osobę spośród zamordowanych w czasie pogromu²²⁶. Czy na podstawie „dowodów przedstawionych” powyżej, na które powołuje się autorka, można jednoznacznie stwierdzić, że Stanisława Niewiarskiego „zabił Julian Chorążak”?

Z książki wyłania się zdecydowanie niepełny obraz rzeczywistości politycznej i społecznej Kielc połowy 1946 r., a w pewnych fragmentach zafałszowany. Jest to m.in. efekt wyciągania ogólnych wniosków z różnych szczegółów. Zagadnienia funkcjonowania jednostek 2. WDP i Informacji WP, aktywności informatorów i agentów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, działalności formacji sowieckich w latach 1945–1946 w województwie kieleckim są w opracowaniu właściwie

²²³ *Eadem*, *Pod klątwą...*, t. 2, s. 453–454.

²²⁴ *Eadem*, *Pod klątwą...*, t. 1, s. 64. Na temat Juliana Chorążaka zob. także: s. 232–234, 237.

²²⁵ *Ibidem*.

²²⁶ *Ibidem*, s. 604, przyp. 197.

pominięte lub bardzo słabo opisane. Natomiast analiza działań podjętych przez Komendę Miasta Kielce (na czele z mjr. Wasylem Markiewiczem) oraz żandarmerów z 2. WDP, ze względu na udział członków z tych formacji w mordowaniu Żydów, jest daleko niewystarczająca. Należy ponownie przeanalizować stan sił represji (szczególnie jednostek WP i KBW), które 4 lipca 1946 r. były do dyspozycji władz²²⁷. Warto przypomnieć, że 3 lipca 1946 r. z Kozienic do Kielc wróciła „grupa operacyjna w sile 110 ludzi [...] ze szkoły Oficerskiej KBW” w Legnicy (6 lipca wyjechała do Częstochowy). Ta elitarna jednostka była do dyspozycji „Dowództwa W[ojsk] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego]” w Kielcach²²⁸.

Kwestia śmierci (prawdziwej czy pozorowanej?) „oficera” powinna być w badaniach wyjaśniona. Informacja o tym zdarzeniu występuje w relacjach świadków i innych dokumentach (źródłach). Wynika z nich jednoznacznie, że miała duży wpływ na „podgrzanie atmosfery” w tłumie i zdynamizowanie agresywnych działań poszczególnych grup ludzi, szczególnie wojskowych. W książce zostały przedstawione różne wersje, apelującego do wyobraźni – jak zaznacza autorka – wątku „śmierci polskiego oficera”²²⁹. Trudno stwierdzić, od kiedy wśród żołnierzy zaczęła krążyć kłamliwa pogłoska o śmierci oficera (w innej wersji – śmierci oficera i jego dziecka). Czy była skutkiem mutacji czy też bytem samoistnym. Skąd przyszła i jak się rozprzestrzeniała. Wydaje się, że ważnym świadectwem jest tutaj relacja Racheli Grunglas (z 5 lipca 1946 r.), przesłana przez Centralny Komitet Żydów Polskich do Sekretariatu Naczelnego Polskiego Stronnictwa Ludowego 26 lipca 1946 r. W relacji czytamy m.in.: „gdy wyszłam z dworca kolejowego na miasto, zauważyłam grupy osobników ubranych w mundury wojskowe i noszących karabiny, które to grupy poszukiwały osoby wyglądające na Żydów. [...] Żołnierze, którzy otaczali budynek, kazali mi wejść do cukierni sąsiedniej, ażeby przeczekać,

²²⁷R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Tłum na ulicy Planty...*, s. 108–109, 112.

²²⁸AIPN, 578/226, Meldunki operacyjne Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego Kielce, Sprawozdanie Dowództwa Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa kieleckiego do Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Oddział Operacyjny w Warszawie, Kielce, 19 VII 1946 r., k. 98.

²²⁹J. Tokarska-Bakir, *Pod kłótrwą...*, t. 1, s. 220–223, 356, 594 (przyp. 35), 683 (przyp. 1295: „Warto odnotować historię tego motywu jako zapalnika (czy raczej alibi) przemocy antyżydowskiej [...]”); zob. także: U. Głowacka-Maksymiuk, *Wydarzenia rewolucji 1905 roku w guberni siedleckiej* [w:] *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska i in., Warszawa–Radom 2007, s. 300; W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej*, Jerozolima 2018, s. 81–83, 326, 328–329, 334–335, 337–339.

albowiem nie rozpoznali we mnie Żydówki [...], na moje pytanie odpowiedzieli mi, że Żydzi zabili 12 dzieci polskich, co opowiadał chłopiec, który się z piwnicy jedyny uratował. Nadto zabili Żydzi oficera oraz dziecko jego, które znaleziono w piwnicy i dlatego wojsko również szuka i strzela”²³⁰.

Obciążenie milicjantów, w tym szczególnie grupy funkcyjnych (podoficerów i oficerów) z Komisariatu MO przy ul. Sienkiewicza 45 oraz z Komendy Wojewódzkiej MO, największą odpowiedzialnością za wybuch i przebieg pogromu nie ma wystarczającego uzasadnienia źródłowego. Taka interpretacja pomija część zdarzeń (rozbicie Żydów, obecność wojskowych w budynku, strzały z budynku oddane w kierunku tłumu) mających miejsce na ul. Planty, których obraz wyłaniający się z zapisów źródłowych jest bardziej skomplikowany. Działania prowadzone przez milicjantów miały duży wpływ na gromadzenie się ludzi wokół budynku przy ul. Planty 7, ale początek gwałtownych zajęć antyżydowskich należy wiązać z przybyciem wojska i jego postępowaniem. Autorka *Pod klątwą* nie poświęciła należytej uwagi kwestii sfabrykowanych oskarżeń występujących w materiałach śledczych i sądowych, które dawały tzw. wyjścia na inne osoby (możliwość zatrzymania i przeprowadzenia śledztwa, ewentualnie postawienia w stan oskarżenia). Brak w tym względzie chłodnej analizy uwarunkowań i kontekstu, razi pochopne formułowanie wniosków na podstawie fragmentów dokumentów sporządzonych przez komunistyczny aparat represji²³¹. Twierdzenia o przemożnym wpływie milicjantów na przebieg pogromu bez pogłębionego studium nad praktykami kieleckich instytucji represji roku 1946 uważam za nieuprawnione i pozbawione podstaw. Przyjęcie, że to antysemityzm sięgający czasów okupacji niemieckiej sprawił, iż grupa milicjantów ukazała swoje prawdziwe i złowrogie oblicze właśnie 4 lipca 1946 r., nie bacząc na konsekwencje, jest mało wiarygodne. Czas trwania, miejsce zdarzeń oraz obecność wielu przedstawicieli sił represji powodowały, że każda z osób pełniących funkcję lub wykonujących polecenia była zauważalna i mogła znaleźć się w dokumentach sporządzanych w różnych formacjach biorących wówczas udział w wydarzeniach. Podsumowując

²³⁰ *Komunikaty Polskiego Stronnictwa Ludowego 1946–1947*, red. M. Adamczyk, J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 2002, s. 271–272; zob. J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 2, s. 624–625.

²³¹ Zob. J. Pomorski, *Historiografia dziejów najnowszych – wyzwania metodologiczne* [w:] *idem, Spoglądając w przeszłość... Studia i szkice metahistoryczne*, Lublin 2017, s. 360, 362–365.

kwestię odpowiedzialności milicjantów za wydarzenia 4 lipca 1946 r., można zaryzykować stwierdzenie, że opracowanie *Pod kłutwą* ukazało więcej sytuacji problemowych (oraz pytań otwartych), aniżeli dostarczyło wystarczająco uzasadnionych odpowiedzi dotyczących postawy grupy oficerów z KWMO w Kielcach i funkcjonariuszy Komisariatu MO przy ul. Sienkiewicza 45.

Uważam, że autorce nie udało się wyjaśnić problemu wyjątkowej bezradności sił represji 4 lipca 1946 r. w Kielcach oraz braku reakcji (aktywności, zaangażowania) ze strony jednostki NKWD stacjonującej wówczas w Kielcach. Próba tłumaczenia nieumiejętności poradzenia sobie z tłumem, chaotycznych, bezładnych i mało skutecznych działań podejmowanych przez rodzime jednostki sił wojskowych ogólnym stanem kondycji moralnej oficerów i żołnierzy jest słabo udokumentowana. Sugerowanie braku reakcji ze strony sowieckich sił represji strachem przed Polakami jest nie do przyjęcia. Natomiast z dokumentów wyłania się zdecydowanie odmienny obraz „stanu bezpieczeństwa” na ulicach Kielc już na wiele miesięcy przed pogromem a wybuchem 4 lipca 1946 r. (brak jakichkolwiek zaburzeń z udziałem większej grupy mieszkańców; stała obecność patroli Komendy Miasta Kielce w mieście i dyscyplinowanie funkcjonariuszy i żołnierzy z wszelkich formacji przebywających na ulicach). 4 lipca to czas zdumiewającej bezsilności i rozchwiania struktur władzy w mieście wojewódzkim. Brak woli walki z oddziałami podziemia niepodległościowego, zauważalny w niektórych jednostkach 2. WDP, nie był wyrazem rozprężenia, rozluźnienia dyscypliny i karności u żołnierzy, lecz powodowany był przede wszystkim niechęcią strzelania do Polaków. Należy także dodać, że takie sytuacje nie były powszechne, a nastroje wśród żołnierzy jednostek stacjonujących na Kielecczyźnie i walczących z podziemiem zbrojnym były zmienne i zależały często od konkretnych sytuacji (np. ofiar wśród żołnierzy WP).

Nie znalazłem w książce odpowiedzi na istotne pytanie: dlaczego z jednej strony dowodzący jednostkami sił represji przy ul. Planty nie byli w stanie zapanować nad chaosem i przeprowadzić odpowiednich akcji wymierzonych w uczestników pogromu, a z drugiej, skutecznie przeciwdziałali próbie podjętej przez Jana Wrzeszcza, prokuratora Sądu Okręgowego w Kielcach? Przybył on na miejsce wydarzeń z bliskimi współpracownikami i z racji przysługujących mu uprawnień chciał skoordynować działania mające na celu zapanowanie nad tłumem. Nie zo-

stał jednak do tego dopuszczony²³². Jak sensownie wytłumaczyć wysłanie przez mjr. Władysława Sobczyńskiego, szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach, tylko dwóch funkcjonariuszy UB naprzeciw pracownikom „Ludwikowa” w celu powstrzymania ich marszu na ul. Planty²³³. Jest przecież rzeczą oczywistą, że w takiej atmosferze, w czasie, gdy pogrom trwał i były liczne ofiary, dwóch funkcjonariuszy nie byłoby w stanie powstrzymać maszerującego tłumu, choć zapewne byłoby w stanie rozpoznać wiele osób znajdujących się w tłumie. Czy zostali na tę okoliczność przesłuchani i gdzie znajdują się dokumenty?

Formułowanie jednoznacznych opinii dotyczących roli odegranej przez „robotników z Ludwikowa” przy niepełnej wiedzy o pracownikach Huty „Ludwików” oraz funkcjonowaniu tego zakładu pracy w ówczesnej rzeczywistości politycznej (strajk części załogi w lutym 1946 r., „opieka” 2. WDP nad Hutą „Ludwików”, praca jeńców niemieckich w zakładzie²³⁴) budzi wątpliwości i jest przedwczesne²³⁵. Należy pamiętać, że badania, których nie można uznać za zamknięte (m.in. z powodu możliwości prowadzenia dalszych ukierunkowanych kwerend oraz zastosowania badań interdyscyplinarnych), mogą przynieść nowe interpretacje zaistniałych zdarzeń i ukazać ich sens w innym świetle. Wiąże się to także z kwestią potencjalnych informacji występujących w źródłach²³⁶.

Wielokrotnie można odnieść wrażenie, że autorka balansuje między udokumentowanymi faktami a hipotezami zgoła literackimi. Może należałoby przyjąć, że w wypadku pierwszego tomu *Pod klątwą* mamy do czynienia z „udaną opowieścią” o pogromie (o narracji z przewagą konceptualizmu), a nie z opracowaniem opartym na ścisłej procedurze badawczej²³⁷.

²³²J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, t. 2, s. 618–621.

²³³Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Sobczyńskiego, Warszawa, 11 VII 1946 r. [w:] *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały. Akta procesów...*, t. 1, s. 316.

²³⁴J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemiecy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001, s. 58, 453, 455; M. Zawisza, „Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim w latach 1945–1949”, Kielce 2015, mps pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem dr. hab. G. Miernika (udostępniony przez autora), s. 100, 107, 270–272, 288, 297.

²³⁵P. Matusak, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 255, 257.

²³⁶Zob. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii...*, s. 38.

²³⁷M. Kempny, *Antropologia bez dogmatów – teoria społeczna bez iluzji*, Warszawa 1994, s. 141; J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 21.

Autorka *Pod klątwą* wykazała dużą pasję badawczą, wrażliwość jednak niewątpliwie selektywną, stworzyła książkę o nader wciągającej narracji, ale o jednostronnym wydźwięku. Widoczna skłonność do uproszczeń i ignorowania niewygodnych danych (lub niezajomość ich) spowodowała duże pomieszanie tego, co empiryczne, z tym, co konceptualne. Narracyjne opisy, które są atutem książki, zbliżają ją do literatury pięknej, oddalają jednak od nauki. Mimo że należy się krytycznie odnieść do podstawy źródłowej, sposobu ujmowania problemów (oraz zastosowanych teorii), doboru faktów (oraz ich interpretacji), a także postawionych przez autorkę tez, trzeba jednak zauważyć, że w książce zostało poruszonych wiele kwestii wcześniej nieznanymi lub nie do końca rozpoznanych i że dostarcza ona wielu wskazówek źródłowych. W sferze rozpoznania powinny się znaleźć kolejne „wrażliwe” pola badawcze, m.in. wątki biograficzne kolejnych zidentyfikowanych uczestników wydarzeń z 4 lipca 1946 r. Należy zająć się sprawą wiarygodności osób dających świadectwo o pogromie, które uwikłały się we współpracę ze służbami specjalnymi podległymi władzy komunistycznej. Konieczne staje się ponowne, głębsze przeanalizowanie zdarzeń: działań grup wojskowych, udziału robotników (pracowników) z Huty „Ludwików”, możliwości ratowania ofiar pogromu.

W procesie rozwoju badań nad pogromem Żydów w Kielcach książka Joanny Tokarskiej-Bakir może się stać – paradoksalnie – swojego rodzaju przełomem, reakcja środowisk zainteresowanych badaniami relacji polsko-żydowskich będzie bowiem świadczyła o kondycji polskiej historiografii dziejów najnowszych. Być może książka *Pod klątwą* okaże się niezbędnym etapem na drodze do wyjaśnienia „zagadki” pogromu Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r.